

Strona 9



TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25 XI 1990. NR 3 (1835) 18.01.2026. CENA 7,50 zł (w tym VAT 8%). Nr indeksu 378968. ISSN 1231- 4013. www.tygodnikzuzlowy.pl

MATEUSZ BARTKOWIAK



Czeka na odpowiedni klub

Strona 8 i 9



BARTOSZ ZMARZLIK

tuż za podium w Plebiscycie „Przeglądu Sportowego”

Strona 7

Australijczycy znów na kursie kolizyjnym z resztą świata. Australia celuje w złoto na Narodowym

Strona 11



Kompletny Jack Holder

Strona 20 i 21

NICKI PEDERSEN



NIGDY NIE UŻYŁBYM SFORMUŁOWANIA DO JAKIEGOKOLWIEK KLUBU, ŻE TO JEST MÓJ DOM…

Strona 4 i 5

Fot. Arkadiusz Siwek

eprasa.pl d531d8f52d

Polski żużel ugrzęzł w torowej filozofii

Tor żużlowy nie jest autostradą, a toromistrz nie jest strażakiem gaszącym kurz przed pierwszym biegiem. To żywy organizm, który reaguje na pogodę, wodę, temperaturę i czas, albo ich brak. A mimo to w polskim żużlu od lat dominuje myślenie, że im twardziej, szybciej i bardziej „gładko", tym lepiej. Grzegorz Węglarz - obecnie toromistrz Stali Rzeszów, wcześniej odpowiedzialny za nawierzchnie między innymi we Wrocławiu i Krośnie, jeden z najbardziej doświadczonych fachowców w kraju, w przeszłości pracujący także przy zawodach cyklu Grand Prix nie ma wątpliwości: polski żużel ugrzązł w betonowej filozofii. I coraz częściej płaci za to widowiskiem, bezpieczeństwem oraz szkoleniem młodych zawodników.

W rozmowie bez owijania w bawełnę opowiada, jak naprawdę powstaje tor, dlaczego przyczepność bywa bezpieczniejsza niż „beton", czemu najlepsze nawierzchnie bywają formalnie… nieregulaminowe i dlaczego tor robi się dniami oraz nocami, a nie między obiadem a prezentacją zespołów.

Teoria kontra rzeczywistość

Regulamin jest jasny: cztery godziny przed zawodami tor musi być przygotowany i w takim stanie dotrwać do pierwszego wyścigu.

- I na tym kończy się teoria. W praktyce zaczyna się walka z pogodą, wilgotnością, temperaturą, słońcem, a czasem z ludźmi, którzy są przekonani, że tor da się „odpalić" jak aplikację. Nacisnąć przycisk i gotowe **– opowiada Grzegorz Węglarz.**

Tor nie funkcjonuje w próżni. Każda godzina, każdy stopień temperatury i każdy podmuch wiatru zmienia jego zachowanie. A toromistrz nie steruje warunkami, może jedynie próbować je wyprzedzać.

Nieregulaminowy, czyli… najlepszy?

Grzegorz Węglarz przyznaje, że w swojej karierze wielokrotnie przygotowywał nawierzchnie, które formalnie zostały uznane za nieregulaminowe. Paradoks polega na tym, że właśnie one dawały najlepsze zawody.

- To były tory, na których było ściganie i było bezpiecznie. Przyczepne, elastyczne, „pracujące". One nie muszą wyglądać ładnie. Czasem tor wygląda jak gąbka, wszystko się rusza, pływa, ale motocykl jedzie po powierzchni, a zawodnika nie wyrywa **- tłumaczy.**

Kluczowe są trzy elementy: woda, czas i cierpliwość.

- Bez wody nie zrobisz toru w ogóle. Ale jeszcze ważniejsze jest, kiedy i ile tej wody użyjesz. Dobrze przygotowana nawierzchnia wiąże się równomiernie, nie szarpie motocykla i nie prowokuje nagłych, niekontrolowanych reakcji **- twierdzi.**

Wygładzona perfekcja, która bywa niebezpieczna

Jednym z największych problemów współczesnego żużla są paradoksalnie zbyt idealne tory.

- Wygładzone nawierzchnie, ogromne prędkości i opony, które potrafią „złapać" przyczepność w ułamku sekundy. Czasem zawodnik leci nie dlatego, że była dziura, tylko dlatego, że wszystko było za dobre **– uważa Grzegorz Węglarz.**

Jego zdaniem granica między perfekcją a niebezpieczeństwem bywa dziś bardzo cienka.

- Tor i zawodnik są przewidywalni… aż nagle przestają być. I wtedy nie ma czasu na reakcję **- dodaje.**

Tor robi się nocą

To jeden z największych mitów wśród kibiców: że tor przygotowuje się w dniu meczu.

- Jeśli masz zawody o 13:00 albo 16:00, tor robisz w nocy. Inaczej się nie da **- mówi wprost.** - Słońce, wysoka temperatura i niska wilgotność potrafią w kilka godzin zniszczyć pracę całego dnia.



Czasem tor wygląda jak gąbka, wszystko się rusza, pływa, ale motocykl jedzie po powierzchni, a zawodnika nie wyrywa ***– tłumaczy Grzegorz Węglarz.***

Fot. archiwum Grzegorza Węglarza

Sezon dla toromistrza oznacza życie według prognoz.

- Aplikacje pogodowe, notatki, zapiski: ile beczek wody, jaka temperatura, jaka wilgotność. To ciągła walka z żywiołem. Nie da się zrobić toru „jeden do jednego", bo nie da się kontrolować pogody.

W Polsce boją się przyczepności

Węglarz nie kryje, że w Polsce dominuje strach przed torami przyczepnymi.

- W Anglii czy Szwecji pada deszcz, wjeżdżają sprzętem, bronują, jadą dalej. U nas wystarczy jedno słowo o nieregulaminowości i zaczyna się panika **- mówi.**

Wspomina turnieje Grand Prix w 2019 roku.

- Zrobiłem bardzo przyczepny tor. Nikt się nie wtrącał, było ściganie i było bezpiecznie. A w lidze za podobne nawierzchnie słyszałem uwagi, że coś jest nie tak.

Cena betonu: szkolenie

Konsekwencje tej filozofii najmocniej odbijają się na młodych zawodnikach.

- Juniorzy uczą się jeździć na autostradach. A potem przychodzi trudny tor i nagle nie wiedzą, co zrobić **- zauważa.**

Jego zdaniem młody żużlowiec od początku powinien uczyć się reagowania, kontroli i myślenia. - Tor ma uczyć jazdy, a nie tylko odkręcania gazu. Żużel nigdy nie jest idealny i dobrze, żeby zawodnicy wiedzieli to jak najwcześniej.

„Tor jest jeden dla wszystkich"

Grzegorz Węglarz zdecydowanie odrzuca sugestie o preparowaniu nawierzchni pod konkretnych zawodników.

- Tor jest jeden. Jest komisarz, jest sędzia. Nikt nikomu niczego nie rysuje pod pole. A jeśli zawody trwają pięć godzin, to nie jest preparacja toru, tylko błąd organizacyjny **- podkreśla.**

Na koniec mówi bez złudzeń: - Dobry tor to nie przypadek. To dni pracy, setki decyzji i doświadczenie. A jeśli ktoś uważa, że wystarczy polać wodą dwie godziny przed meczem, to niech spróbuje sam.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Janusz Kołodziej zdominował Speedway 2. Ekstraligę

Życie zaczyna się po 40-stce, można by powiedzieć patrząc na to, jak w tegorocznym sezonie radził sobie Janusz Kołodziej w rozgrywkach 2. Ekstraligi. Urodzony w 1984 roku żużlowiec był absolutną gwiazdą zaplecza „najlepszej ligi świata" wykręcając rewelacyjną średnią biegopunktową na poziomie 2,494. Zwyciężył przy tym 61% wyścigów, w których stanął na starcie (jako jedyny przebił barierę 50%). Odniósł 49 zwycięstw indywidualnych i zdobył najwięcej punktów (189) spośród wszystkich zawodników ścigających się na drugim szczeblu rozgrywek ligowych. Jako jedyny przekroczył również granicę dwóch setek punktów wywalczonych wraz z bonusami, a było ich dokładnie 202. Do pełni szczęścia zabrakło tylko kilku kompletów punktów, ale warto w tym miejscu przypomnieć o innym fakcie.

Doświadczony wychowanek klubu z Tarnowa w każdym spotkaniu jechał przeciętnie zaledwie w 4,5 wyścigu, nawet pomimo częstego stosowania przez leszczyńskie „Byki" tak zwanej ZZ-tki spowodowanej kontuzją Bena Cooka. **Janusz Kołodziej oddawał swoje wyścigi młodszym kolegom z drużyny, którzy dzięki temu mogli zdobywać cenne doświadczenie. Niejednokrotnie odbywało się to po trzech wiktoriach w pierwszych trzech wyścigach. Dzięki takiej postawie zawodnik ten jest właśnie bardzo ceniony, nie tylko ze względu na rewelacyjne wyniki sportowe, ale swoją postawę stawiającą na pierwszym miejscu zespół, a nie jego samego.**

Spójrzmy teraz, jak na tle Kołodzieja wypadli inni czołowi jeźdźcy drugiego poziomu rozgrywek ligowych w Polsce.

Na początek przyjrzyjmy się klasyfikacji zwycięstw. W niej oprócz Kołodzieja (49) brylowali Szymon Woźniak i Grzegorz Zengota, którzy linię mety na pierwszym miejscu przekraczali po 37 razy. **Podium wśród obcokrajowców wyglądało następująco:** Kai Huckenbeck (35), Ryan Douglas (34) i Nazar Parnitskyi (33). **Z kolei czołowi polscy młodzieżowcy również nie mieli się czego wstydzić:** Antoni Mencel i Paweł Sitek (obaj po 16), Radosław Kowalski (14).



Janusz Kołodziej zdominował rozgrywki 2. Ekstraligi i bez wątpienia tytuł najefektywniejszego zawodnika powinien trafić w jego ręce. Dodatkowo swoją postawą wobec drużyny udowodnił, iż można z powodzeniem łączyć pracę zespołową z zaspokajaniem indywidualnych potrzeb.

Fot. Rafał Paszek

Ciekawą wartością statystyczną są także komplety punktów. Jak trudno zawodnikom zdobyć klasyczną, piętnastopunktową zdobycz przekonujemy się każdego roku, bo jest ich niewiele w porównaniu do lat poprzednich. **W sezonie 2025 w 2. Ekstralidze mieliśmy zaledwie pięć takich występów.** Patrząc jednak trochę szerzej i przyjmując perfekcyjne występy wraz z bonusami (tak zwane płatne) oraz obniżając minimalną liczbę wyścigów do czterech dla seniorów i trzech dla młodzieżowców, na „pierwszoligowych" torach oglądaliśmy 26 kompletów punktów, z czego dziewięć było czystych. **Zdobywcy kompletów punktów w kampanii 2025:** Kai Huckenbeck – 15(5), 15(5), 14+1(5), 11+1(4); Aleksandr Łoktajew – 15(5), 12(4), 10+2(4); Luke Becker – 15(5); Keynan Rew – 15(5); Grzegorz Zengota – 12(4), 10+2(4); Janusz Kołodziej – 12(4); Norick Bloedorn – 12(4); Nicolai Klindt – 14+1(5); Krzysztof Buczkowski – 13+2(5), 13+2(5); Szymon Woźniak – 13+2(5), 11+1(4); Andreas Lyager – 13+2(5); Tom Brennan – 13+2(5); Nazar Parnitskyi – 12+3(5), 10+2(4); Matej Zagar – 11+1(4); Bartosz Smektała – 10+2(4); Kacper Mania – 9+3(4); Paweł Sitek 8+1(3).

Bez wątpienia na wyróżnienia w sezonie 2025 zasłużyli Kai Huckenbeck (śr. 2,229; 4 komplety; 35 zwycięstw indywidualnych; 42% skuteczności), Aleksandr Łoktajew (śr. 2,182; 3 komplety; 32 zwycięstwa indywidualne; 36% skuteczności), Szymon Woźniak (śr. 2,230; 2 komplety; 37 zwycięstw indywidualnych; 43% skuteczności), czy też Nazar Parnitskyi (śr. 2,055; 2 komplety; 33 zwycięstwa indywidualne, 36% skuteczności). **Jednak to Janusz Kołodziej zdominował rozgrywki 2. Ekstraligi i bez wątpienia tytuł najefektywniejszego zawodnika powinien trafić w jego ręce. Dodatkowo swoją postawą wobec drużyny udowodnił, iż można z powodzeniem łączyć pracę zespołową z zaspokajaniem indywidualnych potrzeb, co jest chyba o wiele ważniejsze niż wszystkie przytoczone tutaj rewelacyjne statystyki zawodnika leszczyńskich „Byków".**

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

eprasa.pl d531d8f52d



O wieloletniej hegemonii w żużlu decydują juniorzy. A co nas czeka w nowym roku? Sport zostanie wykorzystany do niecnych celów

Od kilku już miesięcy roztrząsamy, jak bardzo Motor Lublin stracił na odejściu Wiktora Przyjemskiego. I jeszcze przez kilka następnych będziemy roztrząsać. Dopóki się empirycznie o tym nie przekonamy. Zatem aby do wiosny.

Od zawsze twierdzę, że nie da się sięgnąć po tytuł drużynowego mistrza Polski bez przynajmniej jednego markowego młodzieżowca. A najlepiej bez dwóch. Choć, to prawda, są na to przykłady, niekiedy wystarczy jeden skuteczny zawodnik do lat 21. Pod warunkiem, że wtedy niezłą robotę odwali też każdy senior bez wyjątku. Spece od futbolu twierdzą często, że drużynę się buduje od tyłu. Tzn. od formacji obronnej. Jeśli tak, to ja twierdzę, że drużynę żużlową też się buduje od tyłu. W tym wypadku chodzi o młodzieżowców, a więc tych z najdalszymi numerami.

Liczby nie kłamią – sześć występów juniorów to w sumie trzy wyścigi. Trzy wyścigi to 20 procent całego meczu. A 20 procent to języczek u wagi, który o wszystkim decyduje. Np. o tym, czy wygrywasz 48:42, czy przegrywasz 42:48. Proste. Dlatego uważam, że Wiktor Przyjemski i Maksymilian Pawełczak powinni wreszcie przechylić tę szalę na korzyść Polonii Bydgoszcz w jej niezmordowanych staraniach o awans do PGE Ekstraligi. Pomimo nie tak wystrzałowej formacji seniorskiej. To właśnie seniorzy mieli zapewnić ten awans w ostatnich latach. To na ich barkach miał ten projekt pojechać. A jednak się nie udawało. Ani w konfrontacji z ROW-em Rybnik, ani tym bardziej przeciwko Fogo Unii Leszno. Są to zatem panowie mocni, lecz nie najmocniejsi nawet na zapleczu. O elicie nie wspominając. **Teraz dostali jednak wsparcie, przy którym powinni się wreszcie okazać ludźmi sukcesu. Podobnie jak menedżer Dariusz Śledź. Choć to tylko papierowe przewidywania.**

Co może spowodować odejście z drużyny klasowego juniora? Prześledźmy na wybranych przykładach. To przykłady pokazujące, jak się kończyły kilkuletnie dominacje. A więc na początek sezon 1996. Ekipa WTS-u jest po mistrzowskim hat-tricku (1993-1995). Niemniej do syta się nie najadła. Chce iść za ciosem. I wygląda na to, że idzie. Wygrywa pierwszych sześć spotkań, przypomina hegemona. Do czasu. Koniec końców nie dostaje się nawet do pierwszej czwórki, a w decydującym meczu, w Bydgoszczy, udo łamie Piotr Baron. Mistrz Polski kończy sezon na marnym, piątym miejscu. Dlaczego? Pewnie, że Tommy Knudsen jest już nieco słabszy, u schyłku kariery. Stawia raczej na bezpieczeństwo. Wojciech Załuski też nie robi się młodszy, a Dariusz Śledź jakby nie próbował już ścigać wielkiego Tomasza Golloba. Główny powód to jednak przejście do grona seniorów Barona. Bo nie ma już eksportowej pary Piotr Protasiewicz – Piotr Baron. **Teraz Protasiewiczowi towarzyszy jeden z żółtodziobów – Bartłomiej Bardecki lub Rafał Haj. To robi różnicę.**

Autorami kolejnej ligowej dominacji były leszczyńskie „Byki" w latach 2017-2020. Przez te cztery sezony następowała fluktuacja kadr. Odchodzili Nicki Pedersen czy Peter Kildemand, przychodzili Brady Kurtz, Jarosław Hampel, Jaimon Lidsey. Ale jedno pozostawało niezmienne – para młodzieżowa, której leszczynianom zazdrościła cała żużlowa Polska. Mianowicie Bartosz Smektała i Dominik Kubera potrafili uzupełniać nie tylko siebie, ale też zamazywać ewentualne słabsze momenty starszych kolegów. Nie miałeś takich kozaków, których nie byliby w stanie pokonać. Przecież to 21-letni Smektała zajął piąte miejsce w stołecznej Grand Prix Polski, a po rundzie zasadniczej był nawet trzeci z dorobkiem 10 punktów (3,0,1,3,3). Madsen, Lindgren, Sajfutdinow, Woffinden, Kołodziej… Od wszystkich okazał się szybszy. A Bartosz Zmarzlik uzbierał w tej fazie „oczko" mniej.

Wszystko, co piękne jest, przemija – nie bez przyczyny śpiewa jednak Grzegorz Turnau. Ta piękna era w Lesznie też minęła. W 2020 roku Smektałę zastąpił Szymon Szlauderbach i ta maszyna wciąż jeszcze działała. Ale już rok później po Bartoszu i Dominiku zostało tylko wspomnienie. W ich buty weszli Krzysztof Sadurski i Kacper Pludra, a na moment też młodziutki Damian Ratajczak, przerzucając ciężar odpowiedzialności na seniorów. I to już nie wypaliło. Jak spadać, to z wysokiego „Byka" – leszczyńscy obrońcy trofeum, po efektowym czteropaku, znaleźli się nagle tuż za podium. Na czwartym miejscu.

I wreszcie ostatnio żyliśmy dominacją lublinian. Teoretycznie rzecz biorąc, miała ona trwać o rok dłużej. W praktyce skończyła się we wrześniu zeszłego roku, bo zawodnicy Motoru trafili na głodnych sukcesu torunian, a do tego nawywijali trochę na torze i zebrali w finale kilka niepotrzebnych literek. I wreszcie, de facto, nie mogli liczyć na takie jak zazwyczaj wsparcie Przyjemskiego. Ten jechał z kontuzją i nie wyglądał na prawdziwego Przyjemskiego. Zatem była to namiastka tego, z czym zespół zmierzy się w najbliższych rozgrywkach. W tym jednak wypadku strącenie z tronu nie było jeszcze aż tak bolesne. Bo jednak ten Wiktor wcześniej był i pomagał. A więc to nie był zjazd poza podium, tylko zamiana złota na srebro.

Tak czy siak, to właśnie zmiany na pozycjach młodzieżowych kończyły okresy dominacji, pokazując, jak ważny to fundament każdej ekipy. To 20 procent, które robi różnicę. Przynajmniej 20 procent, bo wybitni juniorzy nie zawsze kończą mecz po trzech biegach. A dziś są oni w różnych miejscach. Takiemu Smykowi dostało się ostatnio nawet za jazdę po lodzie, do spółki z Antkiem Mencelem. Spokojnie, może i mróz tak bardzo jeszcze nie ściskał, niemniej bawili się na znanym sobie terenie. Każdy wyjazd na tor jest po stokroć bardziej niebezpieczny. Każdy! No ale w takich żyjemy czasach, że trzeba wrzucić do sieci kawałek padliny, by zleciały się sępy i wzajemnie podgryzały. Szlauderbach też nie miał w minionym sezonie świetnej prasy, choć ja takim jak on kibicuję podwójnie. **Takim, którzy po swoje musieli iść naokoło, bo w windzie jadącej od razu na szczyt brakowało miejsca. Którzy jako juniorzy nie byli ani z pierwszego szeregu, ani pierwszego wyboru. Więc musieli zejść nieco niżej, by próbować się odbić i wrócić. By znaleźć swoje miejsce w wymarzonym biznesie.**

Tak, media mają dziś skłonności do używania wielkich słów, bo tylko takie zwrócą uwagę tłumu. Ostatnio np. przeczytałem o „legendarnym Michale Przybylskim", a więc znanym mechaniku Jarka Hampela. Świetny chłopak. Pracowity, skromny, cichy. I jeszcze nie do końca odkryty przez media, bo przez lata żużlowej tułaczki u boku Jarka zebrał potężną wiedzę oraz doświadczenie. Widział i słyszał historie, za które kibic dałby się pokroić. Jego lojalność i tak długi staż u boku jednego zawodnika są godne podziwu. Ale czy to wszystko składa się na status legendy? No, umówmy się, że użyto tu po prostu pewnej formy grzecznościowej. Chociaż… Skoro dziesięcioletnia tułaczka Odyseusza na Itakę jest mityczna, to może przeszło dwudziestoletnia Michała po świecie, przy Hampelku, rzeczywiście urasta do miana legendarnej.

Tymczasem trener Staszewski uspokaja – rozumiem, że nie kibiców, tylko swoich zawodników – iż Matej Zagar nie będzie brany pod uwagę przy ustalaniu składu Włókniarza. A jeśli się okaże dwa razy lepszy od któregoś z chłopaków? Żal będzie nie skorzystać. Inna sprawa, czy można go jeszcze podejrzewać o taki renesans formy. Owszem, bycie komandosem zobowiązuje, jednak wiek też robi swoje. A to już będą 43 lata. Poza tym Słoweniec rzeczywiście nie jest, że tak powiem, ciepłą i miłą w obyciu osobą. Gdziekolwiek trafi, cel będzie miał jeden – nie jechać dla zespołu, a dla siebie. Zarobić. Tym bardziej, że nie bierze pieniędzy za podpis, lecz za konkretne zdobycze.

Nic to, przed nami kolejny ciekawy rok, w którym sport znów pokaże swoje nowe oblicze. I zostanie wykorzystany do niecnych celów. Otóż w Las Vegas mają się odbyć Enhanced Games, czyli igrzyska dopingowiczów. Można brać ile wlezie, byle wynik oczarował świat. A każdy globalny rekord został rzekomo wyceniony na milion dolarów. Organizatorzy twierdzą, że chcą „zrewolucjonizować sport", choć ze sportem nie ma to nic wspólnego. Od dawna miałem jednak pewność, że tego typu pomysł ktoś spróbuje zmaterializować. Z jednej strony to nawet dobrze. Dzięki temu można zaakcentować, że sensem tradycyjnego sportu pozostaje czystość, uczciwość oraz sprawiedliwość, a oszustom wara od niego. Natomiast ci, którzy chcą wprowadzać inne zasady, niech się zamkną w swojej bańce i tam przekraczają granice głupoty, dorzynając przy okazji organizmy. **Przy czym jedno bez wątpienia może w tej całej sprawie smucić. Że to, co idiotyczne, prostackie czy niebezpieczne dla zdrowia, wyceniamy dziś znacznie wyżej od tego, co przykładne, piękne oraz szlachetne.**

WOJCIECH KOERBER

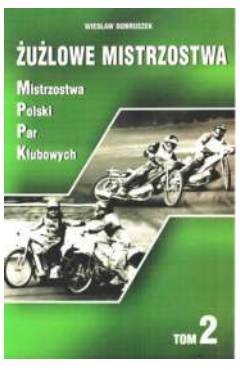

POLECAMY

Polecamy wydane w latach 2007 i 2008 roku dwie pozycje z serii „Żużlowe Mistrzostwa"

tom 2 – MPPK (obejmuje historię tych rozgrywek do 2006 roku)

tom 3 – MDMP (historia tej rywalizacji do 2007 roku)

Tomy zawierają wyniki eliminacji finałów, komentarz do ich edycji oraz sporo zdjęć

Cena za jeden tom – 18 złotych, za dwa – 35 złotych.

Polecamy też najnowsza naszą żużlową pozycję:

„Historia Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów"

Tom trzeci (lata 1998-2006) – cena 35 złotych

Przy zakupie dwóch tomów IMŚJ – 65 złotych, trzech – 85 złotych

Wszystkie ceny obejmuj już koszt wysyłki.

Zakupu książek można dokonać wysyłając przekazem pocztowym odpowiednią kwotę na adres: Firma Wydawnicza Danuta Dobruszek, skr. poczt. 19; 64-100 Leszno, w miejscu na korespondencję podając tytuł (tytuły) zamawianych pozycji. Można także dokonać wpłaty na konto (szczegóły na stronie: **www.ksiazkizuzlowe.pl – tam także informacje o innych żużlowych publikacjach).**



eprasa.pl d531d8f52d

Szczęśliwy dziadek Czekański



Uczę się być dziadkiem. Moja cudowna wnusia Michalinka od razu zawładnęła moim życiem i sercem.

Zostań naszym korespondentem!

Jeżeli dobrze znasz specyfikę sportu żużlowego, jeżeli masz łatwość w nawiązywaniu kontaktów, jeśli chcesz przyczynić się do rozwoju naszej dyscypliny, jeżeli chcesz zostać jednym z korespodentów i członków zespołu „Tygodnika" skontaktuj się z nami: redakcja@tygodnikzuzlowy.pl

Czekamy na oferty współpracy!

TYGODNIK ŻUŻLOWY

Do nabycia także na:

www.e-kiosk.pl

www.egazety.pl

www.nexto.pl

Archiwalne wydania od 2013 roku na www.e-kiosk.pl

NICKI PEDERSEN: *NIGDY DO JAKIEGOKOLWIEK KLUBU,*

Ikona światowego żużla, trzykrotny indywidualny mistrz świata – Nicki Pedersen, nie zwykł zwalniać tempa. Eleganckim, by nie rzec zamaszystym ruchem lewej ręki, podpisuje stertę leżących przed nim książek. To autobiografia „Życie na pełnym gazie" (tytuł duński: „Et liv uden bremsen"), tętniąca nieznośną energią, wartką akcją i niesztampowymi historiami. Duńczyk przenigdy nie był aniołkiem – ani na torze ani poza nim. Charyzmatyczny, kontrowersyjny, z niegasnącym apetytem na życie – taki jest Nicki Pedersen.

Duńczyk przyjechał do Warszawy na zaproszenie Wydawnictwa SQN, aby promować książkę opowiadającą o jego życiu na motocyklu, wyzwaniach, romansach, kontuzjach, przyjaźni i wyrzeczeniach… Nicki Pedersen, wielki fan legendarnego kierowcy wyścigowego – trzykrotnego mistrza świata w Formule 1, Brazylijczyka Ayrtona Senny to niezwykła i gigantyczna skarbnica wiedzy, humoru i pasji do motocykli…

NIEUDANE PROROCTWA TATY NICKIEGO – PREBENA PEDERSENA

- Nie wiem czy czegoś nie przekręciłem, ale zdaje się, że twój tata Preben wyznał przed laty w parku maszyn, że nigdy nie zarobisz choćby jednej duńskiej korony jeżdżąc na żużlu.

- To prawda. Słowa taty podziałały trochę jako motywacja dla mnie. Moim celem nie było zarobienie fortuny na żużlu. Chciałem, aby był to mój styl życia i sposób funkcjonowania. Tata tak mówił, bo widział, że Ronni nie zarobił na żużlu pieniędzy i musiał szukać innego zajęcia. Ja chciałem się ścigać i nie patrzyłem na wymiar finansowy. Myślałem: byłoby miło, gdyby coś wpadło do kieszeni, ale to nieistotne przy frajdzie jaką daje jazda na motocyklu. Całkiem nieźle mi poszło, nieprawdaż? Nie ukrywam, że ojciec mnie rozeźlił swoją opinią. Okazało się, że można całkiem nieźle żyć z żużla. Myślę, że to udowodniłem tacie. Nie spodziewałem się, że speedway zaoferuje mi życie na aż tak dobrym poziomie.

- Dla wielu fachowców, niekwestionowanym profesorem żużla był profesor Hans Nielsen. Czy czterokrotny indywidualny mistrz świata na żużlu był twoim idolem?

- Cóż, Hans nie był moim bożyszczem z racji wzrostu. Bardzo go szanowałem i był dla mnie wzorem w sensie zaangażowania i podejścia do uprawiania sportu, ale nie idolem, bo był dla mnie zbyt wysoki! Perfekcyjnie startował, przednie koło 10 cali nad torem na dojeździe do pierwszego wirażu, ale nie był wzorem z uwagi na wzrost. Moim idolem był Jan Osvald Pedersen. Byłem równie niski jak on. Później trochę wzorowałem się na Eriku Gundersenie. Spoglądałem z podziwem na Jana Osvalda Pedersena z jeszcze innego powodu – ścigał się w tym samym klubie co ja – Fjelsted.

- Jan Osvald Pedersen był niedoścignionym na stadionie Ullevi w Goeteborgu w finale IMŚ w 1991 roku. Zdobył komplet: 15 punktów. To rzadkość być poza zasięgiem rywali w tak prestiżowej batalii o tytuł mistrza świata…

- Cóż, Jan Osvald wygrał te zawody tylko dlatego, że wówczas dozwolone było podgrzewanie tylnej opony, tak jak to czynią w Formule 1. Uwierz mi, to niemożliwe, aby Jan Osvald Pedersen wykonał 5 doskonałych startów w trakcie jednego wieczoru! 5 razy pod rząd – to nierealne dla niego… Już nigdy później Jan nie miał tak doskonałej passy pod taśmą. Na Ullevi dokonał tego jeden raz w karierze. Potem FIM (Międzynarodowa Federacja Motocyklowa) zabroniła podgrzewania tylnej opony. Tak czy owak, to czego dokonał Jan było spektakularne. Pamiętam świętowanie sukcesu. Jan Osvald Pedersen przyjechał do swojej rodzinnej miejscowości. Jeździł owinięty duńską flagą na motocyklu po ulicach. Świętowaniu nie było końca.

- Co sprawiło, że jako młody człowiek zawędrowałeś na Wyspy Brytyjskie? Wiedziałeś, że kipisz wolą wygrywania wyścigów, posiadasz złoża determinacji, lecz brakuje ci umiejętności technicznych, które mogą zaoferować trudne angielskie tory?

- Masz absolutną rację. Główny, a zarazem jedyny powód dla którego zdecydowałem się ścigać w Anglii, to tamtejsze tory. Wiedziałem, że lekarstwem na moje braki w wyszkoleniu technicznym są różnorodne tory brytyjskie. Dlatego ze wszystkich sił chciałem je poznać. Pamiętam trudne początki w Newcastle. Później powędrowałem do Wilków z Wolverhampton, a wiadomo, że Monmore Green to arcytrudny obiekt z osobliwymi wirażami. Z Wolverhampton trafiłem do Oksfordu. W tamtym okresie mojej kariery nie przepadałem za bardzo przyczepnymi torami, więc poszperałem i znalazłem najbardziej przyczepny tor w Anglii – King's Lynn. Mało tego, myślę, że nie przesadzę jeśli wyznam, że King's Lynn w owym czasie był najbardziej przyczepną nawierzchnią na świecie!

- Tor przy Saddlebow Road w King's Lynn nie wybaczał błędów. Było tak bardzo przyczepnie, że każdy but zapadał się w nawierzchni, nieprawdaż?

- Zgadza się. Wiesz co jest najbardziej zabawne w tej historii? Do dziś posiadam rekord toru w King's Lynn, na torze, którego nienawidziłem! Następnie wyznaczyłem sobie kolejny cel: nauczyć się jeździć na torach pod dachem jak Cardiff, więc idealnym wyborem była „agrafka" w Eastbourne. W owym czasie nie przepadałem za krótkimi torami, więc chcąc zgłębić materię, spędziłem na torze Orłów z Eastbourne trzy, a może nawet cztery sezony! W Anglii wyznawałem zasadę Jasia Wędrowniczka: idę ścigać się na tory, których nie lubię! Rozumiałem, że jeśli chcę być coraz lepszym żużlowcem, muszę rozwijać się na obiektach, których nie cierpiałem. I ten model dobrze funkcjonował.

- Hubert Łęgowik, wychowanek Włókniarza Częstochowa, aktualnie zawodnik Kolejarza Opole, zrozumiał na czym polegał kunszt profesora Hansa Nielsena. Kiedy Hubert po raz pierwszy zobaczył na własne oczy tor, na którym 22-krotny złoty medalista MŚ – Hans Nielsen stawiał pierwsze kroki, pojął, że warto się uczyć na trudnym owalu. Czy wymagające warunku bytowania i wyboista droga podczas edukacji zmuszają do rozwoju i pracy nad sobą?

- Tak sądzę. Z pewnością stajesz się lepszym zawodnikiem jeżeli masz przed sobą wyzwanie. Spójrz na dzisiejszy żużel w Polsce. Duże, długie tory z bezpieczną nawierzchnią bez dziur premiują juniorów, którzy nie muszą być świetnie wyszkoleni technicznie. Istotne, aby dysponowali szybkim sprzętem. Pełna kita, manetka na maksimum i gra muzyka. Tak niewiele dziś wystarczy, aby wygrywać wyścigi w polskiej Ekstralidze.

- Spośród wszystkich klubów w Polsce, w których miałeś okazję startować, który z nich nazwałbyś swoim drugim domem?

- Nigdy nie użyłbym sformułowania w stosunku do jakiegokolwiek klubu, że jest to mój dom… Co nie zmienia faktu, że miejscem, w którym czułem się częścią klubu był z pewnością Włókniarz Częstochowa.

→

Krajowa Liga Żużlowa

KLŻ KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

Czy wiesz, że w sezonie 2025 w Krajowej Lidze Żużlowej:

- najwięcej punktów zdobyły drużyny z: Gdańska (772 punkty), Piły (755) i Gniezna (681);

- najczęściej startowali żużlowcy zespołów z: Piły (471 wyścigów), Gdańska (465) oraz Gniezna (423);

- najwięcej bonusów przywieźli zawodnicy klubów z: Gdańska (90), Piły (72) i Gniezna (66);

- najwięcej swoich przedstawicieli miały ekipy z: Gdańska (13) i Piły (12); **na przeciwnym biegunie znalazły się teamy z:** Gniezna i Opola (oba po 10);

- przynajmniej w jednym wyścigu udział wzięło 78 żużlowców, w tym 41 obcokrajowców, 15 polskich seniorów i 22 krajowych młodzieżowców;

- 41 stranieri reprezentowało następujące kraje: Dania (11), Łotwa (8), Niemcy (7), Szwecja i Wielka Brytania (po 4), Australia (2), Słowenia, Ukraina, Finlandia, Francja i Włochy (po 1);

- 30 zawodników zagranicznych zostało sklasyfikowanych, w tym: 9 Duńczyków, 5 Łotyszy, 4 Niemców, 4 Brytyjczyków, 3 Szwedów, 2 Australijczyków, po 1 Słoweńcu, Ukraińcu i Finie;

- ogółem sklasyfikowano 47 żużlowców, w tym: 30 obcokrajowców, 10 polskich seniorów i 7 krajowych młodzieżowców (kolejne statystyki będą dotyczyć wyłącznie tej grupy zawodników);

- najwięcej meczów: Niels K. Iversen, Tim Soerensen, Villads Nagel i Jonas Seifert-Salk (wszyscy po 16 – maksymalna liczba);

- najwięcej punktów zdobyli: Iversen (179), Sam Masters (146), Jevgenijs Kostigovs (142), Soerensen (140), Benjamin Basso i Daniils Kolodinskis (obaj po 139), Seifert-Salk i Oskar Polis (obaj po 134), (…), Miłosz Wysocki (83);

- najwięcej bonusów wywalczyli: Soerensen (22), Nagel (17), Kevin Woelbert (16), Basso, Kevin Fajfer i Wysocki (wszyscy po 13);

- najwięcej punktów z bonusami zdobyli: Iversen (184), Soerensen (162), Masters (156), Kostigovs (154), Basso (152), Nagel i Kolodinskis

→

eprasa.pl d531d8f52d

NIE UŻYŁBYM SFORMUŁOWANIA ŻE TO JEST MÓJ DOM… (2)

To naprawdę były dobre czasy. Wówczas we Włókniarzu ścigali się tacy zawodnicy jak Greg Hancock, Lee Richardson czy młodziutki Tai Woffinden. Wtedy prezesem był człowiek, z którym mogłeś pogadać na każdy temat – Marian Maślanka. Nie skłamię, jeśli powiem, że bardzo dobrze czułem się jeżdżąc w Falubazie Zielona Góra. Nie mogę narzekać jak traktowano mnie w Gdańsku. Było kilka miejsc, w których czułem się komfortowo. Ostatnimi czasy miło zaskakiwał mnie Grudziądz. W GKM-ie też czułem, że ktoś się mną opiekuje. Cztery sezony spędzone w Grudziądzu wspominam pozytywnie. W Lesznie też bywało wesoło. Czasy, kiedy ścigałem się dla Unii były niezapomniane, a legendą tego klubu jest Leigh Adams, więc nie był to łatwy grunt dla nowego przybysza. Nigdy w mojej filozofii nie opierałem się na poszukiwaniu ciepła czy empatii w klubie. Nie mówiłem: szukam przytulnego domu. Spoglądałem na moje kontrakty przez pryzmat biznesu. Przy wyborze klubu, traktowałem speedway jako sposób zarobkowania. Nie twierdzę, że kierowałem się tylko i wyłącznie kwestiami finansowymi, ale jeśli miałem na stole dwie oferty, a jedna zawierała o wiele lepsze pieniądze, to wybierałem opcję korzystniejszą finansowo. Są zawodnicy, którzy zostają w danym klubie nie patrząc na pieniądze i uważają, że tak ma być, ale ja nie należę do tego grona. Oni czują, że są zobowiązani względem sponsorów, że muszą być lojalni, bo ktoś im kiedyś pomógł w karierze, ale ja wychodzę z założenia, że nikt nie powie mi banalnego prostego słowa: dziękuję, jeśli pozostałbym w klubie bez powodu. A tak, pieniążki się zgadzają, jestem zaspokojony finansowo, więc kieruję się literą zysku ekonomicznego.

- Australijczyk Jason Kevin Doyle, indywidualny mistrz świata na żużlu w 2017 roku, bardzo sobie ceni trzy zwycięstwa w latach: 2018-2020 w najstarszym turnieju na świecie: Zlatej Prilbie Pardubice. Jak ważny dla ciebie był chociażby jeden jedyny triumf odniesiony na torze w Czechach?

- Dla mnie to bardzo ważny skalp w karierze. Często powtarzałem, że muszę chociaż raz wygrać Zlatą Prilbę w Pardubicach zanim przestanę się ścigać i zawieszę laczek na kołku… Jeśli mnie pamięć nie myli, zwyciężyłem w Czechach w 2010 roku. Miałem jeszcze jedną szansę na zwycięstwo kilka lat później, ale uczestniczyłem w potwornej kraksie z Emilem Sajfutdinowem. Moje kręgi szyjne ucierpiały… Emil prawdopodobnie złapał kapcia, tylna opona się rozleciała, a ja nie miałem pola manewru i musiałem wpaść na niego. On zaparkował, jakby stanął w miejscu, a ja wpadłem na niego siłą rozpędu. Zlata Prilba to jedna z tych magicznych imprez, które za wszelką cenę starasz się wygrać. Kiedy siadasz po raz pierwszy na motocyklu żużlowym, bardzo pragniesz zrealizować dwa marzenia: zostać indywidualnym mistrzem świata i wygrać Złoty Kask w Pardubicach. Zlata Prilba podbija serca żużlowców ze względu na specyficzny klimat zawodów. Święto, fiesta, miła atmosfera. I historia, która rozpoczęła się w 1929 roku… Super impreza, po prostu wyjątkowe zawody.



- Nie jestem pewien czy nowy promotor mistrzostw świata jest w stanie wzniecić ogień i żar zainteresowania żużlem w tak odległych zakątkach. Speedway potrzebuje ekspansji terytorialnej. Odkąd Discovery przejęło rolę promotora, żużel znalazł się na równi pochyłej. Geograficznie nastąpił regres ***- mówi Nicki Pedersen.***

Fot. archiwum zawodnika

- W przeszłości fani speedwaya dostawali gęsiej skórki siedząc na trybunach Wembley Stadium czy Stadionu Śląskiego w Chorzowie w tłumie 100 000 kibiców. Ty ścigałeś się w innej erze żużla. Który stadion twoim zdaniem najbardziej przypominał atmosferą Wembley i Śląski?

- Cóż, myślę, że Millennium Stadium w Cardiff był bezsprzecznie miniaturą Wembley. Zawody w Walii zawsze miały wyjątkową oprawę. I PGE Narodowy w Warszawie, który mijałem jadąc na wyścig z tobą. W Warszawie czujesz doping fanów na własnej skórze. Polacy świetnie reagują na wydarzenia na torze. Jednak najliczniejszą widownią i najbardziej kipiącą emocjami, dla której przyszło mi się ścigać było walijskie Cardiff. Wchodziłem w wiraż przy tumulcie 58 000 fanów. Coś niesamowitego… Stare, dobre czasy. GP w Cardiff dla mnie osobiście zawsze było ogromnym świętem. I myślę, że dla każdego kto się ścigał na walijskim torze, to były emocje, których się nie zapomina do końca życia.

- Poczułeś się jakbyś wylądował na środku pustyni kiedy po raz pierwszy musiałeś walczyć na łokcie na brytyjskich torach?

- Zawsze zerkałem na najlepszych zawodników. Spoglądałem w stronę topowego wówczas żużlowca – Szweda Tony'ego Rickardssona. Szwed jeździł wtedy na nieosiągalnym dla mnie poziomie. Nie przeczę: śledziłem też Hansa Nielsena, ale Hans był już u schyłku kariery. Profesor miał team zbudowany wokół niego, ale nie był to rozmach teamu jaki towarzyszył Rickardssonowi. Podziwiałem Grega Hancocka i Billy'ego Hamilla, którzy próbowali wynieść Grand Prix na wyższy poziom tworząc Team Exide. Od dawna kiełkowała we mnie świadomość, że chcąc zdobyć złoty medal w GP, muszę otoczyć się właściwymi ludźmi. Nie można być Zosią Samosią i działać w pojedynkę. Trzeba koniecznie zainwestować w dobrych fachowców, aby potem zarabiać pieniądze i zdobywać trofea.

- Wyobraź sobie, że pewnego dnia odbierasz telefon i osoba z władz FIM bazując na twojej charyzmie i doświadczeniu, powierza tobie rolę promotora mistrzostw świata na żużlu. Dokąd zabrałbyś żużlowców, aby poszerzać mapę światowego czempionatu? Do Nowej Zelandii, Rosji, Argentyny czy Australii?

- Poleciałbym z ekipą żużlowców w każde z tych miejsc, które wymieniłeś. Wciąż trwają rozważania promotorów odnośnie Kalifornii. Ten rejon świata oddycha żużlem od lat, organizacja rundy GP w USA byłaby czymś wspaniałym, ale… Potrzebujesz lokalnej gwiazdy, miejscowego chłopaka, który przyciągnie rodzimych fanów. Kogoś takiego jak Luke Becker. Zdolniacha z niego. Wracamy do punktu wyjścia. Potrzebne są pieniądze z lokalnego rynku i miejscowy, obiecujący zawodnik. Pytanie czy kibice przyszliby na trybuny na rundę MŚ w USA. Nie kryję: byłem szczęściarzem, że za mojej kadencji mogłem pośmigać na stadionie Western Springs w Nowej Zelandii. Tor w Auckland był rewelacyjny. Oprócz Nowej Zelandii miałem możliwość rywalizować w Australii – zarówno w Sydney, jak i w Melbourne. Spróbowałem namacalnie jak to smakuje ścigać się na południowej półkuli. Nie jestem pewien czy nowy promotor mistrzostw świata jest w stanie wzniecić ogień i żar zainteresowania żużlem w tak odległych zakątkach. Speedway potrzebuje ekspansji terytorialnej. Odkąd Discovery przejęło rolę promotora, żużel znalazł się na równi pochyłej. Geograficznie nastąpił regres. Jak to możliwe, że z kalendarza MŚ zniknęła tak świetnie promująca żużel runda w Cardiff? Zamiast zawodów w Cardiff, chłopcy dwukrotnie jeżdżą w Manchesterze. To niedorzeczne, kiedy mówisz do zawodników: to co, w porządku, dziś myjecie motocykle, a jutro znów będziecie ścigali się na tym samym torze w Manchesterze. Z mojej perspektywy ciekawym kierunkiem powinna być Kalifornia.

- Nicki, wiem, że jesteś wielkim fanem Formuły 1. Wciąż śledzisz przebieg MŚ w F1 i żywo interesujesz się tym co dzieje się na torze oraz na padoku?

- Tak. Byłem bardzo zagorzałym fanem F1 kiedy ścigał się mój rodak Kevin Magnussen (były kierowca wyścigowy teamu Haas, McLaren i Renault), ale dla mnie osobiście największym bożyszczem Formuły 1 był i pozostanie Brazylijczyk Ayrton Senna.

- Ayrton był geniuszem…

- Tak, dziki, nieprzewidywalny, trudny do odgadnięcia. Senna był moim bohaterem. Bardzo podziwiałem za kunszt jeździecki i wyjątkowe umiejętności siedmiokrotnego mistrza świata Michaela Schumachera, ale Ayrton Senna był moim idolem. Głównie ze względu na jego charakter. Dostrzegałem w nim samego siebie. Kontrowersyjny, pyskaty, nie dbający o konwenanse. Bądźmy szczerzy – Ayrton z nikim w tańcu się nie p…! Taki był nieprzejednany… Ja też taki jestem. **(Cdn.)**

TOMASZ LOREK

2025 w liczbach

KLŻ KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

(obaj po 149), Seifert-Salk (141), Polis (138), Wiktor Jasiński (136), (…), Wysocki (96);

- najwięcej wyścigów mieli: Seifert-Salk (75), Iversen, Soerensen, Kostigovs, Kolodinskis (wszyscy po 74), Nagel (70), (…), Polis (66), (…), Wysocki (55);

- najwięcej zwycięstw indywidualnych odnieśli: Iversen (43), Jasiński (34), Seifert-Salk, Kostigovs, Polis i Bastian Pedersen (wszyscy po 27), (…), Wysocki (16);

- Iversen wygrał 58% swoich wszystkich wyścigów; 50% przekroczyli również Jasiński – 56% oraz Pedersen – 52%;

- najwięcej drugich miejsc wywalczyli: Masters i Soerensen (obaj po 30), Basso (27), Nagel (24), Fajfer i Norbert Kościuch (obaj po 23), (…), Wysocki (11);

- najwięcej trzecich miejsc zdobyli: Nagel, Kostigovs, Kolodinskis (wszyscy po 21), Richard Lawson i James Pearson (obaj po 20), Woelbert i Dawid Rempała (obaj po 19), (…), Wysocki, Jakub Żurek i Marcel Juskowiak (wszyscy po 13);

- najwięcej czwartych miejsc zapisali przy swoich nazwiskach: Jakub Fabisz (24), Miłosz Duda (22), Żurek (20), Marlon Hegener i Damirs Filimonovs (obaj po 18), (…), Kacper Grzelak (15);

- tylko Polis w trakcie całego sezonu nie przyjechał do mety ani razu na czwartej pozycji, ale sześciokrotnie nie ukończył swoich wyscigów;

- najwięcej defektów motocykla mieli: Polis (5), Hubert Łęgowik (4), Nikita Kaulins i Stanislav Melnychuk (obaj po 3);

- najwięcej wykluczeń lub upadków zaliczyli: Dawid Grzeszczyk (6), Olegs Mihailovs i Żurek (obaj po 5);

- najwięcej razy taśmę dotknęli: Fajfer, Jasiński, Pedersen, Nagel, Rene Bach i Adrian Cyfer (wszyscy po 1);

- Grzeszczyk nie ukończył 8 z 44 wyścigów, w jakich wystartował, co oznacza, że nie dojeżdżał do mety w 18% swoich wyścigów;

- najlepszą średnią biegopunktową wywalczyli: Iversen (2,419), Jasiński (2,164), Masters (2,147), Basso (2,138), Polis (2,030), Pedersen i Kim Nilsson (obaj po 2,019), (…), Wysocki (1,509);

- najlepszą średnią meczową wywalczyli: Iversen (11,19), Polis (11,17), Masters (10,43), Jasiński (10,15), Kostigovs (10,14), (…), Wysocki (5,53);

- najlepszą średnią meczową z bonusami wywalczyli: Iversen i Polis (obaj po 11,50), Masters (11,14), Kostigovs (11,00), Basso (10,86), Kolodinskis i Nilsson (obaj po 10,64), Charles Wright (10,50), Jasiński (10,46), Soerensen (10,13), (…), Wysocki (6,40);

- najlepszą średnią biegopunktową z bonusami wywalczyli: Iversen (2,486), Basso (2,338), Masters (2,294), Jasiński (2,230), Soerensen (2,189), Nilsson (2,167), Pedersen (2,154), Nagel (2,129), Wright (2,100), Polis (2,091), Kostigovs (2,081), Kolodinskis (2,014), (…), Wysocki (1,745).

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

eprasa.pl d531d8f52d

Brzmi jak abstrakcja. Żużel zawita na Półwysep Iberyjski i Ocean Indyjski?

W ubiegłym roku przynajmniej raz zawody żużlowe w klasie 500cc udało się przeprowadzić w 21 krajach. To jest obecnie stan maksymalny dla czarnego sportu na świecie. Czynione są starania, aby w 2026 roku ten bilans powiększył się o Bułgarię, gdzie trwają prace nad obiektem w Targowiszcze. W perspektywie długofalowych marzeń pojawiają się kolejne lokalizacje - bardziej egzotyczne.

Hiszpania fanom sportu kojarzy się przede wszystkim z piłką nożną, Realem Madryt i FC Barceloną, a także z występami Roberta Lewandowskiego czy Wojciecha Szczęsnego. **Kraj ten od lat jest też jednak prawdziwą potęgą w sportach motorowych, co otwiera interesującą przestrzeń także dla żużla. Próby budowy środowiska żużlowego podejmowano już wcześniej, jednak brakowało stabilnych fundamentów. Teraz chce to zmienić Polak - Łukasz Buczek z Krosna.**

Projekt zakłada budowę toru nastawionego na szkolenie i organizację zawodów, a nie udział w ligach. W Murcji ma powstać akademia dla lokalnych talentów oraz cykl biletowanych turniejów, w tym jedno prestiżowe wydarzenie, które z czasem stanie się wizytówką miasta. Kluczowym celem jest również uzyskanie pełnej licencji FIM, co umożliwi organizację międzynarodowych zawodów. **To otworzyłoby Hiszpanii drzwi do oficjalnego kalendarza światowego speedwaya i przyciągnęło zawodników z całej Europy.**

Ogromnym atutem Murcji są warunki klimatyczne. Słońce przez cały rok sprawia, że obiekt mógłby służyć jako baza treningowa poza sezonem. Już teraz region ten wybierają czołowe polskie kluby żużlowe na przedsezonowe zgrupowania. Za stronę techniczną projektu odpowiadać ma osoba współtworząca National Speedway Stadium w Manchesterze – jeden z najbardziej renomowanych torów w Europie.

- Murcja ma asfaltowy tor wyścigowy w Cartaganie i mocnych zawodników w motocrossie, MotoGP i GP2, więc kultura sportów motorowych jest tutaj naprawdę bardzo silna. Bliskość do Alicante, lotniska i jego międzynarodowego środowiska (głównie z Anglii i krajów skandynawskich) pozwoli nam zachęcić ludzi do odwiedzania stadionu. Nasz cel, to szkolenie lokalnych gwiazd, którzy w przyszłości przyciągną fanów na obiekt, a w dalszej perspektywie wystartują na międzynarodowej scenie **- mówi Łukasz Buczek.**

Żużel w Murcji to jednak perspektywa kilkuletnia i jeszcze bardzo daleka droga, by zawarczały tam motocykle bez hamulców.

Z kolei zawodnik Landshut Devils - Mario Hausl chciałby sprowadzić speedway na Ocean Indyjski, a konkretniej na Seszele. Fabiola - matka mistrza świata juniorów w rywalizacji drużynowej pochodzi z tego kraju, a sam zawodnik, choć ściga się pod niemiecką flagą, to czuje z nim silną więź emocjonalną. Potwierdza to m.in. flaga wyspiarskiego państwa na jego kevlarze.



Zawodnik Landshut Devils - Mario Hausl chciałby sprowadzić speedway na Ocean Indyjski, a konkretniej na Seszele. Fabiola - matka mistrza świata juniorów w rywalizacji drużynowej pochodzi z tego kraju.
Fot. archiwum zawodnika

Hausl gościł jakiś czas temu na Seszelach, gdzie spotkał się między innymi z prezydentem kraju oraz przewodniczącym tamtejszej federacji sportowej, by opowiedzieć o swojej karierze i zaprezentować żużel jako dyscyplinę z potencjałem rozwoju. **Jak przyznał sam zawodnik w rozmowie z FIM Speedway, pojawiły się konkretne sygnały dotyczące możliwego wsparcia ze strony lokalnych instytucji sportowych już w najbliższym czasie.**

Wizja budowy toru do jazdy w lewo w rejonie na północny wschód od Madagaskaru brzmi egzotycznie, ale dla młodego mistrza jest jak najbardziej realnym celem. Taki obiekt mógłby służyć nie tylko do promocji dyscypliny, ale również jako baza treningowa. **Sam Hausl deklaruje, że chętnie przyjeżdżałby tam regularnie, łącząc przygotowania sportowe z popularyzacją speedwaya w nowym regionie świata.**

Co ciekawe - zarówno w przypadku Hiszpanii, jak i Seszeli nie możemy mówić o braku zawodników w historii czarnego sportu. W naszym kraju startował Benji Compton, w Australii ścigał się Hector Crespo, a hiszpańską licencję posiada Facundo Albin. Patrick Warton z kolei był reprezentantem Seszeli w zawodach na torach trawiastych w Ugandzie.

KONRAD CINKOWSKI



Nie mogą sforsować Kanału La Manche

Kiedy na Wyspach szukają dobrych rozwiązań, by jak najlepiej obsadzić swoją najwyższą ligę, garstka Anglików myśli o klubach w Polsce. Przyjrzyjmy się żużlowcom z Wysp, którzy reprezentowali zespoły Krajowej Ligi Żużlowej w minionym roku i jak się okazuje, nadal w nich zostają. Podobnie jak w przypadku Szwedów, o których pisałem w poprzednim numerze Tygodnika, policzymy ich na palcach jednej ręki.

W 2017 roku Krzysztof Mrozek, prezes rybnickiego klubu, mówił o tym chłopaku, że jest cudownym dzieckiem speedwaya. Leon Flint miał wówczas 14 lat. Prezes ROW-u już wtedy zapowiedział, że pierwszym klubem w Polsce Flinta będzie właśnie ośrodek ze Śląska. Rzeczywiście, pod koniec 2020 roku ogłoszono kontrakt Leona z klubem z Rybnika, choć do końca nie było to takie oczywiste. Tyle tylko, że sezon 2021 w Polsce Flint może zaliczyć do fatalnych, bo wyjechał na tor ledwie dwukrotnie, nie zdobywając punktów. Posiadał 4-letni kontrakt, lecz w Rybniku do składu się nie łapał i w roku 2022 nawet nie powąchał toru w czasie ligowych zmagań. Doszło ostatecznie do porozumienia i na rok 2023 młody Anglik zasilił klub z Ostrowa.

Tam do składu pierwszej drużyny się nie przebił, ale już regularnie występował w spotkaniach Ekstraligi U-24. Zanotował średnią 1,396 punktów na wyścig, poznając coraz więcej polskich torów. Rok później, w ostatnim sezonie młodzieżowym, również w lidze U-24, ale już pod szyldem częstochowskich „Lwów" Flint podkręcił swoje rezultaty i wylegitymował się średnią na poziomie 1,640 punktu na wyścig.

Coraz większe doświadczenie i skuteczniejsza jazda Brytyjczyka urodzonego w Ashington, nie mogła przejść obojętnie wśród klubów z Krajowej Ligi Żużlowej. Na usługi Flinta skusili się w Landshut, gdzie w roku 2025 22-latek w ośmiu meczach robił średnio blisko pięć punktów na każdy z nich. To czwarty wynik wśród żużlowców w kategorii do 24 lat w KLŻ, plasujący go za plecami Dawida Rempały, Krzysztofa Sadurskiego oraz Caspera Henrikssona.

Na drugim biegunie zawodniczej kariery znajduje się Richard Lawson. Brytyjczyk zasilił nowy podmiot z Krakowa i stał się ulubieńcem tamtejszej publiczności. Sympatyczny żużlowiec nad Wisłą wielkiej kariery nie zrobił. Epizod w Opolu siedem lat wcześniej i teraz rok pod Wawelem. Co ciekawe, średnie wyniki bardzo podobne w obydwu klubach. Lawson zakończył sezon na 22. pozycji pośród najskuteczniejszych zawodników KLŻ, będąc wiceliderem krakowskiej drużyny.

W najbliższe Walentynki 14 lutego skończy okrągłe 40 lat. Już dziś składam najserdeczniejsze życzenia i wielu dalszych, pięknych chwil na żużlowych torach. Wspomniałem, że to drugi biegun kariery w stosunku do Flinta, ale dotyczy on również miejsca urodzenia. Flint przyszedł na świat na północno-wschodnim Wybrzeżu Wielkiej Brytanii nad Morzem Północnym, natomiast Lawson urodził się w Whitehaven, hrabstwie Cumbria w północno-zachodniej Anglii i zażywał powietrza znad Morza Irlandzkiego. Ciekawostka geograficzna na marginesie.

Dekadę po Lawsonie urodził się Adam Ellis, we francuskim miasteczku Marmande, nieopodal Bordeaux. Datę też łatwo zapamiętać, bo 21 marca, w pierwszy dzień kalendarzowej wiosny. Nie wiem, czy topili tam marzannę, natomiast Ellis nie porzucił francuskiej kultury i ze środowiskiem Nowej Akwitanii był związany długo. Tam dorastał i uczył się speedwaya, choć początkowo głównie w odmianie na trawie. Pochodzi jednak z rodziny Anglików i tamtejszą nację reprezentuje.

W naszej lidze regularnie startuje tak naprawdę od roku 2022, kiedy zasilił Lokomotiv Daugavpils. Pojawił się u nas jednak wcześniej, bo rozpoczął od Ostrowa w roku 2017 i tam, rzeczywiście, jazdy trochę było – łącznie 38 wyścigów. W kolejnych latach odwiedził jeszcze Gorzów i Rzeszów – tutaj ilość wyjść spod taśmy w żadnym przypadku nie przekroczyła 25 w kampanii.

Wydaje się, że Adam Ellis ustabilizował formę na szczeblu Krajowej Ligi Żużlowej, znajdując się regularnie w czołówce najlepszych zawodników. Zostaje w Starcie Gniezno na kolejny rok, co wydaje się bardzo rozsądnym – z dwóch zresztą stron – posunięciem.

Podobnie jak Ellis, w dotychczasowych zespołach ścigać będą się również wymienieni przeze mnie Flint i Lawson. Ten pierwszy zostaje w Landshut Devils, a drugi nadal będzie cieszył oko krakowskiego kibica. Pozostaje zatem pewien konserwatyzm w tej nielicznej reprezentacji angielskiej.

W przypadku Speedway 2. Ekstraligi Anglików jeździło jeszcze mniej, bo tylko dwóch. **Byli to Tom Brennan reprezentujący Polonię Bydgoszcz oraz Anders Rowe, który wziął udział w siedmiu meczach ligowych drużyny z Ostrowa Wielkopolskiego. Rzeszowskich barw miał bronić Tai Woffinden, ale wiemy, że ostatecznie przez koszmarną kontuzję z marca stracił cały sezon.**

W Ekstralidze Wyspy Brytyjskie reprezentują Daniel Bewley i Robert Lambert. Tak, w najlepszej lidze świata jeździ dwóch reprezentantów Wielkiej Brytanii. Oczywiście, można by mówić o wielu Australijczykach, którzy na Wyspach łapali szlify żużla. Tutaj natomiast skupiamy się konkretnie na danej narodowości.

Ciekawe wnioski zatem płyną. Szwecja i Anglia, kraje, w których są stosunkowo silne ligi na przynajmniej dwóch poziomach, nie są w stanie wyeksportować do Polski choćby po dziesięciu żużlowców. Wielka Brytania wydała światu dwunastu indywidualnych mistrzów w historii, a łącznie 41 medalistów różnych kruszców, ustępując Szwedom o ledwie jeden krążek. Tymczasem, obok medali Woffindena, w ostatniej dekadzie na podium IMŚ tylko dwukrotnie stawali Robert Lambert i Daniel Bewley. Powiedzieć, że w tych zacnie żużlowych krajach nastąpił kryzys, to nic nie powiedzieć. Wielu Anglików jeździ w swoich rodzimych ligach, ale to typowi wyspiarscy rzemieślnicy, którzy jak się okazuje, nie mają podjazdu nawet na 3 poziom u nas. Chyba, że to polscy działacze nie potrafią lepiej szukać i takich Flintów jest więcej? Takiej opcji w pewnym zakresie również nie wykluczam.

AMADEUSZ BIELATOWICZ

POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL

eprasa.pl d531d8f52d

Bartosz Zmarzlik tuż za podium w Plebiscycie „Przeglądu Sportowego”

W sobotę - 10 stycznia odbyła się 91. edycja Plebiscytu Przeglądu Sportowego na 10 Najlepszych Sportowców Polski. Wśród nominowanych - po raz dziesiąty w historii znalazł się Bartosz Zmarzlik, który dziewiąty raz został sklasyfikowany w czołowej 10 i tym samym wyrównał wynik Tomasza Golloba.

Tym razem przedstawiciel żużla, sześciokrotny indywidualny mistrz świata musiał zadowolić się tylko - lub aż czwartą pozycją. **Zdania w temacie tego wynik Zmarzlika to sukces czy jednak porażka są podzielone.**

- Na żużlu może czwarte miejsce nie jest zbyt dobre, ale w dzisiejszym Plebiscycie czwarte miejsce i to, że jest się przed dwoma Robertami (Kubicą i Lewandowskim - dop. aut.), to duże osiągnięcie. Tak że bardzo się cieszę. Wciąż jestem młody, czuję się młodo. Mam jeszcze wiele marzeń, wiele sił. Chcę wiedzieć: czemu przegrywam, czemu wygrywam. Bo w domu często powstaje pytanie, od największego kibica, mojego synka: czemu tata nie wygrałeś. Dlatego muszę wiedzieć czemu wygrywać i czemu przegrywać. Dziękuję przede wszystkim całej mojej rodzinie. Żonie, która lekko nie ma, z dwoma naprawdę żywymi chłopakami. I dziękuję im, bo robię to dla nich. Chcę się spełniać - **mówił Zmarzlik, który podziękował ze sceny także swoim rodzicom, bratu, rodzinie i sponsorom.**



Bartosz Zmarzlik.
Fot. media społecznościowe Bartosza Zmarzlika

Miejsca Bartosza Zmarzlika w Plebiscycie „Przeglądu Sportowego”

2016 - 8. miejsce
2017 - poza TOP 10
2018 - 6. miejsce
2019 - 1. miejsce
2020 - 5. miejsce
2021 - 5. miejsce
2022 - 2. miejsce
2023 - 2. miejsce
2024 - 5. miejsce
2025 - 4. miejsce

Odnotujmy, że w przeszłości w TOP 10 plebiscytu znajdowali się także: Jarosław Hampel (2011, 2013), Alfred Smoczyk (1949, 1950), Patryk Dudek (2017), Krzysztof Kasprzak (2014), Zenon Plech (1979), Jerzy Szczakiel (1973), Paweł Waloszek (1970), Edward Jancarz (1969) i Antoni Woryna (1966).

Wyniki Plebiscytu „Przeglądu Sportowego” na Najlepszego Sportowca Polski 2025

1. miejsce - Klaudia Zwolińska (kajakarstwo)
2. miejsce - Iga Świątek (tenis)
3. miejsce - Wilfredo Leon (siatkówka)
4. miejsce - Bartosz Zmarzlik (żużel)
5. miejsce - Robert Kubica (automobilizm)
6. miejsce - Maria Żodzik (skok wzwyż)
7. miejsce - Robert Lewandowski (piłka nożna)
8. miejsce - Mateusz Ponitka (koszykówka)
9. miejsce - Aleksandra Mirosław (wspinaczka)
10. miejsce - Mikołaj Marczyk (automobilizm)

KONRAD CINKOWSKI



Z klubów w telegraficznym skrócie

SPEEDWAY EKSTRALIGA

Ruszyła akcja licytacji plastronów z Turnieju Pożegnalnego Jarosława Hampela, który odbył się w Lublinie. Dla kibiców jest to okazja do zdobycia wyjątkowej pamiątki, a co najważniejsze, cały dochód z ich sprzedaży zostanie przeznaczony na leczenie Daniela Kaczmarka. Aukcje dostępne są pod adresem: „allegro.pl/użytkownik/fundacjapzm”.

***

Sparta Wrocław poszukuje kandydatów na stanowisko „video content creator”. Do zakresu obowiązków należeć będą między innymi tworzenie treści video, ustalanie i współtworzenie strategii marketingowej klubu oraz współorganizacja meczów i eventów. Od kandydatów oczekuje się praktycznej wiedzy o tworzeniu video do social mediów, czy też umiejętności tworzenia nagrań video. Klub oferuje oficjalną umowę oraz narzędzia do pracy. **Więcej szczegółów i pozostałe informacje w serwisie WTS-u.**

***

W mediach społecznościowych klubu z Zielonej Góry rozpoczęło się odliczanie do inauguracji sezonu ligowego 2026. Ciekawym pomysłem jest powiązanie liczby dni z ciekawostkami statystycznymi dotyczącymi byłych zawodników Falubazu. Możemy się z nich dowiedzieć między innymi, że: 98 – to liczba meczów w barwach klubu z Grodu Bachusa Stanisława Sochackiego, w których zdobył 546 punktów w 362 wyścigach; 97 – liczba meczów Zbigniewa Marcinkowskiego (800,5 punktu w 371 biegach); 96 – liczba wyścigów Jimmy Nilsena (20 meczów, 189 punktów); 95 – liczba punktów Dawida Kujawy (41 meczów, 130 biegów). Więcej nowinek w mediach społecznościowych zespołu spod znaku „Myszki Miki”.

***

2 stycznia dziewięćdziesiąte urodziny obchodził Stanisław Rurarz. W latach 1959-1971 reprezentował on barwy Włókniarza Częstochowa, do którego trafił ze Śląska Świętochłowice. W inauguracyjnym sezonie startów pod Jasną Górą wywalczył wraz z kolegami z zespołu pierwszy w historii klubu tytuł Drużynowych Mistrzostw Polski. **Jak podają media społecznościowe „Lwów”, był on wtedy najskuteczniejszym zawodnikiem z dorobkiem 156 punktów.** W tym samym roku wywalczył najwyższe miejsce w Indywidualnych Mistrzostwach Polski. Dziesięć zdobytych punktów wystarczyło do zajęcia piątej lokaty.

***

Nowy nabytek gorzowskiej Stali Paweł Przedpełski udzielił odpowiedzi na kilka pytań w mediach swojego nowego klubu. – *„Na pewno to nie będzie łatwy rok i każdy się z tym liczy, ale jestem pozytywnie nastawiony i zmobilizowany. Trzeba jechać jak najlepiej się potrafi i na pewno jako drużyna zrobimy wszystko, aby zadowolić kibiców i wygrywać dla nich mecze.”* **– odpowiedział na pytanie dotyczące oczekiwań odnośnie zbliżającego się sezonu.**

***

Tate Zischke nie jest już zawodnikiem leszczyńskiej Unii. Niespełna 21-letni Australijczyk startował w barwach „Byków” od sezonu 2023 w Ekstralidze do lat 24. W ubiegłorocznych rozgrywkach przywoził przeciętnie 1,653 punktu na wyścig (105 punktów, 14 bonusów, 72 wyścigi, 16 zwycięstw indywidualnych) co pozwoliło mu się uplasować na 39. miejscu wśród najskuteczniejszych żużlowców tej ligi. W ostatnim roku startów jako młodzieżowiec będzie jednak musiał poszukać nowego pracodawcy.

***

Unia Leszno ogłosiła terminy meczów sparingowych i 76. Memoriału Alfreda Smoczyka. Kalendarz przedsezonowy prezentuje się następująco: Unia Leszno – PSŻ Poznań (21-22 marca), Unia Leszno – Motor Lublin (25-26 marca), 76. Memoriał Alfreda Smoczyka (29 marca), Unia Leszno – Sparta Wrocław (1-2 kwietnia). **Gospodarze poszczególnych spotkań zostaną ogłoszeni w późniejszym terminie.**

SPEEDWAY 2. EKSTRALIGA

Polonia Bydgoszcz poszukuje kandydatów pracujących przy organizacji meczów żużlowych na stanowiskach obsługi technicznej oraz tak zwanych wirażowych. Wymagana jest pełnoletność, a w przypadku wirażowych dodatkowo zdanie egzaminu PZM. Swoje oferty można zgłaszać do 31 stycznia poprzez formularz zamieszczony na stronie internetowej „Gryfów”.

***

29 marca na stadionie w Bydgoszczy odbędzie się turniej Kryterium Asów Polskich Lig Żużlowych. Więcej szczegółów i obsada zostaną przedstawione w najbliższych tygodniach.

***

8 stycznia minęła szósta rocznica śmierci Romana Matouska. Czeski żużlowiec w lidze polskiej reprezentował barwy klubów z Bydgoszczy (1992 i 1994) oraz Leszna (1993). Był wielokrotnym finalistą Indywidualnych Mistrzostw Świata, zarówno wśród seniorów, jak i młodzieżowców. W 1986 roku wraz z Antoninem Kasperem sięgnął po brązowy medal Mistrzostw Świata Par. Był także indywidualnym czempionem Czechosłowacji.

***

Wilki Krosno wygenerowały za poprzedni sezon 56,1 miliona złotych wartości mediowej dla sponsorów, partnerów oraz marek własnych. To wzrost o dwa miliony w porównaniu do roku poprzedniego. Jest to kwota, jaką należałoby przeznaczyć na zakup powierzchni reklamowej, aby uzyskać porównywalną ekspozycję marek sponsorów, partnerów oraz miasta Krosna w mediach.

***

Trener łódzkiego Orła Maciej Jąder opowiedział w mediach klubowych o przygotowaniach zawodników do nowego sezonu. – *„W chwili obecnej zawodnicy są w trakcie indywidualnego treningu. Nasi żużlowcy pracują m.in. na siłowni, mają zajęcia na basenie, biegają czy grają w squasha. Wszystko jest raportowane i jesteśmy w bieżącym kontakcie, tak aby czuwać nad przygotowaniem kondycyjnym całej drużyny. Pod koniec miesiąca mamy zaplanowane kilkudniowe zgrupowanie w Łodzi, na którym zjawi się cały zespół. Zaczniemy od badań wydolnościowych, aby sprawdzić przygotowanie zawodników i przekonać się jak została przepracowana zima. Oprócz tego odbędzie się sporo jednostek treningowych, będzie czas na integrację i poznanie się całego zespołu. W późniejszym etapie wyjedziemy na tor, a przed startem sezonu mamy zaplanowane mecze sparingowe, w tym mecze kontrolne z zespołem z PGE Ekstraligi.”* **– przekazał szkoleniowiec.**

***

Orzeł Łódź poszukuje osób chętnych do pomocy przy pracach związanych z organizacją meczów żużlowych oraz pełnienia funkcji w ich trakcie. Warunkiem koniecznym jest ukończenie osiemnastego roku życia. Więcej informacji w serwisie klubowym.

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

Polonia Piła sprzedała już ponad 650 karnetów na mecze w sezonie 2026. To rekordowy wynik w ostatnich latach. Warto przy tej okazji przypomnieć, iż jako jedyna drużyna z 2. Ekstraligi nie ma jeszcze skompletowanej kadry, bowiem w składzie znajduje się tylko jeden młodzieżowiec Emil Maroszek (wypożyczony z Bydgoszczy).

- „Przygotowania do sezonu trwają, choć jesteśmy jeszcze na etapie organizacyjnym. Sparingi są obecnie w fazie ustaleń, a zawodnicy przygotowują się do sezonu indywidualnie, zgodnie ze swoimi planami treningowymi. Część z nich korzysta również z gościnności innych klubów i trenuje wspólnie z ich zawodnikami, natomiast niektórzy łączą przygotowania z pracą zawodową. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, przed startem sezonu chcemy zorganizować wspólne zgrupowanie drużyny, prezentację zespołu oraz pierwszy wyjazd na tor, jak tylko pozwolą na to warunki pogodowe.” **– przekazał kierownik Polonii Piła Paweł Szałapski w mediach społecznościowych klubu.**

***

8 stycznia minęła siedemnasta rocznica śmierci Zbigniewa Podleckiego. Były zawodnik gdańskiego Wybrzeża i reprezentant Polski w barwach klubu z Gdańska wywalczył 1487,5 punktu. Jednym z jego największych sukcesów był wywalczony wspólnie z kolegami tytuł Drużynowego Mistrza Świata z 1965 roku. Jego karierę przerwał wypadek motocyklowy, na skutek którego żużlowiec doznał złamania kręgosłupa. Jego imieniem został nazwany stadion żużlowy w Gdańsku.

***

Andżejs Lebedevs został nagrodzony na Łotwie tytułem Sportowca Roku w kategorii sportów technicznych w plebiscycie „Trzy Gwiazdy 2025”. Najlepszy łotewski żużlowiec wywalczył w ubiegłym sezonie między innymi srebrne medale w Indywidualnych Mistrzostwach Europy (SEC) i Mistrzostwach Europy Par.

***

Nowym zawodnikiem Speedway Kraków został Stanislav Melnychuk. Trzydziestoletni Ukrainiec sezon 2025 spędził w Kolejarzu Opole, w barwach którego przywoził średnio 1,566 punktu (74 punkty, 9 bonusów, 53 wyścigi, 10 zwycięstw indywidualnych).

***

Umową „warszawską” ze Śląskiem Świętochłowice związał się Filip Hjelmland. 27-letni Szwed w poprzednim sezonie nie startował w Polsce, choć miał podpisany kontrakt z łotewskim Lokomotivem Daugavpils.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

eprasa.pl d531d8f52d

Cudotwórcy i bankruci



Zima w polskim żużlu to ten specyficzny czas, w którym motocykle grzecznie stoją w warsztatach, a my zamiast emocjonować się walką na torze musimy śledzić tabelki w Excelu i popisy panów w krawatach. A ostatnie tygodnie? Państwo drodzy, to był festiwal absurdu tak gęsty, że można by go kroić tępym nożem do masła.

Zacznijmy od Gorzowa. Tamtejsza Stal urządziła nam thriller, przy którym produkcje Alfreda Hitchcocka wyglądają jak dobranocka dla przedszkolaków. Przez moment wydawało się, że wielka, dumna marka zwinie żagle szybciej, niż Szymon Woźniak zdąży złożyć nową ramę. Skończyło się na „licencji nadzorowanej", co w tłumaczeniu z polskiego na nasze oznacza, że pacjent przeżył, ale będzie podpięty do kroplówki z napisem „kredyt miejski" przez najbliższe kilka lat. Patrząc na to, jak łatwo w Gorzowie przepalono miliony, dochodzę do wniosku, że gdyby dać tamtejszym działaczom do pilnowania pustynię, to po dwóch tygodniach musieliby importować piasek z Sahary, bo u siebie ogłosiliby manko.

Zupełnie inny nastrój panuje w Tarnowie. Tam kibice dowiedzieli się, że sportowy awans jest warty tyle, co obietnice wyborcze. Unia wygrała ligę na torze, ale przegrała ją w gabinecie. To jest ten żużlowy paradoks: możesz mieć szybsze motocykle, lepszych „startowców" i dobrego trenera, ale jeśli pani w okienku nie spodoba się odcień pieczątki na gwarancji bankowej, to lądujesz w niebycie. Unia Tarnów stała się ofiarą systemu, który promuje „pudrowanie trupa" w elicie, zamiast pozwolić oddychać tym, którzy faktycznie chcą się ścigać szczebel niżej.

Mamy początek stycznia i w normalnym świecie ludzie rzucają palenie albo zapisują się na siłownię. **W naszym żużlowym grajdole, po ostatecznym skasowaniu Unii Tarnów, grupa zawodników rzuciła się do nerwowego przeglądania kontaktów w telefonie. To jest ten unikalny moment w roku, który roboczo nazywam „Styczniowym rynkiem wtórnym uchodźców kontraktowych".**

Państwo drodzy, obrazek jest doprawdy wzruszający. Chłopaki, którzy jeszcze w grudniu na wigilijnych opłatkach w Tarnowie prężyli muskuły i opowiadali o podboju Speedway 2. Ekstraligi, nagle obudzili się z ręką w… pustym baku. Teraz ich menedżerowie dzwonią po klubach od Gdańska po Rzeszów, stosując retorykę godną handlarza passatów z cofniętym licznikiem: „Panie prezesie, on nie brał udziału w kraksach, jeżdżony tylko w niedzielę, na tor wyjeżdżał tylko do prezentacji, bierz go pan, bo za chwilę mi go wezmą do ligi uzbeckiej!".

Problem w tym, że prezesi w styczniu mają portfele puste jak bęben maszyny losującej po losowaniu Grand Prix. Jeśli ktoś liczył, że w Nowym Roku znajdzie lukratywny kontrakt „ratunkowy", to musiał się srodze zawieść. Dziś zawodnik bez klubu w styczniu ma kartę przetargową o sile rażenia mokrego kapiszona. **Skończy się pewnie tak, że połowa tych „ofiar systemu" wyląduje na kontraktach warszawskich, obiecując, że będą czyścić kevlary liderom, byle tylko mieć wpis do licencji. To jest ta nasza profesjonalna giełda. Od wielkich planów o awansie, do walki o miejsce na. Chyba, że jesteś juniorem, który na torze nie kopie się w czoło lub chociaż zawodnikiem do lat U-24. Wtedy twoja sytuacja jest nieco lepsza.**

Wchodzimy w rok 2026 z przytupem. Silniki jeszcze milczą, ale w gabinetach ryk jest taki, że uszy więdną. I tylko kibica żal, bo on by chciał po prostu zobaczyć cztery kółka w lewo, a póki co widzi tylko, jak działacze kręcą kółka wokół własnego ogona. Zostawiam Was z tymi styczniowymi przemyśleniami, idąc sprawdzić, czy mój ulubiony klub nie ogłosił właśnie upadłości, bo prezesowi zabrakło na toner do drukarki. W tym cyrku wszystko jest możliwe, a my i tak kupimy bilety. Bo przecież żużel to nie sport, to remedium na wszystko co złe w naszym życiu.

ŁUKASZ CHRZANOWSKI

Czeka na odpowiedni klub

Rozmowa z MATEUSZEM BARTKOWIAKIEM – wychowankiem Stali Gorzów

- Dosyć dokładnie przejrzałem potwierdzone składy i transfery na nowy sezon. Ale w żadnym klubie nie znalazłem nazwiska: Bartkowiak.

- I to się zgadza, dobrze pan wszystko przejrzał. Na ten moment nie podpisałem kontraktu z żadnym klubem i pozostaję bez przynależności klubowej.

- I co to oznacza? Że chwilowa przerwa? Że koniec kariery? A może szukamy dalej?

- Na ten moment to oznacza tyle, że jestem bez kontraktu i jestem zawodnikiem do wzięcia. Ale jestem absolutnie spokojny. Nie kończę przygody żużlowej, po prostu czekam co się wydarzy i normalnie przygotowuję się do sezonu. Teraz jest zima, jest czas na przemyślenia i nie ma potrzeby wykonywać jakichś nieprzemyślanych ruchów. Dużo oglądam, analizuję, pracuję przy sprzęcie. W końcu mam czas dla rodziny i mogę go spędzić z bliskimi. Dbam oczywiście o formę fizyczną. Jestem jak najbardziej gotowy, żeby podpisać kontrakt i rywalizować o miejsce w składzie. Ale czekam na odpowiedni klub i odpowiednią propozycję. Nie muszę tego robić na wariackich papierach. Jakieś wstępne rozmowy były, ale czekam na więcej konkretów.

- Wielu zawodników podpisuje przynajmniej kontrakt „warszawski", żeby mieć spokojną głowę.



- Jestem absolutnie spokojny. Nie kończę przygody żużlowej, po prostu czekam co się wydarzy i normalnie przygotowuję się do sezonu ***– mówi Mateusz Bartkowiak.***

Fot. Orzeł Łódź

- Ale kto powiedział, że mam niespokojną głowę? Spokojnie spędziłem święta z rodziną, miło spędziłem Sylwestra. Niektórzy za wszelką cenę podpisują, żeby tylko podpisać. A co by to zmieniło? Przecież mogę podpisać kontrakt „warszawski" w każdej chwili.

- Był jakikolwiek sygnał z Łodzi, gdzie spędziłeś ostatni sezon?

- Nasze drogi się po prostu rozeszły. Zresztą ja sam nie chciałbym po tym sezonie zostać w Łodzi. Sezonie to za duże słowo, bo praktycznie nie jeździłem i jestem zawodnikiem niesklasyfikowanym. Odjechałem za mało biegów i to jest najlepszy komentarz do tego jaki to był sezon w Łodzi.



POKARM DLA DUSZY

Cyfryzacja postępuje – bez wątpienia mówi się o mediach jako czwartej władzy, lecz jej niekwestionowanym przywódcą stał się w obecnych czasach internet. Ilość informacji przez niego dostarczana za pomocą wpisów, filmów, podcastów i nie tylko jest tak ogromna, że poprzednie wieki nie są w stanie zbliżyć się do obecnego nawet na jedną tysięczną milimetra. Pięćdziesiąt lat temu, żeby sprawdzić wynik nawet z najbardziej podniosłego i budzącego wydarzenia trzeba było czekać na poniedziałek, kiedy będzie wreszcie dostępny lokalny dziennik lub krajowy, a żeby obejrzeć mecz chociażby reprezentacji narodowej czy koncert wszyscy musieli wytężać wzrok, żeby w śnieżącym Rubinie czy Neptunie cokolwiek zobaczyć albo z Serenady czy Kasprzaka usłyszeć, a dziś mamy to na wyciągnięcie ręki, nie mówiąc już o premierach filmowych kiedy do kina widzowie walili drzwiami i oknami.

Doceniajmy epokę, w jakiej przyszło nam żyć, naszym przodkom nawet przez okamgnienie nie przyszłoby do głowy z iloma ułatwieniami, ale też zagrożeniami musimy się mierzyć korzystając z dobrodziejstw sieci. Internet oferuje różne sposoby i metody przyswajania informacji, ale najbardziej rozpowszechnionym, popularnym i tym, którego się uczymy się już na najwcześniejszych etapach życia jest bez wątpienia czytanie. Mamy setki, tysiące artykułów na co dzień, o większej lub mniejszej objętości i mimo galopującego wręcz rozwoju nowych technologii nie wydaje się, żeby działalność pisarsko – czytelnicza miała odejść w niebyt, stać się tylko reliktem i artefaktem, lecz na pewne momenty i trendy należy zwrócić uwagę i im się przyjrzeć.

W swoim czytelniczym dorobku mam całkiem sporo książek, z różnych dziedzin. **Jednak ze zrozumiałych względów skupię się na tematyce sportowej. Autobiografie, biografie, wspomnienia – to wszystko czytam z zapartym tchem. Niedawno skończyłem książkę autorstwa jednego z najbardziej rozpoznawalnych i kontrowersyjnych żużlowców, czyli Nickiego Pedersena i o ile rzadko coś chwalę lub ganię, tak tutaj muszę przyznać, że ta publikacja zrobiła na mnie bardzo korzystne wrażenie. Niniejszy tekst nie jest recenzją, gdyż takowe już powstały i nie ma sensu powielanie tego wątku, ale chciałbym zachęcić zawodników, którzy zakończyli swoje występy na torze lub się do tego przymierzają, żeby zastanowili się nad wydaniem wspomnień z czasów, kiedy rywalizowali na torach, z przeciwnikami, z samymi sobą, jakie towarzyszyły im perypetie, jakie myśli kłębiły się w głowie – rzecz jasna nie wolno nikogo zmuszać do uzewnętrzniania się przed światem, ale gdyby ktoś zdecydował się na taki krok, to sądzę, że nie miałby czego żałować.**

Wspomniany Nicki Pedersen ścigał się na przełomie wieków, ale jego występy przypadają bardziej na 21-stulecie naszej ery, natomiast wielu fanów żużla, tych, którzy niosą już czwarty, piąty lub szósty krzyżyk na grzbiecie, fascynuje okres lat 90-tych. Zawodnicy z zagranicy, uważani za ówczesnych herosów, nasi rodzimi idole, barwność epoki w jakiej przyszło im się ścigać – wprawdzie już dobrych kilka książek ukazało się na empikowych półkach, ale moim zdaniem jest to za mało. **Mogę wymienić 10 nazwisk z naszego podwórka: Piotr Świst, Sławomir Drabik, Adam Łabędzki, Tomasz Bajerski, Jan Krzystyniak, Andrzej Huszcza, Dariusz Stenka, Jacek Krzyżaniak, Roman Jankowski, Dariusz Śledź – w mojej prywatnej i skromnej ocenie, jeśli ci panowie chcieliby opowiedzieć o swoim barwnym życiu na łamach książki, jestem pierwszym kupującym, a nazwisko Piotra Śwista na pierwszym miejscu nie umieściłem przypadkowo. Nie mam pojęcia czy do tego kiedykolwiek dojdzie, na razie trzeba cieszyć się z wywiadów i podcastów i chwała za to, że takowe powstają, lecz pewnym mankamentem jest określony czas i liczba pytań. Żużlowiec nie wszystko pamięta na dzień dobry, a jeżeli podjąłby decyzję o napisaniu swoich dziejów, powoli i spokojnie to mogłoby z tego wyjść arcydzieło.** Dwadzieścia czy czterdzieści lat pracy to szmat czasu, mnóstwo rzeczy w międzyczasie się wydarzyło, pamięć bywa ulotna i zawodna. Bez wątpienia, analiza swojego życia i przelanie jej na papier to proces czasochłonny i wymagający wysiłku, niemniej wielu fanów speedwaya chciałoby się dowiedzieć, jak to wszystko wyglądało od kuchni. **Dlatego też zachęcam sławnych zawodników do podzielenia się swoimi żużlowymi tajemnicami, może ktoś z powyższej listy bądź inni, których personaliów nie wymieniłem uznają, że w sumie czemu nie, można coś napisać – przyjmuję to z pocałowaniem ręki i przypuszczam, że podobnych głosów znalazłoby się co niemiara. Dotyczy to również naszych niekiedy ubóstwianych stranieri i tych internacjonałów i multimedalistów, jak i tych, którzy może nie błyszczeli na ogólnoświatowych arenach, ale na polskich torach byli rozpoznawalni.** Przecież Czesi, Węgrzy, Rosjanie to nacje, których przedstawiciele wiedzieli o co w żużlu chodzi i byli oklaskiwani przez publiczność, więc jeśli oni sami wzięliby pióro do ręki, czy też kto inny wpadł na pomysł opisania ich sylwetek, to mógłby być to strzał w dziesiątkę.

Był taki okres, w którym czytelnictwo kulało i chorowało, aczkolwiek daje się zauważyć zmiany na plus. Świadczą o tym coraz to nowe tytuły na księgarskim rynku, powstają nowe wydawnictwa, książki kojarzone przez pewne

eprasa.pl d531d8f52d

- Niby osiemnaście meczów, ale tylko 22 odjechane wyścigi w całym roku. Wychodzi średnio niewiele ponad jeden bieg w zawodach.

- Dokładnie. Stałem się w pewnym momencie sezonu brzydko mówiąc „plastronem" w Łodzi. Potem jak trener Ślączka pożegnał się z Orłem, trochę się to zmieniło. Wtedy byłem już wstawiany nie jako „plastron" tylko jako „ósemka". Także taka zmiana. Samo przez się pokazuje to, jak wyglądał dla mnie ten sezon. Nie chcę już nawet do tego wracać, bo nie ma czego nawet komentować. 22 biegi ligowe przez cały rok? Niektórzy tyle odjeżdżają w jeden tydzień.

- Do czego ty byłeś właściwie Łodzi potrzebny? Może trzeba było odejść na wypożyczenie? To ty chciałeś tak ambitnie walczyć o miejsce w składzie, czy Orzeł miał inne plany?

- Raczej ta druga opcja. Cały czas byłem na treningach, starałem się, walczyłem z innymi o miejsce w składzie i uważam, że źle nie wyglądałem. Tak naprawdę to pełną szansę dostałem w dwóch meczach. Były to wyjazdowe mecze w Rzeszowie i w Tarnowie. Myślę, że się przydałem i coś tam swojego dorzuciłem do wyniku drużyny. Wydaje mi się, że działaczom było wygodnie, bo mieli zawodnika pod ręką, wiedzieli, że zawsze mogą na mnie liczyć, ale jechali jednak inni. Mi to niestety w niczym nie pomogło. Ale było, minęło. Jestem spokojny, uśmiechnięty i czekam na sezon 2026.

- W Orle w pewnej chwili było trzęsienia ziemi. Zamiast Janusza Ślączki znów Maciej Jąder, ale dla ciebie niewiele to zmieniło.

- No właśnie delikatnie mówiąc, niewiele zmieniło. Sezon do kosza. Praktycznie nie jeździłem, a jak się nie startuje w Polsce, to trudno raczej o jakieś kontrakty za granicą.

- Witold Skrzydlewski to chyba rozsądny gość? I co on na to wszystko? Rozmawialiście?

- Oczywiście, że rozmawialiśmy. Ale on mi powiedział jedynie, że nie wtrąca się do składu, bo od tego ma ludzi w klubie i trenera. Ja szanuję takie podejście, bo trudno, żeby właściciel klubu decydował jeszcze o tym, kto ma wyjechać na tor.

- Po takim sezonie, raczej trudno oczekiwać, że telefon z propozycjami rozgrzeje się do czerwoności. Ktoś w ogóle dzwonił?

- Jestem nawet niesklasyfikowany, tyle jeździłem w tym roku. Wiadomo, że moja pozycja na rynku nie jest atrakcyjna i nie ma żadnej karty przetargowej w rozmowach z innymi klubami. Zdaję sobie z tego sprawę, ale też znam swoją wartość i wiem, że mogę się przydać drużynie. Trudna pozycja negocjacyjna, ale nie uważam, że beznadziejna i wszystko już stracone. Czekam na sezon i normalnie się do niego przygotowuję. Ja się nie załamuję i z dnia na dzień robię swoje. Niedługo jadę w góry trochę potrenować na nartach biegowych, bo bardzo to lubię, także tak jakbym miał klub i szykował się do pierwszego meczu.

- Wygląda, że zostaje ewentualnie Krajowa Liga Żużlowa.

- Nie wiem. To nie jest na pewno szczyt moich ambicji i marzeń. Wiele osób podpowiadało, podsunęło mi ten pomysł: a może do Krajowej Ligi Żużlowej? A może tam, bo będzie więcej jazdy? Tylko ja sobie wtedy zadawałem pytanie, czy jak zaczynałem jeździć na żużlu, to faktycznie moim szczytem marzeń było to, żeby jeździć kiedyś w Krajowej Lidze Żużlowej? Nie wiem czy każdy zawodnik tak podchodzi, ale ja cały czas jestem człowiekiem ambitnym. Może rozsądek faktycznie podpowiada, żeby spróbować sił w tej Krajowej Lidze Żużlowej? Tym bardziej, że poziom coraz bardziej się podnosi i naprawdę jest sporo ciekawych nazwisk. Nie wiem co będzie, zobaczymy. Ja muszę to czuć. To nie jest do końca zgodne z moją sportową ambicją i tym czym kierowałem się przez te wszystkie lata startów, ale niczego nie można wykluczyć.

- Po rozstaniu ze Stalą Gorzów, jakoś nie możesz zagrzać miejsca na dłużej w jakimś klubie. A to wypożyczenie do GKM Grudziądz, a to sezon w Łodzi.

- Wypożyczenie do Grudziądza, powrót na dwa lata do Gorzowa i wypożyczenie do Łodzi dokładnie. Decyzja o przejściu do Łodzi to była moja decyzja i myślę, że mimo wszystko była dobrą decyzją. Miałem też inne oferty z tej I ligi, ale zdecydowałem się na Orła. Cieszę się, że spróbowałem, że zobaczyłem i poznałem inne środowisko. Tu nie chodzi o zmianę środowiska. Trudno jest ustabilizować po prostu formę jak się ma przynajmniej raz w roku ciężki wypadek, a tak w moim przypadku było. To nie pomaga, bo inni w tym czasie jeżdżą, trenują, rozwijają się, a człowiek jeździ w tym czasie na rehabilitacje i goi złamanie. I to jest bardziej dokuczliwe, niż zmiany klubów. Ja do Łodzi nie mam żalu, bo byłem w klubie generalnie dobrze traktowany. Wszystkie pieniądze na czas, podejście było takie jak to wcześniej zostało ustalone. Jedyne co, to, że praktycznie w tym roku nie jeździłem w lidze i nie dostałem szansy.

- Sprawdzasz co się dzieje w Stali Gorzów, której jesteś wychowankiem?

- Szczerze? Dla mnie zima to jest trochę czas alienacji, odchodzę trochę od tego wszystkiego. Musi być ta świeżość. Uprawiam wiele innych sportów w tym czasie: siłownia, bieganie, gram w koszykówkę, piłkę nożną jeżdżę na rowerze, na crossie. Ostatnio nawet zacząłem grać w squash oraz szachy a także oglądać darta. Bardzo lubię aktywnie spędzać.

- Próbujesz trochę uciec od odpowiedzi. To ponówmy. Interesuje cię co się dzieje w gorzowskim klubie?

- Tak, nie da się przecież całkowicie od tego uciec i się odciąć.

- Pytam nie bez powodu. Stal z polskich seniorów ma tylko Pawła Przedpełskiego i szukała kogoś brzydko mówiąc na „kevlar". Trafił się 33-letni Marcel Szymko. Może tam powalczyć o miejsce w składzie?

- Nikt z Gorzowa nie kontaktował się ze mną w tej sprawie. Widocznie mają inną koncepcję i inny pomysł na zespół. Lub też Stal mnie zna i wie, że nie zgodzę się na to, żeby tylko figurować i być „kevlarem", który wychodzi do prezentacji i na tym się kończy. Oczywiście bym się na taki pomysł nie zgodził. Ale oczywiście Stal Gorzów to jest mój macierzysty klub i na taki klub zawsze patrzy się inaczej. Z tym, że pozycja „kevlaru" to nie jest rozwiązanie dla mnie. Mnie to nie rajcuje i myślę, że działacze Stali Gorzów doskonale o tym wiedzieli.

- Co ze sprzętem na nowy sezon? Bo ten tegoroczny, chyba specjalnie się nie zużył w 22 wyścigach.

- To prawda, sprzęt nie był wyeksploatowany w meczach ligowych, ale to też nie jest tak, że stał przez cały rok. Przecież ja normalnie trenowałem i korzystałem z tego sprzętu. Cały czas robiłem też serwisy. Nie jeździłem, nie zarabiałem, ale koszty ponosiłem, bo nikt nie serwisuje sprzętu za darmo. Wiadomo, że jeśli podpiszę już z kimś umowę, będę musiał zainwestować, ale sprzęt oczywiście mam. Mam też kontakt z tunerami z Holandii i to wszystko czeka na rozwój wypadków.

TOMASZ ZALEWA

grupy społeczne z czymś przemijającym przestają takie być, ludzie przepraszają się ze słowem pisanym, nawet jeśli miałby być to e–book. Od przemian się nie ucieknie, należy przyzwyczajać się do trendów – o poczciwych kioskach RUCH-u, w których można było dostać dosłownie wszystko, zaczynając od gazet a kończąc na mięsie (nieodżałowana scena z „Misia" Stanisława Barei) mówi się jak o archeologicznym znalezisku. Niewątpliwie, niektórzy ubolewają nad takim stanem rzeczy – idąc do pracy zawsze raźniej było wstąpić po gazetkę tudzież inne artykuły i w drodze do zakładu przeczytać w prasie o dokonaniach na arenie lokalnej, ogólnopolskiej lub międzynarodowej, lecz signum temporis się kłania. Są różne zdania na ten temat, ekolodzy i miłośnicy przyrody będą orędować przeciwko nadmiernej wycince drzew, konserwatyści zaś będą utrzymywać, że nie można wymiany myśli i poglądów zredukować do pisma obrazkowego, emotikonów i leksykalnej nowomowy. **Ja chciałbym zająć stanowisko umiarkowane, z lekka skręcające w kierunku tradycji – jestem świadomy tego, że postęp technologiczny jest nieodłącznym towarzyszem życia, niemniej on ma służyć człowiekowi, a nie spychać go na margines i pozbawiać zdolności do krytycznego myślenia.**

Mistrzowie pióra, do których można zaliczyć nieżyjących już Janusza Atlasa oraz Pawła Zarzecznego zwykli mawiać, że swoją pozycję zawdzięczali temu, że dużo czytali. Podpisuję się pod tym, ponieważ czytanie jeszcze nikomu nie zaszkodziło, a niejednokrotnie pomogło. **Cieszę się, że powstają nowe kanały na chociażby renomowanym Youtubie, gdzie oprócz nauki języków można zgłębiać tematy popularnonaukowe jak również sportowe, ale pamiętajmy o tym, że lektura nawet najbardziej prozaicznej książki i gazety stymuluje umysł. Nie wszystko należy spłycać do lakonicznych komunikatów, nie można pozwalać, żeby pauperyzacja panowała nad naszym językiem i cywilizacją, apeluję, żeby dbać nie tylko o ciało i sprawy przyziemne – rozwój duchowy, z jakiej perspektywy nie spoglądając jest równie ważny, ile nie ważniejszy. Pielęgnujmy język, jego piękno, słownictwo, a tego nie da się zrobić bez czytania i oswajania się ze słowem pisanym, nawet najwytrawniejszy twórca czy reżyser niekoniecznie jest w stanie w pełni przekazać odbiorcom to, co potrafi ktoś obeznany z tak zwanym słowem pisanym.**

MAREK NIEWIADOMY



#JedziemyDlaDaniela



Walka Daniela Kaczmarka o powrót do zdrowia nie ustaje. 28-letni żużlowiec Wybrzeża Gdańsk, który w kwietniu ubiegłego roku uległ wypadkowi skutkującemu porażeniem czterokończynowym, osiąga widoczne postępy w intensywnej i kosztownej terapii.

Wielkim sukcesem zakończyła się główna zbiórka zorganizowana przez rodzinę zawodnika w serwisie siepomaga.pl. **Dzięki ogromnej hojności darczyńców zgromadzono łącznie 378 250 zł, co pozwoliło przekroczyć zakładany cel. Choć jest to kamień milowy, leczenie i rehabilitacja Daniela trwają dalej. Niestety, proces odzyskiwania sprawności jest długofalowy i generuje ogromne koszty, dlatego dalsze wsparcie pozostaje niezbędne.**

Środowisko żużlowe w ciągłej akcji

Zawodnika nieustannie wspiera jego obecny klub, Wybrzeże Gdańsk, który systematycznie ogłasza kolejne aukcje. Licytacje przeprowadzane są na oficjalnym profilu klubu w serwisie Facebook, a wszystkie szczegółowe informacje na temat możliwości pomocy Danielowi można znaleźć na stronie: **www.wybrzezegdansk.pl/jedziemydladaniela.**

W dalszym ciągu działa zbiórka Ochotniczej Straży Pożarnej w Świbnie. Kolejne aukcje na swoim profilu przeprowadza Sylwia Jesiołkowska, kierownik parkingu podczas meczów żużlowych w Gdańsku.

Aktywna pozostaje Fundacja Polskiego Związku Motorowego. Na platformie Allegro można obecnie licytować plastron z turnieju pożegnalnego Jarosława Hampela z autografami uczestników. Aukcje fundacji dostępne są pod adresem: allegro.pl/uzytkownik/fundacjapzm.

Solidarność kibiców z całej Polski

Daniela wspierają kibice z różnych ośrodków. Prężnie działa choćby fanklub Orła Łódź, którego barwy zawodnik reprezentował w 2024 roku. Łódzcy fani sukcesywnie organizują licytacje (m.in. kevlaru, membrany, czapki i koszulki), z których dochód – wynoszący 3720 zł – trafił bezpośrednio do Daniela. Przed świętami dla najmłodszych zorganizowano konkurs malowania bombek i kartek świątecznych, które wraz z ciepłymi życzeniami zostały przekazane zawodnikowi.

Formy wsparcia Daniela Kaczmarka

Mimo zakończenia głównej zbiórki na siepomaga.pl, darowizny można wciąż kierować na poniższe konta:

• Fundacja PZM: Nr konta: 61 1500 1777 1217 7009 2474 0000 z dopiskiem „Daniel Kaczmarek".

• Ochotnicza Straż Pożarna w Świbnie: Nr konta: 54 8335 0003 0100 3505 2000 0010 z tytułem przelewu „Zbiórka dla Daniela Kaczmarka".

TOMASZ ROSOCHACKI

eprasa.pl d531d8f52d



WIDZIANE Z ROZTOCZA

„Ja każdy, byle z tobą los”, czyli miłość od pierwszego wejrzenia

Dziesiątki, setki razy zastanawiałem się co jest w tym żużlu, że tak mnie fascynuje od lat, że w letnie weekendy żużel jest najważniejszy, że tak organizuję sobie czas by nie opuścić żadnych zawodów. I nieważne czy to Grand Prix czy II liga. Oczywiście nie odpuszczam turniejów młodzieżowych w środku tygodnia czy przedsezonowych sparingów, ba zaglądam na stadion na treningi i nawet częściej, gdy jeździ młodzież. Co mnie tak pociąga w tym „czarnym” sporcie?

Nie jestem w stanie jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie, tak jest i już. Może dlatego, że od najmłodszych lat trybuny stadionu przy Alejach Zygmuntowskich były moim drugim domem. Nie boisko przyszkolne, gdzie każde popołudnie spędzali moi koledzy, choć też i na nim byłem częstym gościem. Ale gdy tylko usłyszałem warkot motorów to kończyłem grę, wsiadałem w trolejbus i gnałem na trening żużlowy. Mieszkając za młodu w Lublinie nie opuściłem żadnych zawodów a nie na wszystkie można było się dostać, z bardzo prostego powodu: braku pieniędzy na bilet. Nie każdego rodzica stać było na finansowanie pasji dzieci. Dlatego ustawialiśmy się przed wejściem do mieszczącego się naprzeciw stadionu budynku Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji (wtedy Wojewódzki OSiR) i czekaliśmy na żużlowców, którzy tam przygotowywali się do zawodów. Gdy się pojawiali w drzwiach grupa dzieciaków natychmiast oferowała swoje usługi w postaci niesienia kasku czy plastronu. Wybrani szczęśliwcy paradowali dumnie i wchodzili przez bramę ze swoimi idolami. Niewybranym pozostawało prosić dorosłych kibiców o wprowadzenia albo po prostu skok przez płot co jednak bardzo rzadko kończyło się powodzeniem. Wchodzenie z żużlowcami to był przywilej młodszych kibiców, gdy podrosłem musiałem zapracować sobie na bilet. Czasami była to praca na budowie (mieszkałem na obrzeżach Lublina, gdzie jak grzyby po deszczu „wyrastały” domki jednorodzinne), czasami zbierałem truskawki, porzeczki i inne owoce a czasami parę złotych nazbierałem po sprzedaży butelek. To wystarczało na kupno ulgowego biletu.

Gdy przeprowadziłem się do Poznania mój kontakt z ukochanym klubem się urwał, ale nie z żużlem. Wręcz przeciwnie, ze stalicy Wielkopolski było zdecydowanie bliżej do Leszna, Gniezna, Gorzowa, Torunia czy Bydgoszczy. Podczas prawie 15-letniego pobytu w „Pyrlandii” kilkadziesiąt razy odwiedzałem stadiony w wymienionych miastach przy różnych okazjach. Całe szczęście, że małżonka jeszcze przed ślubem doszła do wniosku, iż nie można stawiać warunku „albo ja albo żużel”, bo pewnie wygrałaby i miała męża w domu, ale tylko ciałem, bo duch byłby zupełnie gdzie indziej. **Doszliśmy do wniosku, iż bez problemu można pogodzić obowiązki służbowe i rodzinne z wypadami na mecze żużlowe. I tak zostało do dziś.**

Od zawsze chciałem zostać dziennikarzem sportowym, ale z różnych względów nie dane mi było. Jeszcze w szkole średniej pisałem sprawozdania do kroniki szkolnej z klasowych mistrzostw szkoły w piłce nożnej. W Poznaniu nawiązałem kontakt z działem sportowym „Gazety Poznańskiej”, gdzie wydrukowano kilka moich artykułów w zdecydowanej większości o piłce nożnej. **Ze względu na obowiązki służbowe na wiele, wiele lat kontakt z redakcją się urwał a po powrocie do Lublina wydawało się, że tak już zostanie, choć dalej nie skończyły się moje marzenia o pisaniu. Nie zakończyła się również fascynacja żużlem. Dalej uczestniczyłem w wydarzeniach przy Alejach Zygmuntowskich choć teraz coraz częściej wybieram fotel i telewizor. Żeby choć w minimalnym stopniu spełnić swoje młodzieńcze fascynacje wysyłałem do „Tygodnika Żużlowego” swoje przemyślenia, różnego rodzaju zestawienia czy klasyfikacje, które były niekiedy drukowane w rubryce „Listy od czytelników”. Aż któregoś dnia zadzwonił do mnie Nadredaktor Zając zapraszając do współpracy, z czego skwapliwie skorzystałem. Pierwszy tekst ukazał się 21.11.2021 roku, a tydzień temu dwusetny. Oczywiście, przy takich tuzach dziennikarstwa jakimi są chociażby panowie Adam Jaźwiecki, Bartłomiej Czekański, Robert Noga czy Wojciech Koerber to żadne osiągnięcie, ale jednak jest to powód do satysfakcji dla kogoś kto prawie pół wieku czekał na swoją szansę. Czy ją wykorzystałem, to już ocenić mogą szefowie „TŻ” a przede wszystkim Czytelnicy.**

Dlaczego piszę o tak osobistych sprawach. Ano dlatego, żeby uzmysłowić wszystkim, szczególnie tym młodszym Czytelnikom, że warto wierzyć, warto być cierpliwym i czekać na swoją szanse. Być może ona się nigdy nie pojawi, ale gdy się zdarzy, należy ją brać i wykorzystać najlepiej jak się potrafi. Warto też wspomóc w jej ewentualnym pojawieniu się w myśl zasady: „gdy cię wyrzucą drzwiami wejdź oknem”. Nie wolno czekać z założonymi rękami, należy pracować nad sobą i próbować, próbować i jeszcze raz próbować, żeby dostać szansę. Jak w tej znanej przypowieści, gdy ktoś modlił się do Boga o wygraną w totolotka. Na pytanie czy gra, odpowiedział, że nie, na to Bóg: to zagraj i daj mi szansę.

Dotyczy to wszystkich nas, również żużlowców. Kariery Jasona Doyle, Michaela Jepsena Jensena czy Brady Kurtza są jednymi z najdobitniejszych przykładów jak wiara, cierpliwość i ciężka praca może w konsekwencji doprowadzić do sukcesu. **Każdy z tych zawodników wiele lat czekał na swoją szansę i ją wykorzystał.** Jason Doyle wywalczył mistrzostwo świata, Brady Kurtz został jedynym (na razie) zawodnikiem, który w Grand Prix powalczył z Bartoszem Zmarzlikiem jak „równy z równym”, a Michael Jepsen Jensen, po wielu latach od pierwszych sukcesów, stał się jedną z gwiazd najsilniejszej ligi świata. **Czyli jak się bardzo czegoś pragnie i ma trochę szczęścia, to los może się do nas uśmiechnąć. I tego uśmiechu losu życzę wszystkim w 2026 roku.**

ADAM GÓRSKI

PS. Pierwsza część tytułu to fragment piosenki Budki Suflera pt.: *„Jeden raz”*

Mateusz Cierniak najlepszy. Podsumowanie U-24 w Ekstralidze

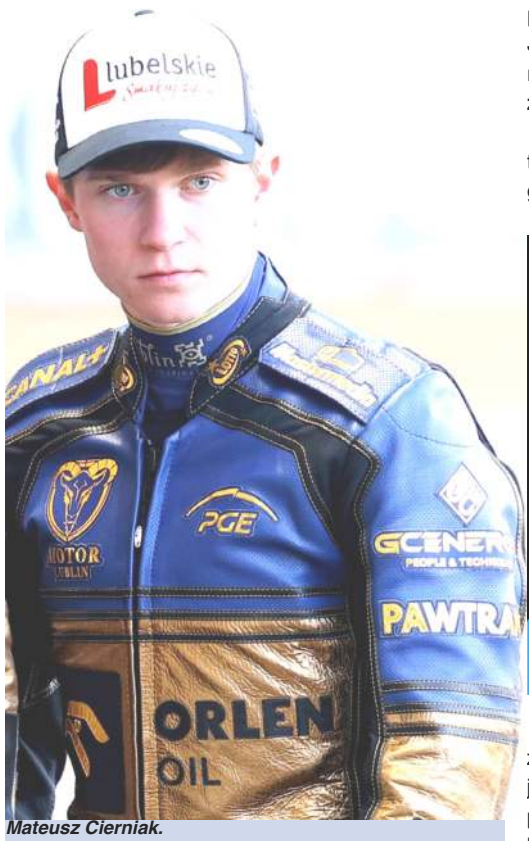

Mateusz Cierniak.

Fot. Łukasz Trzeszczkowski

Skład meczowy każdej z drużyn ligowych podzielony jest na różne kategorie wiekowe. Jedną z pozycji jest zawodnik do lat 24, który niejednokrotnie decydował o sile swojej drużyny i końcowym wyniku.

W sezonie 2025 w zasadzie obserwowaliśmy tylko siedmiu takich żużlowców w Ekstralidze, gdyż w Stali Gorzów Wielkopolski nie było klasycznego jeźdźca U-24, a wstawiany był junior, którego następnie zastępowali młodzieżowcy spod numerów 6,7 lub 14,15. Patrząc tylko i wyłącznie na liczby można stwierdzić, iż żaden z tegorocznych „młodych” jeźdźców nie wyróżniał się znacząco na tle rywali ligowych, ale czołowi zawodnicy tego zestawienia dokładali cenne punkty do zdobyczy całego zespołu.

Na początek zobaczmy jak prezentowali się w kampanii 2025 żużlowcy do lat 24 w poszczególnych drużynach i jakie były ich statystyki.

Zawodnik	R	Klub	M	P+B	W	Śr.P/B(b)	Śr.P/M(b)	P
Mateusz Cierniak	2002	Lublin	18	138	77	1,792	7,67	22
Jakub Miśkowiak	2001	Grudziądz	18	111	75	1,48	6,17	34
Bartłomiej Kowal-	2002	Wrocław	18	109	75	1,453	6,06	37
Jan Kvech	2001	Toruń	18	103	71	1,451	5,72	38
Wiktor Lampart	2001	Częstochowa	16	67	64	1,047	4,19	46
Kacper Pludra	2002	Rybnik	17	49	51	0,961	2,88	48
Jonas Knudsen	2001	Zielona Góra	13	38	43	0,884	2,92	50
Mikołaj Krok	2008	Gorzów Wlkp.	10	11	20	0,55	1,1	NS

R – rocznik, M – liczba meczów, W – liczba wyścigów, Śr.P/B(b) – średnia biegopunktowa z bonusami,
Śr.P/M(b) – średnia punktów na mecz z bonusami, P – pozycja w rankingu najskuteczniejszych, NS – zawodnik niesklasyfikowany

Bez wątpienia zawodnikiem „młodego pokolenia” numer jeden w Ekstralidze był w tym roku Mateusz Cierniak. Jako jedyny przekroczył barierę półtora punktu na wyścig i to zdecydowanie, a w każdym meczu dokładał do dorobku „Koziołków” prawie osiem punktów. „Loty” znacznie obniżył Bartłomiej Kowalski, czyli zwycięzca tego zestawienia z ubiegłorocznego sezonu. Poziom utrzymał Jakub Miśkowiak, ale jego wyniki mówiąc kolokwialnie na kolana nie powalają. Udany początek rozgrywek miał z kolei Czech Jan Kvech, ale dalsza część rozgrywek była już znacznie słabsza. Trzeba jednak przyznać, iż dołożył on ważną cegiełkę do zdobycia tytułu Drużynowego Mistrza Polski przez zespół z Torunia. Pozostałych czterech zawodników znacznie odbiegało poziomem od wymienionego wyżej kwartetu i ich forma na pewno pozostawała wiele do życzenia (oczywiście poza najmłodszym Mikołajem Krokiem, który zbierał pierwsze ligowe doświadczenia).

Formacje U-24 w sezonie 2026 ulegną znacznym modyfikacjom. Tylko Cierniak i Kowalski zachowają swoje miejsca, a w pozostałych drużynach będziemy obserwować nowych zawodników na pozycji do lat 24. Do Torunia pozyskano Niemca Noricka Bloedorna (2004), a w Grudziądzu startować będzie wypożyczony z Torunia Duńczyk Bastian Pedersen (2006). Z Ostrowa Wielkopolskiego do Częstochowy przeniósł się Sebastian Szostak (2003), a w Zielonej Górze o miejsce w składzie powalczą Michał Curzytek (2002) i Australijczyk Mitchell McDiarmid (2008). Beniaminek z Leszna postawi na kolejnego „Kangura” Keynana Rew (2003), który po roku przerwy powrócił do składu „Byków”. Największą niewiadomą pozostaje ponownie Stal Gorzów, która ma wprawdzie w zestawieniu Norwega Mathiasa Pollestada i Czecha Adama Bednara. Ale żeby mogli oni wystartować z pozycji U-24 w składzie meczowym musi być w podstawowej „siódemce” czterech Polaków, a na razie jest z tym problem (polskimi pewniakami są Paweł Przedpełski i Oskar Paluch).

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

eprasa.pl d531d8f52d

Australijczycy znów na kursie kolizyjnym z resztą świata. Australia celuje w złoto na Narodowym

Warszawa po raz kolejny stanie się centrum żużlowego świata, ale zanim biało-czerwoni zaczną snuć marzenia o triumfie na własnym stadionie, muszą spojrzeć prawdzie w oczy. Na horyzoncie widać bowiem drużynę, która od lat wyznacza standardy w rywalizacji międzynarodowej. Reprezentacja Australii przyjedzie na PGE Narodowy nie jako gość, lecz jako zespół, który doskonale wie, jak wygrywać w tych warunkach i który nie zamierza zadowalać się miejscem na podium.

Aktualni mistrzowie Speedway of Nations oraz jeden z głównych faworytów do zwycięstwa w Drużynowym Pucharze Świata są dziś w wyjątkowym momencie swojej historii. **To nie jest drużyna oparta na chwilowym zrywie czy pojedynczej generacji talentów. To efekt wieloletniego procesu, który właśnie teraz osiągnął pełnię.**

- Mam poczucie, że nigdy wcześniej nie dysponowaliśmy aż tak mocnym i kompletnym składem. To ogromny luksus dla menedżera reprezentacji **- przyznaje Mark Lemon w rozmowie ze „Speedway Star".**

Potęga bez jednej gwiazdy

Siłą Australii nie jest jeden lider, który musi „ciągnąć" wynik. To zespół oparty na równowadze, elastyczności i odpowiedzialności rozłożonej na kilka nazwisk. W kluczowych momentach każdy z zawodników potrafi przejąć ciężar rywalizacji i to właśnie odróżnia Kangurów od większości rywali.

Brady Kurtz, Max Fricke, Jack Holder czy Jason Doyle to żużlowcy, którzy od lat funkcjonują w ścisłej światowej czołówce. Każdy z nich ma inny styl jazdy, inne atuty i inne doświadczenia, ale razem tworzą zestaw niemal kompletny. Co ważne, za czołową czwórką nie ma pustki.

- Mamy czterech zawodników klasy Grand Prix, a za nimi kolejnych, którzy spokojnie są w stanie wygrywać biegi na najwyższym poziomie. Głębia składu to nasz największy atut **- podkreśla Lemon.**

W szerokiej kadrze znajdują się m.in. Ben Cook, Josh Pickering, Ryan Douglas, Sam Masters, Jaimon Lidsey, Rohan Tungate czy Zach Cook. To nazwiska, które w innych reprezentacjach często pełniłyby role pierwszoplanowe, a w Australii są gotowe wejść do gry w każdej chwili.

Proces, który dojrzewał latami

Obecna dominacja Australii nie jest dziełem przypadku. To efekt konsekwentnej pracy u podstaw, inwestowania w młodzież i cierpliwego wprowadzania zawodników na międzynarodową scenę. Lemon nie ukrywa, że fundamenty dzisiejszego sukcesu powstały wiele lat temu.



- Mam poczucie, że nigdy wcześniej nie dysponowaliśmy aż tak mocnym i kompletnym składem ***– mówi Mark Lemon.***

Fot. Jarosław Pabijan

- Wystarczy spojrzeć na nasze reprezentacje do lat 21 sprzed dekady. Zawodnicy z tamtych drużyn dziś ścigają się w Grand Prix i wygrywają najważniejsze turnieje. To nie stało się z dnia na dzień **- przypomina menedżer reprezentacji Australii.**

Australia od lat skutecznie łączy doświadczenie z młodością. Weterani nadają ton i stabilność, a młodsi zawodnicy wnoszą świeżość, ambicję i brak kompleksów. To mieszanka, która w rywalizacji drużynowej ma ogromną wartość.

Warszawa? Teren doskonale znany

PGE Narodowy to dla wielu żużlowców tor pełen niewiadomych. Tymczasowy tor, specyficzne przygotowanie nawierzchni i presja wielkiego stadionu sprawiają, że nie każdy potrafi odnaleźć się w tych realiach. Australijczycy należą do wąskiego grona tych, którzy czują się tam jak u siebie.

Wystarczy spojrzeć na historię ostatnich lat. W 2022 roku rundę Grand Prix w Warszawie wygrał Max Fricke. Dwa lata później najlepszy okazał się Jason Doyle, a w kolejnej edycji triumfował Jack Holder.

Co więcej, w dziewięciu dotychczas rozegranych turniejach Grand Prix na Narodowym żaden Polak nie stanął na najwyższym stopniu podium.

Australijski styl jazdy, płynny, odważny, ale jednocześnie niezwykle precyzyjny idealnie wpisuje się w charakterystykę warszawskiego toru. **Brady Kurtz, który w ostatnich zawodach również prezentował się bardzo solidnie, tylko potwierdził, że nie mówimy o przypadku, lecz o wyraźnej tendencji.**

Największe wyzwanie dla biało-czerwonych

Z polskiej perspektywy trudno wskazać drużynę groźniejszą. Australia dysponuje nie tylko klasą sportową, ale też spokojem i doświadczeniem, które w zawodach drużynowych często decydują o końcowym wyniku. Brak wyraźnych słabych punktów sprawia, że Kangury są zespołem niezwykle trudnym do „rozszyfrowania".

- Oczywiście kluczowe będzie zdrowie zawodników i odpowiednie przygotowanie, ale mamy wiele opcji i kilka scenariuszy do rozegrania **- zaznacza Lemon.**

Australia nie przyjedzie do Warszawy, by sprawdzić formę. Przyjedzie po złoto. Jeśli Polacy chcą świętować sukces na własnym stadionie, będą musieli wznieść się na poziom, który nie wybacza błędów. Bo wszystko wskazuje na to, że PGE Narodowy znów może stać się australijską twierdzą.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Jeszcze niedawno zakładali kevlar i kask, dziś zakładają mikrofon i słuchawki.

Żużlowi mistrzowie, ligowi twardziele i zawodnicy, którzy przeżyli na torze niemal wszystko, teraz przenoszą się do studiów telewizyjnych. Dla jednych to naturalna kolej rzeczy, dla innych nowy tor do odjechania. Pytanie tylko, czy byli zawodnicy rzeczywiście uczą kibiców żużla, czy jedynie opowiadają to, co i tak widać na ekranie?

Żużel od zawsze był sportem dla wtajemniczonych. Cztery okrążenia potrafią wyglądać identycznie dla oka laika, ale dla zawodnika, a zwłaszcza tego, który jeszcze niedawno stał pod taśmą każdy metr toru, każda koleina i każdy wybór ścieżki ma swoje znaczenie. T**o właśnie dlatego telewizja coraz częściej oddaje głos tym, którzy ten sport znają nie z teorii, lecz z blizn, kontuzji i setek startów spod taśmy.**

Telewizja to dziś centrum świata żużla

Jednym z najbardziej rozpoznawalnych głosów ostatnich lat jest Krzysztof Kasprzak. Były wicemistrz świata, medalista Grand Prix, dziś ekspert Canal+, nie ukrywa, że w studiu nie chce być „kolejnym komentatorem biegu".

- Telewizja to dziś numer jeden, jeśli chodzi o przekaz żużla. Staram się oddać kibicom całą wiedzę, którą zbierałem od połowy lat 90. To nie jest tylko informacja, kto wygrał start, ale dlaczego wygrał, co zrobił dobrze, a gdzie popełnił błąd **- podkreśla Kasprzak.**

Były reprezentant Polski często zatrzymuje się na detalach niewidocznych z trybun: pracy sprzęgła, ustawienia motocykla, decyzji podejmowanych w ułamku sekundy.

- Czasem kibic pyta, czemu zawodnik nie atakuje. A odpowiedź jest prosta: bo wie, że dwa punkty dziś są więcej warte niż zero po upadku. Żużel to nie PlayStation **- mówi bez ogródek.**

Kasprzak nie ukrywa, że jego charakter z czasów kariery nie zawsze był łatwy w odbiorze.

- Na torze byłem skupiony, czasem wręcz gburowaty. Dziś mam przestrzeń, żeby to wytłumaczyć. Żeby pokazać, jak wielka presja siedzi w głowie zawodnika **- dodaje.**

Emocje, które zostają na długo

Adrian Miedziński to z kolei ekspert, który nie ucieka od trudnych tematów. W studiu często przypomina, że żużel to sport, w którym granica między sukcesem a dramatem bywa brutalnie cienka.

- Kibic widzi upadek i to, że zawodnik wstaje. My ten upadek czujemy jeszcze przez wiele miesięcy **- mówił, komentując jedną z groźnych kraks ligowych.**

Miedziński zwraca uwagę na odpowiedzialność, jaka spoczywa na ekspertach.

- Jeśli mówimy o błędzie, musimy wiedzieć, z czego on wynika. Inaczej robimy krzywdę zawodnikowi, który i tak płaci najwyższą cenę **- podkreśla.**

Spokój zamiast fajerwerków

Sebastian Ułamek, przez lata jeden z najbardziej charakterystycznych ligowców, w studiu telewizyjnym zaskakuje spokojem i analitycznym podejściem.

- Żużel trzeba tłumaczyć prostym językiem. Kibic chce wiedzieć, dlaczego jeden zawodnik nagle „odjechał", a drugi zniknął z rywalizacji. My mamy obowiązek mu to wyjaśnić, a nie tylko oceniać **- mówił w jednej z rozmów.**

Ułamek często pokazuje żużel jako sport decyzji, a nie wyłącznie odwagi.

- Czasem najlepszym manewrem jest ten, którego się nie wykonało **- zaznacza.**

Wiedzą, ile kosztuje jeden dobry wyścig

Coraz częściej w roli ekspertów pojawiają się też zawodnicy młodszego pokolenia. Patryk Malitowski, jeszcze niedawno ligowiec Sparty Wrocław, wnosi do studia świeżą perspektywę.

- Kibic widzi wynik, my widzimy drogę do tego wyniku. Godziny pracy, stres, rozmowy ze sponsorami, presję kontraktową. Jeden dobry bieg to często efekt całego tygodnia przygotowań - **tłumaczy Malitowski.**

Podobnie Dawid Stachyra, który po zakończeniu kariery coraz śmielej odnajduje się przed kamerą.

- Dzisiejszy żużel to logistyka, regeneracja i psychika. Jeśli tego nie pokażemy, młody kibic nie zrozumie, dlaczego ten sport jest tak wymagający **- mówi.**

Tomasz Gollob i Greg Hancock – mistrzowie, którzy uczą myślenia

Osobne miejsce w świecie telewizyjnych ekspertów zajmują wielkie nazwiska. Tomasz Gollob, ikona polskiego żużla, nawet jeśli pojawia się w mediach rzadziej, wciąż ma głos, którego słucha całe środowisko.

- Żużel to gra błędów. Kto popełni ich mniej, ten wygrywa **- powtarzał wielokrotnie, analizując wyścigi Grand Prix.**

Jego komentarze często dotyczą mentalności.

- Talent to jedno, ale mistrzostwo zaczyna się w głowie **- mówił, wskazując różnice między dobrym zawodnikiem a mistrzem świata.**

Z kolei Greg Hancock, czterokrotny mistrz świata, od lat uchodzi za jednego z najbardziej merytorycznych ekspertów w międzynarodowych transmisjach. Amerykanin znany jest z chłodnej analizy i ogromnego szacunku do detalu.

- Wygrywa nie ten, kto jedzie najszybciej, tylko ten, kto podejmuje najlepsze decyzje w najtrudniejszych momentach **- podkreśla Hancock.**

Jego komentarze często pokazują żużel jako sport szachów na prędkości 100 km/h.

Ekspert to nie tylko nazwisko

Choć byli zawodnicy w studiu to ogromna wartość, samo nazwisko nie wystarcza. Kluczowe są umiejętności komunikacyjne, dystans do siebie i odpowiedzialność za słowo.

- Ekspert nie może być kibicem z mikrofonem. To, co mówimy w telewizji, trafia do młodych zawodników, trenerów i całego środowiska **- podkreśla Krzysztof Kasprzak.**

Dla żużla to naturalny kierunek. Sport, który chce się rozwijać i przyciągać nowych fanów, musi być zrozumiały. A nikt nie wytłumaczy go lepiej niż ci, którzy przejechali setki wyścigów, przeżyli upadki, kontuzje i wielkie triumfy.

Z toru do studia - ta droga nie kończy kariery. Dla wielu to jej druga, równie ważna odsłona. Jeśli dobrze wykorzystana, może zrobić dla popularności żużla niemal tyle samo, co mistrzowskie tytuły sprzed lat.

MICHAŁ PIOTROWICZ

eprasa.pl d531d8f52d



- Jest to dla mnie faktycznie nowy rozdział jako trenera pierwszego zespołu w klubie, ale ja już prowadziłem indywidualnie kilku chłopaków i nie jestem jakimś całkowitym debiutantem jeśli chodzi o trenerkę ***- mówi Robert Ruszkiewicz.***

Fot. Kolejarz Opole

Skład Kolejarza Opole to nas

Rozmowa z Robertem Ruszkiewiczem –

- Jak pierwsze tygodnie w zupełnie nowej roli, czyli pierwszego trenera Kolejarza Opole?

- Jest to dla mnie faktycznie nowy rozdział jako trenera pierwszego zespołu w klubie, ale ja już prowadziłem indywidualnie kilku chłopaków i nie jestem jakimś całkowitym debiutantem jeśli chodzi o trenerkę. Prowadziłem także szkółkę żużlową, bo przecież mam własny tor w Bąkowie.

- Certyfikat instruktora sportu żużlowego masz od marca 2022 roku.

- Zgadza się.

- I jakkolwiek to zabrzmi, to jesteś też byłym zawodnikiem. Może o Grand Prix się nie otarłeś, ale … jeden mecz ligowy był.

- (śmiech). To był 1999 rok. Miałem wtedy 20 lat i pojechałem w jednym meczu Kolejarza Rawicz. Mieliśmy spotkanie wyjazdowe w Częstochowie. Akurat tam było sporo znanych zawodników. We Włókniarzu jechali w tych zawodach: Holta, Drabik, Staszewski czy nowy trener ROW Rybnik Robert Mikołajczak. U nas byli m.in.: Krzysztof Okupski, z którym jechałem w parze i Piotrek Dym. Ja się dobrze znałem z Okupskim, bo ja mu… myłem motory, on mi pomagał i dzielił się wiedzą. Pamiętam, że zdobyłem wtedy 3 punkty (0,1,1,1) plus bonus, ale mam taką małą satysfakcję, że wszystkie punkty zdobyłem wyprzedzając zawodnika gospodarzy. Przegraliśmy dość wysoko 65:24.

- Dlaczego „aż" jeden mecz w karierze?

- To były trudne czasy dla młodych zawodników. W klubie byli inni, którzy byli pupilkami ludzi decydujących o składzie. Młody chłopak mógł się co najwyżej poprzyglądać z bliska jak to wygląda. Nie było łatwo się przebić. Ja nie jestem z jakiejś zamożnej rodziny. Mój tato pomagał mi na ile tylko mógł, ale nie byliśmy w stanie zrobić nic więcej i mieć nagle więcej środków. Było skromnie, ale szczerze i z sercem. Nam się nie przelewało w domu, dlatego jestem tym bardziej wdzięczny, że udało mi s
jest jechać w lidze. Ramy prosto
brało się od kogoś, łańcuchy skr
to były czasy i realia.

**- Do żużla się nie zraziłeś. A
kiej przygodzie na torze?**

- U nas w domu było ciężko,
do Niemiec. Pracowałem tam p
tecznie wróciłem. Wtedy mój bra
zacząłem mu pomagać. Troszk
łem. Co ciekawe trenował go
torze w Bąkowie. On też dosyć
rierę, ale ja zostałem przy żużlu
Piotrek Świderski z pytaniem, c
pomóc. I tak zaczęła się moja pr
nika.

**- Trochę tego nazbierałeś. B
Mateusz Panicz, Michał Curz
Liszka.**

STATYSTYKI PAR 2025 - STELMET FALUBAZ ZIELO

PARA	BIEGI	ŚREDNIA	PUNKTY	PUNKTY RYWALI	BILANS	ŚREDNIA U SIEBIE	BIEGI U SIEBIE	ŚREDNIA NA WYJEŹDZIE	BIEGI NA WYJEŹDZI
Jarosław Hampel-Rasmus Jensen	26	2,73	71	85	-14	2,88	16	2,50	10
Leon Madsen-Rasmus Jensen	17	2,76	47	55	-8	3,10	10	2,29	7
Jarosław Hampel-Jonas Knudsen	17	2,35	40	62	-22	2,44	9	2,25	8
Damian Ratajczak-Leon Madsen	17	3,29	56	46	10	3,50	8	3,11	9
Jarosław Hampel-Przemysław Pawlicki	16	2,69	43	53	-10	3,10	10	2,00	6
Damian Ratajczak-Oskar Hurysz	15	3,67	55	34	21	3,71	7	3,63	8
Leon Madsen-Przemysław Pawlicki	14	3,50	49	35	14	3,25	4	3,60	10
Jonas Knudsen-Leon Madsen	12	2,92	35	37	-2	3,17	6	2,67	6
Damian Ratajczak-Rasmus Jensen	12	3,08	37	35	2	2,67	6	3,50	6
Leon Madsen-Oskar Hurysz	11	2,09	23	43	-20	2,17	6	2,00	5
Damian Ratajczak-Przemysław Pawlicki	11	3,09	34	32	2	4,00	7	1,50	4
Przemysław Pawlicki-Rasmus Jensen	9	3,33	30	23	7	4,00	1	3,25	8
Damian Ratajczak-Jarosław Hampel	9	2,78	25	29	-4	3,33	3	2,50	6
Jarosław Hampel-Leon Madsen	8	2,88	23	25	-2	3,00	4	2,75	4
Jonas Knudsen-Przemysław Pawlicki	8	3,25	26	22	4	3,50	6	2,50	2
Oskar Hurysz-Przemysław Pawlicki	5	2,60	13	17	-4	3,00	2	2,33	3
Oskar Hurysz-Rasmus Jensen	4	3,00	12	12	0	3,00	4	0,00	0
Michał Curzytek-Przemysław Pawlicki	4	1,25	5	19	-14	1,00	1	1,33	3
Damian Ratajczak-Gracjan Szostak	3	2,33	7	11	-4	0,00	0	2,33	3
Leon Madsen-Michał Curzytek	3	1,33	4	14	-10	1,00	1	1,50	2
Damian Ratajczak-Michał Curzytek	2	2,50	5	7	-2	0,00	0	2,50	2
Gracjan Szostak-Leon Madsen	2	3,00	6	6	0	3,00	1	3,00	1
Damian Ratajczak-Jonas Knudsen	2	2,50	5	7	-2	3,00	1	2,00	1
Jonas Knudsen-Rasmus Jensen	2	1,00	2	10	-8	1,00	1	1,00	1
Jarosław Hampel-Michał Curzytek	1	1,00	1	5	-4	0,00	0	1,00	1
Jarosław Hampel-Oskar Hurysz	1	2,00	2	4	-2	0,00	0	2,00	1
Eryk Farański-Leon Madsen	1	2,00	2	4	-2	0,00	0	2,00	1
Gracjan Szostak-Rasmus Jensen	1	4,00	4	2	2	4,00	1	0,00	0
Leon Madsen-Mitchell McDiarmid	1	2,00	2	4	-2	2,00	1	0,00	0
Gracjan Szostak-Jonas Knudsen	1	3,00	3	3	0	3,00	1	0,00	0
Mitchell McDiarmid-Przemysław Pawlicki	1	2,00	2	4	-2	2,00	1	0,00	0
Damian Ratajczak-Eryk Farański	1	3,00	3	3	0	0,00	0	3,00	1
Jonas Knudsen-Oskar Hurysz	1	1,00	1	5	-4	0,00	0	1,00	1

PRZYGOTOWAŁ I OPRACOWAŁ: RAFAŁ GURGUREWICZ

eprasa.pl d531d8f52d

sza wspólna koncepcja (1)

nowym trenerem Kolejarza Opole

się spróbować jak to waliśmy sami, części racaliśmy sami. Takie

co było po tej krót-

dlatego wyjechałem rzez 5 lat, ale osta- at jeździł na żużlu i ja ę mu mechanikowa- mój tato na naszym szybko skończył ka- u. Zadzwonił do mnie zy nie chciałbym mu rzygoda jako mecha-

Bo: Vaszka Milik, bo zytek czy Przemek

- Dokładnie. Zaczęło się od Piotrka Świderskiego, później był Robert Miśkowiak, u którego w teamie byłem 9 lat. Pracowaliśmy z jego świętej pamięci tatą. To był złoty człowiek. Był jeszcze Mariusz Węgrzyk jak jeszcze jeździł we Wrocławiu, to bodaj 2008 rok. Zadzwonił do mnie trener Marek Cieślak, czy bym zawodnikowi nie pomógł. Przyszedłem na jeden trening, żeby mu pomóc i w sumie przejeździliśmy razem przez rok. Miłe wspomnienia, bo wyniki były bardzo dobre. Był też epizod z Danielem Jeleniewskim, ale to jedynie przez kilka miesięcy, bo dzieliła nas jednak za duża odległość.

- Ostatnio byłeś w teamie Milika. I dlaczego koniec współpracy?

- Dlatego, że ja zostałem w klubie z Wrocławia, a Milik przeniósł się wtedy do Rybnika. Miałem jeszcze telefon od Vaszki z pytaniem co robimy dalej, ale ja zdecydowałem się zostać we Wrocławiu. Prezes Andrzej Rusko to jest bardzo solidna firma i mam naprawdę dobre wspomnienia z tego klubu i z naszej współpracy. Złego słowa nie mogę powiedzieć.

- Po Miliku nikt się nie odzywał?

- Ja praktycznie co roku miałem jakieś zapytania od zawodników, ale sam zacząłem się skłaniać, że chciałbym jednak skupić się na szkoleniu. Uzyskałem ten certyfikat instruktora, a ostatnio pracowałem z młodymi chłopakami na swoim torze w Bąkowie. Ale kiedy skontaktowali się młodzi zawodnicy z Wrocławia, to oczywiście nie odmówiłem pomocy i jeździłem z nimi na zawody.

- Jak to się stało, że ty jesteś właścicielem toru w podwrocławskim Bąkowie?

- Ten tor to w ogóle dzieło mojego taty. Tata wybudował ten tor, kiedy jeszcze jeździł i trenował mój brat. Później pojawiali się też inni. Maciek Janowski też właśnie tu stawiał pierwsze kroki. Przyjeżdżał też świętej pamięci Robert Dados, kiedy trenował po tych wypadkach u nas, bo nie chciał jeszcze wyjeżdżać na tor we Wrocławiu. Ten tor cały czas istnieje. Michał Obst czy Klaudiusz Bagiński tu trenowali w ostatnim sezonie.

- I skąd nagle wziął się Kolejarz Opole? To z klubu zadzwonił i zaproponował ci funkcję trenera?

- To wyszło jakoś naturalnie. Ja często przyjeżdżałem do Opola na treningi z różnymi zawodnikami, nawet z amatorami. Zawsze prosiłem o zgodę na zajęcia na tym torze i nigdy nie było z tym problemu. Zdarzało się, że jak nie miał kto prowadzić zajęć w opolskim klubie, to robiliśmy wspólne zajęcia chłopaków z Opola i tych moich. Być może działacze docenili i zdecydowali, że warto mi zaufać i dać szansę. Jestem bardzo wdzięczny. Prawda jest taka, że już 2-3 sezony temu dostałem pierwszy telefon i propozycję z Opola, ale wtedy byłem jeszcze we Wrocławiu i nie chciałem nagle wszystkiego zmieniać. Teraz w końcu nasze drogi się zeszły z Kolejarzem.

- Miałeś jakikolwiek wpływ na budowę składu drużyny z Opola na 2026 rok? Czy to prezes Dziemba sam sobie wymyślił?

- Miałem. To nasza wspólna koncepcja, całej trójki. To znaczy prezesa, Jarka Dymka i moja.

- Rozumiem, że ten Milik, w którego teamie byłeś, to nie jest jakiś przypadek w Opolu.

- Na pewno nie jest. Znam bardzo dobrze tego zawodnika i myślę, że zasługuje na szansę. Wydaje mi się, że będzie solidnym zawodnikiem, możliwe, że jednym z najskuteczniejszych w Krajowej Lidze Żużlowej. **(C.d.n)**

TOMASZ ZALEWA

NA GÓRA

E	WYGRANE 5:1/5:0	WYGRANE 4:2/3:2	REMISY 3:3	PORAŻKI 2:4/2:3	PORAŻKI 1:5/0:5
	0	8	8	5	5
	4	0	6	2	5
	1	2	5	3	6
	4	1	10	0	2
	2	1	8	0	5
	4	5	4	2	0
	4	3	4	2	1
	0	4	5	1	2
	2	1	6	2	1
	0	0	3	6	2
	2	3	2	2	2
	3	1	3	0	2
	0	2	5	0	2
	1	1	3	2	1
	0	3	4	1	0
	0	0	3	2	0
	1	0	2	0	1
	0	0	0	1	3
	0	0	1	2	0
	0	0	0	1	2
	0	1	0	0	1
	0	0	2	0	0
	0	0	1	1	0
	0	0	0	0	2
	0	0	0	0	1
	0	0	0	1	0
	0	0	0	1	0
	0	1	0	0	0
	0	0	0	1	0
	0	0	1	0	0
	0	0	0	1	0
	0	0	1	0	0
	0	0	0	0	1

Spór o Pawła Trześniewskiego. ROW Rybnik twardo stawia warunki wypożyczenia

ROW Rybnik już w pierwszym oknie transferowym ogłosił kompletny skład na nadchodzący sezon. W zestawieniu zabrakło jednak lidera formacji juniorskiej „Rekinów" – Pawła Trześniewskiego. W środowisku szybko zaczęły krążyć informacje, że wychowanek rybnickiego klubu zdecydował się zawiesić karierę po tym, jak nie doszedł do porozumienia z prezesem ROW-u Krzysztofem Mrozkiem w sprawie warunków finansowych kontraktu.

Prezes „Rekinów" potwierdził te doniesienia w mediach, wyrażając jednocześnie nadzieję, że Trześniewski dogada się z klubem podczas uzupełniającego okienka transferowego pod koniec grudnia. **Do porozumienia jednak nie doszło. Co więcej, sam zawodnik niedawno ogłosił, że w nadchodzącym sezonie nie będzie reprezentował barw klubu z Górnego Śląska.**

Kończący w tym roku 21 lat żużlowiec posiada jednak ważną umowę z ROW-em. Oznacza to, że jedyną możliwością jego startów ligowych w 2026 roku jest wypożyczenie do innego klubu. Jak informuje „Przegląd Sportowy", zainteresowanie takim rozwiązaniem wyraził Kolejarz Opole. Klub z Krajowej Ligi Żużlowej jest gotów zapłacić za wypożyczenie Trześniewskiego 50 tysięcy złotych.

Taka kwota nie satysfakcjonuje jednak władz ROW-u. Rybniczanie oczekują za swojego wychowanka aż 250 tysięcy złotych. Do sprawy odniósł się sam prezes Krzysztof Mrozek, który w rozmowie z „Przeglądem Sportowym" przyznał, że jego stanowisko w tej kwestii jest jednoznaczne.

– Jeśli ktoś naprawdę myślał, że to będzie tak funkcjonować, że zawodnik przychodzi do mnie i mówi, że chce kwotę X na przygotowania, bo inaczej nie stać go na żużel, a potem próbuje porozumieć się z innym klubem, który proponuje mu za starty trzy razy niższe pieniądze i nagle już go na ten żużel stać, to coś tu mi nie pasuje. Zupełnie tej sytuacji nie rozumiem. Chcę za niego mniej, niż on sam wycenił się w Rybniku. I to jest bardzo sensowna propozycja **– stwierdził prezes „Rekinów".**

Krzysztof Mrozek dodał, że w przypadku otrzymania oczekiwanej kwoty za wypożyczenie Trześniewskiego klub postara się sprowadzić innego juniora, który wzmocni formację młodzieżową.

– ROW nie jest instytucją charytatywną. U mnie w klubie wszystko musi się bilansować. Jeśli dostanę pieniądze za wypożyczenie Trześniewskiego, to za te środki zakontraktuję innego juniora z zewnątrz **– podkreślił.**

BARTOSZ KUCHAREWICZ

Znamy obsadę półfinałów Drużynowego Pucharu Świata

Po trzech latach przerwy do kalendarza imprez żużlowych wraca Drużynowy Puchar Świata. Finałowe zawody odbędą się 29 sierpnia na Stadionie Narodowym w Warszawie. Pewny udział w decydującej rywalizacji mają już reprezentacje Australii – triumfatorzy Speedway of Nations 2025 – oraz Polski, która jako gospodarz ma zagwarantowane miejsce w finale.

Pozostałych dwóch finalistów wyłonią zaplanowane na maj i sierpień półfinały. Do tej pory Międzynarodowa Federacja Motocyklowa (FIM) ogłosiła jedynie ich lokalizacje oraz terminy, jednak 7 stycznia przedstawiono także szczegółowy podział drużyn.

Pierwszy półfinał odbędzie się 1 maja w niemieckim Landshut. Oprócz gospodarzy wystąpią w nim reprezentacje Czech, Wielkiej Brytanii oraz Ukrainy. Drugi półfinał zaplanowano na 7 sierpnia w Rydze. W stolicy Łotwy, obok gospodarzy, o awans powalczą zespoły Danii, Norwegii oraz Szwecji.

Warto przypomnieć, że w przeciwieństwie do poprzednich edycji Drużynowego Pucharu Świata nie zostanie rozegrany turniej barażowy. Do Australii i Polski dołączą wyłącznie zwycięzcy obu półfinałów.

Analizując skład poszczególnych turniejów eliminacyjnych, wiele wskazuje na to, że obsada finału DPŚ może być identyczna jak w 2023 roku we Wrocławiu, gdzie rywalizowały reprezentacje Polski, Wielkiej Brytanii, Australii oraz Danii.

Obsada turniejów DPŚ 2026:

Półfinał 1 (Landshut, 1.05.2026): Niemcy, Czechy, Wielka Brytania, Ukraina.

Półfinał 2 (Ryga, 7.08.2026): Łotwa, Dania, Norwegia, Szwecja

Finał (Warszawa, 29.08.2026): Polska, Australia, zwycięzca półfinału 1, zwycięzca półfinału 2

BARTOSZ KUCHAREWICZ

eprasa.pl d531d8f52d

Pilski sposób na Gwiazdkę

Był niegdyś taki czas, kiedy kibice dość regularnie telefonowali do klubów żużlowych – choćby dlatego, że nie było żadnej innej możliwości skontaktowania się ze swoim ośrodkiem. Tak bywało też w Pile, a jeden telefon, jeśli wierzyć miejskiej legendzie, pozostanie dla historii Polonii szczególnie istotny. Oto w roku 1993 do biura klubu zadzwonił młody chłopiec z bardzo klarownym pytaniem: czy w listopadzie albo grudniu odbędą się jeszcze w Grodzie Staszica zawody żużlowe. Podobno podpuścili go dowcipni koledzy, chcący pośmiać się z naiwności chłopaka.

Przekonać niedowiarków

Jak by nie było naprawdę, tak dyrektor Polonii, Mirosław Mumot, naprawdę zaczął się nad pomysłem zastanawiać. I szybko wziął się do pracy. Cel? Zorganizowanie zimowego turnieju towarzyskiego, który przedłużyłby pilski sezon do połowy grudnia. Swój plan Mumot przedstawił lokalnym działaczom, po czym powysyłał zaproszenia do żużlowców i poszedł zasięgnąć języka na miasto. W środku zimy pilski klub nie był bowiem w stanie samemu zorganizować zawodów indywidualnych o potencjalnie wysokiej randze, zwłaszcza, iż Mumot chciał zapewnić niezapomniane wrażenia – czytaj: zorganizować turniej pod wieczór.

A skoro pod wieczór, i to w grudniu, to znaczy, że potrzeba było sztucznego oświetlenia, w które stadion zaopatrzony nie był. Mumot wiedział jednak, do kogo się zgłosić. Skontaktował się z lokalną spółką Pil-Building, uzgodnił detale z pilską energetyką, poprosił o wsparcie Wojskowy Zakład Remontowo-Budowlany. Z ich pomocą skompletowano oświetlenie – żółte lampy sodowe, lotnicze reflektory, kilka latarni zdemontowanych czasowo z ulic miasta.

Wszystko miało odbywać się z pompą – ergo podczas prezentacji zawodnicy witali się z publicznością na tle kaskad sztucznych ogni, a wokół nich biegali poprzebierani w kostiumy świętych mikołajów animatorzy. Pomimo powszechnego sceptycyzmu i braku wiary większości trenerów oraz zawodników, że turniej faktycznie uda się przeprowadzić, wieść poniosła się po całym kraju i w dniu zawodów na pilski stadion przybyli nie tylko lokalni sympatycy czarnego sportu, ale też zorganizowane grupy kibicowskie m.in. z Torunia, Gniezna, Bydgoszczy czy Gdańska.

Pogoda też dopisała. Działacze z uwagą śledzili przygotowane przez wojsko prognozy i obawiali się wzmożonych opadów. Faktycznie, dzień przed imprezą na Piłę spadła ulewa i tor prezentował się – mówiąc eufemistycznie – nie najlepiej, ale w dniu zawodów, 18 grudnia, panowała idealna – jak na zimowe warunki – aura. Zawodnicy też przyjechali, choć kilku musiało z zawodów zrezygnować z racji na kolidujące plany przygotowań do nowego roku – nie wszyscy mieli pod ręką gotowe motocykle. Z tego powodu na starcie zabrakło chociażby obiecujących juniorów Piotra Protasiewicza czy Tomasza Bajerskiego, ale i bez nich stawka prezentowała się godnie.



Turniej Gwiazdkowy 2005. Od lewej: Maciej Jąder, Sebastian Kowolik, Mariusz Franków i Andrzej Huszcza.

Fot. Wiesław Szmagaj

Do Piły zajechali m.in. bracia Gollobowie, Zenon Kasprzak, Andrzej Huszcza, Sławomir Dudek, Jan Krzystyniak, Jacek Gomólski, Roman Jankowski czy Jacek Krzyżaniak. Nie mogło też zabraknąć gospodarzy: TS Polonię reprezentowali Krzysztof Okupski i Rafał Dobrucki, który dokładnie za 10 dni obchodzić miał 17. urodziny.

Warunki były trudne, ale niezagrażające rywalizacji – i jak wynika z relacji zamieszczonej w „Tygodniku Żużlowym" (prosimy o wyrozumiałość wobec tej niezamierzonej autoreklamy; z jakichś źródeł informacje trzeba czerpać) – w kilku wyścigach kibice obejrzeć mogli niezłe ściganie. Zwłaszcza wtedy, kiedy na torze pojawiał się Tomasz Gollob albo Dobrucki – ten ostatni gonił weteranów polskich torów z iście junacką fantazją, która przełożyła się finalnie na 4 punkty. Pokonał Jankowskiego, Gomólskiego, Dudka i Piotra Palucha.

Turniej wygrali bracia z Bydgoszczy. Po rundzie zasadniczej Tomasz Gollob miał na koncie czysty komplet, a Jacek 14 punktów. Za nimi uplasował się Okupski, co było dość dużą niespodzianką, zważywszy na fakt, iż pilanin startował na niesprawdzonym wcześniej motocyklu. Bardziej jednak nawet niż wysoka pozycja lokalnego zawodnika zgromadzonych kibiców cieszyła atmosfera na stadionie.

Organizatorzy na każdym kroku przypominali, że zbliża się Gwiazdka. W przerwach między seriami startów puszczano z głośników kolędy, uruchomiono też zrzutkę na upominki dla żużlowców i spikera Krzysztofa Hołyńskiego, który wcześniej w stroju świętego mikołaja robił rundę wokół toru. Zebrano łącznie 10 milionów złotych w starej walucie, co podzielone przez współczynnik denominacji dałoby dzisiaj około 10 tys. złotych.

Z Gollobem i bez Golloba

Nieoficjalne „Zimowe Indywidualne Mistrzostwa Polski", jak żartobliwie nazywano turniej, były 27. imprezą żużlową w owym roku w Pile. Okazały się wielkim sukcesem. Tym większym, że nigdy wcześniej w żadnym europejskim kraju nie rozegrano zawodów żużlowych o takiej porze. - *Startowali zawodnicy doświadczeni, jechali fair, nie było żadnych incydentalnych przypadków. Ważny jest pomysł i chęć. Impreza była przednia. Pokazano, że można jeszcze teraz zarobić pieniądze. Jest to przykład dla całej Polski. Nie warto zamykać na kłódkę stadionów i torów już w październiku* **– wyrokował sędzia Ryszard Głód.**

Jedynym większym kłopotem było oświetlenie – ten sam arbiter wspominał, iż nie było ono rewelacyjne, ale w miarę przyzwoite. Inną opinię mieli niektórzy żużlowcy. - *Kiedyś startowałem w Lipsku. Tam tor oświetlały stojące na środku cztery zespolone lampy. Nie czułem wtedy kontaktu i nie wiedziałem jak jechać. Dzisiaj czułem się jeszcze gorzej. Jadąc na pierwszej pozycji było w miarę dobrze, trudniej było atakować z dalszych miejsc. Chodzi głównie o bezpieczeństwo. Miało to być show, więc starałem się wypaść jak najlepiej* **– świeżo po imprezie opowiadał dla „Tygodnika" Krzysztof Okupski.**

Dyrektor klubu był tych mankamentów świadom, sam deklarował, iż lamp powinno być więcej, ale nie było możliwości dostawienia jupiterów z racji na koszty i odbywającą się dzień wcześniej próbę organizacyjną. Na przyszłość miało być lepiej – i było, ale może niekoniecznie z oświetleniem, lecz ogólną organizacją. **W kolejnych latach turniej zaczął też przyciągać jeźdźców zagranicznych.**

Nie byle jakich. W grudniu do Piły przyjeżdżali Hans Nielsen, Peter Karlsson, Jimmy Nilsen (jedyny niepolski zwycięzca zawodów, wygrał w roku 1996), Václav Milík sr, Zoltán Adorján, Antonín Kasper. Zdecydowanie najlepiej obsadzona była wspomniana edycja z roku 1996, bowiem choć wystartowało tylko 12 żużlowców, to aż 6 było z zagranicy – co zresztą mogło spowodować u kibiców mieszane odczucia, bo na finiszu zawodów w czołowej siódemce znalazł się tylko jeden Polak: Sławomir Drabik.

Popularność turnieju spowodowała, że niebawem pojawił się on na szklanym ekranie – czy to dzięki Telewizji Polskiej, czy w wyniku pracy Wizji Sport. Nawet jeśli skompletowanie pełnej stawki 16 „rajderów" było wyzwaniem, to organizatorzy dbali o zabawianie publiki: a to Tomasz Gollob przebierał się w czerwony strój gwiazdora, a to zawodnikom rozdawano choinki. W roku 1998 pomogła też aura, bo Piłę podczas turnieju pokrył śnieg. Telewizyjne obrazki żużlowców ścigających się pośród białego puchu pozostaną jednym z fenomenów polskiego speedwaya.

Do przełomu – ale w negatywnym sensie – doszło w roku 2001, kiedy po raz ostatni w grudniowej aurze wystąpił czterokrotny triumfator gwiazdkowego ścigania, Gollob. Chociaż „wystąpił" będzie stwierdzeniem na wyrost. Bydgoszczanin przyjechał do Piły, ale nie został dopuszczony do zawodów, gdyż sędzia Marek Wojaczek nie uznał przedstawionej przez zawodnika licencji. Sprawa – jak relacjonował ówczesny reporter TVP3 Rafał Darżyn-



Są otwarci na eksplorowanie nowych rynków

Wiele w ostatnich latach mówi się o ekspansji cyklu Grand Prix do nowych krajów. W rozmowach oraz doniesieniach medialnych przewijały się możliwe lokalizacje w Australii, Argentynie, Nowej Zelandii czy w Stanach Zjednoczonych. Jednak żadna z nich nie wypaliła. Tymczasem dwa razy zmieniał się promotor mistrzostw świata. O nowych regionach w rozmowie ze „Speedway Star" mówił także Karol Lejman, a więc właściciel firmy One Sport, która od 2013 roku jest organizatorem mistrzostw Europy.

- *Oczywiście nie chcemy na tym poprzestawać. W kolejnych latach jesteśmy bardzo otwarci na eksplorowanie nowych rynków, takich jak być może Francja czy Włochy, a docelowo nawet Wielka Brytania, jeśli znajdzie się ktoś zainteresowany organizacją zawodów* **- przyznał Lejman.**

Od 2013 roku firma One Sport - nie uwzględniając w tym zestawieniu Polski gościła w ośmiu krajach - 11 razy w Niemczech, po 3 razy w Czechach i Rosji, dwukrotnie w Danii, Szwecji i na Łotwie oraz po jednym razie w Chorwacji i na Węgrzech. **Te statystyki pokazują, że wciąż jest wiele regionów, w które może zawitać nie tylko cykl Grand Prix, ale także Speedway Euro Championship.**

Najczęściej odwiedzanym obiektem jest niemieckie Guestrow, gdzie odbyło się aż 10 turniejów. - *Istnieje szansa, że w przyszłym sezonie zobaczymy w cyklu dwóch regularnych niemieckich zawodników - Huckenbecka i Bloedorna - co doskonale wpisuje się w naszą strategię budowania zainteresowania żużlem w Niemczech. Dla nas dalszy rozwój tej dyscypliny w tym kraju jest po prostu logicznym krokiem* **- dodał Lejman.**

Co ciekawe - Guestrow jest zdecydowanym liderem w roli gospodarza mistrzostw Europy. Dla porównania - w Toruniu impreza odbyła się pięć razy, a czterokrotnie w Bydgoszczy i Rybniku.

KONRAD CINKOWSKI

eprasa.pl d531d8f52d

kiewicz – rozbijała się o fakt, iż Gollob nie przywiózł licencji oryginalnej, wystawionej przez PZM, ale jej kserokopię.

Spekulowano jednak, że prawdziwa przyczyna leżała gdzie indziej: mianowicie w trwającym od kilku miesięcy konflikcie pomiędzy zawodnikiem a arbitrem, którego genezy wypadałoby szukać w Grand Prix Czech tamtego roku. Gollob był wtedy wiceliderem klasyfikacji generalnej, z 7-punktową stratą do Tony'ego Rickardssona; turniej w Pradze był zaś czwartą z sześciu rund kalendarza cyklu. Zarówno Polak, jak i Szwed znaleźli się w finale; dołączyli do nich jeszcze Billy Hamill i Jason Crump.

Gollob startował z trzeciego pola – i wjechał w taśmę. Na stadionie zaraz podniosła się żałoba (w polskich sektorach), ale też euforia (to na ławkach zajmowanych przez Szwedów i Anglików, za Polakiem nieprzepadających). **Gollob od razu zaczął wściekle machać w kierunku wieżyczki, a w parku maszyn wypalił o arbitrze: p***ł, normalnie, k***a, polski p***ł, po czym odepchnął obiektyw kamery.**

Pretensje Golloba dotyczyły przytrzymania zawodników pod taśmą – uważał, że sędzia winien był puścić linki wcześniej, co w znacznie spokojniejszych słowach powtórzył też po turnieju. Sytuacja napędziła narrację o wojnie Wojaczka (wówczas uznanego sędziego, ale dopiero debiutującego na arenie GP) z żużlowcem. Nie powinno dziwić, że wydarzenia z Piły interpretowano właśnie w takim kontekście.

W rzeczywistości złej krwi pomiędzy obiema stronami nigdy nie było. - Wbrew temu, co pisano w mediach, ja akurat z Tomkiem Gollobem miałem dobre relacje. Myślę, że mieliśmy dużo szacunku nawzajem do siebie, mimo iż kilka razy przyszło mi go wykluczyć, jak chociażby we wspomnianej Pradze […]. Moja decyzja była prosta i jasna. Trudno ją nawet było nazwać kontrowersyjną; chyba, że ktoś uważa, iż polski sędzia powinien puścić polskiego zawodnika z lotnego startu **– wyjaśniał Wojaczek. Prawda na ów temat wyszła jednak na jaw po latach. Co do pilskiej sensacji, zakrawała ona trochę na kuriozum, bo Gollob był wtedy również urzędującym indywidualnym mistrzem kraju. Przepisy były jednak nieubłagane.**

Najbardziej na drace z Gollobem stracili kibice i sam turniej. Od tego czasu prestiż zawodów zaczął maleć. Udawało się co prawda zaprosić 16 zawodników, eksperymentowano też z formatem turnieju, np. po skróconej rundzie zasadniczej dzielono stawkę na dwie grupy, ale coraz rzadziej pojawiały się gwiazdy, a obcokrajowców można było liczyć na palcach jednej ręki.

W sezonie 2003 do Piły zajechał 27-letni Rosjanin, Roman Poważny, który do tamtej pory odjechał w polskiej lidze ledwie dwa pełne sezony. Z miejsca zajął on drugą pozycję, co – nie ujmując kunsztowi „Ropy" – świadczy też o poziomie konkurentów. Rok później w Grodzie Staszica zameldowało się aż trzech młodych Niemców – ale nie czołowe nazwiska speedwaya za Odrą w rodzaju Mirka Woltera czy Roberta Bartha, tylko dość zapomniani dziś w Polsce młodzieżowcy: Steffen Mell, Rene Schäfer, Roberto Haupt.

Ten pierwszy jako 20-latek wywalczył tytuł indywidualnego wicemistrza Niemiec, ale poza tym koronnymi punktami jego kariery były pojedyncze występy w kadrze podczas DPŚ. Schäfer odjechał w Polsce trzy biegi i większy wpływ na żużel ma dziś, pełniąc funkcję dyrektora międzynarodowych zawodów juniorskich z ramienia FIM-u. Haupt natomiast reprezentował Polonię Piła w latach 2006 i 2009, a dzisiaj nadzoruje karierę swojego syna, Tylera, który przed kilkoma tygodniami podpisał pierwszy kontrakt w dorosłym żużlu i bardzo możliwe, że w sezonie 2026 pokaże się polskiej publiczności jako zawodnik zespołu z Landshut.

Jaka Polonia, taki turniej

Niemcy zajęli miejsca w pierwszej ósemce – kolejny sygnał, iż klasa sportowa odbiegała od elity. Po roku 2004 Piła jeszcze tylko dwa razy zorganizowała zawody: w sezonie 2005 (wygrał Mariusz Franków) i 2009 (zwyciężył Stanisław Burza). Wziąwszy pod uwagę okoliczności, i tak można mówić o sporym sukcesie, wszak przez 13 lat z rzędu kibice w Pile mogli nacieszyć się speedwayem jeszcze w grudniu.

Turniej pogrzebały warunki i stan pilskiego ośrodka. W kwestii tych pierwszych, zmieniała się chociażby kultura uprawiania sportu, zmniejszała się liczba żużlowców, nigdy nie było wiadomo, jakie warunki atmosferyczne zastaną zawodnicy. Do tego rokrocznie powtarzały się problemy z torem. **Dwa miesiące po sezonie nawierzchnia nie była wszak używana regularnie, czasem zamarzała, innym razem pod wpływem opadów miękła i zamieniała się w błoto.** *- Nie było łatwo. Ostatni raz byłem tam wtedy, kiedy posypano chyba troszeczkę soli na tor, żeby nawierzchnia nie była twarda jak kamień. Cała szpryca szła w okulary, oczy szczypały, ale zawody się odbyły. Wydaje mi się, że dzisiaj trudno byłoby, żeby takie zawody doszły do skutku. Inne możliwości, inne czasy, inne tłumiki, prawie wszystko było inne* **– wspominał Tomasz Gollob.**

Mocno żyłowany był też sprzęt. O ile przy kilku stopniach na plusie da się jeździć bez większych problemów – czego co jakiś czas dowodzą zawodnicy w naszej lidze, kiedy na początku kwietnia na chwilę uderzą przymrozki – o tyle poniżej zera rywalizacja staje się już lekko problematyczna.

Z biegiem lat nastąpił również odpływ kibiców. Ich liczba pozostawała w proporcjonalnej zależności z kondycją całego ośrodka. Gdy pilanie święcili triumfy, stadion się zapełniał. A kiedy Polonia zaczęła przechodzić zmiany strukturalne (np. po roku 2001 prezes Wiesław Wilczyński odszedł z klubu i podjął pracę w Warszawie) i niebawem również podupadać, o zadowalającą frekwencję było trudno.

Po latach tradycję pilskich zawodów starano się wskrzesić, niestety bez powodzenia. W roku 2022 nad organizacją podobnego turnieju zastanawiali się działacze z Poznania, którzy chcieli z przytupem zamknąć rok po długo wyczekiwanym awansie do wyższej klasy rozgrywkowej. Inicjatywa była jednak uzależniona od prac renowacyjnych na Golęcinie, które miały przygotować obiekt do wymogów 1. Ligi – stąd plan spalił na panewce.

Dość intensywnie nad podobną koncepcją pracował też GKSŻ. Komisja, ustami Zbigniewa Fiałkowskiego, ogłosiła, iż grudniowe ściganie może odbyć się w Gnieźnie, jeżeli tylko zbierze się wystarczająca liczba żużlowców. *- Chcemy zaspokoić głód żużla, który pojawia się zimą i zorganizować takie zawody. Będziemy do tego dążyć, ale nie wszystko zależy od nas. Kluczową kwestią jest odzew ze strony zawodników* **– głosił Fiałkowski.**

Termin wysyłania wniosków na zaplanowane na 4 grudnia zawody wyznaczono na 21 października. Wstępną chęć transmitowania turnieju wyraziła nawet telewizja Canal+; niestety nie wyrazili jej żużlowcy. Na trzy dni przed upływem terminu do GKSŻ-u nie wpłynęło ani jedno zgłoszenie, więc Komisja ponownie rozesłała pisma do klubów, by te przekazały je swoim „ścigantom". Bez efektu.

Rok wcześniej na organizację turnieju sadzili się też Niemcy z Wittstocku. W planach tamtejszego ośrodka były dwie imprezy: turniej mikołajkowy 4 grudnia i turniej gwiazdkowy dwa tygodnie później. Do pierwszego skompletowano stawkę 12 zawodników, głównie lokalnych juniorów; na drugi chciano zaprosić znacznie mocniejszych żużlowców. Żaden z turniejów nie doszedł jednak do skutku – przeszkodził pandemiczny nawrót zachorowań.

Na tym prób zorganizowania zimowych zawodów zaprzestano. Z kronikarskiego obowiązku dodajmy jednak, iż jeszcze zanim w Pile zrodził się opisywany tu koncept, zdarzały się w Polsce imprezy organizowane pod koniec roku. W roku 1955 Górnik Rybnik podjął w barbórkowym meczu towarzyskim ekipą Gwardii Bydgoszcz (wygrali goście); pięć lat później mikołajkowe zawody zorganizowano w Tarnowie, rywalizowali w nich lokalni zawodnicy „Jaskółek".

Do dziś w Stanowicach pod Gorzowem odbywa się z kolei miniżużlowy turniej mikołajkowy, na którym pojawiają się też młodziutcy zawodnicy z Niemiec. Ale choć chętnych do jazdy nie brakuje (czasem rozgrywanych jest po 30 wyścigów), to jednak klasa dziecięca. W dorosłym speedwayu ściganie wśród (coraz rzadszego) śniegu i przy (coraz rzadziej występujących) niskich temperaturach to już chyba zakończona historia.

KRZYSZTOF JANKOWSKI

P.S. Autor wyraża podziękowania dla prowadzącego kanał „Żużlowe Historie" w serwisie YouTube. Zamieszczony tam materiał stanowił inspirację dla tego tekstu.



Pech zawodnika Wilków Krosno

O sporym pechu może mówić nowy nabytek Wilków Krosno - Marcus Birkemose. Z Duńczykiem na Podkarpaciu wiązane są bardzo duże nadzieje, a jego przygotowania są stale monitorowane. Teraz jednak zawodnik przebywa na zwolnieniu lekarskim, bowiem podczas treningu na motocrossie przed świętami Bożego Narodzenia doznał urazu prawej kostki.

Prezes Grzegorz Leśniak w rozmowie z WP SportoweFakty przekazał, że kibice mogą spać spokojnie, bo żużlowiec zdąży wyleczyć się do startu nowego sezonu. Dla **Wilków 22-latek jest niezwykle ważną postacią, bowiem wypełnia kryterium posiadania jeźdźca kategorii do 24. roku życia.**

KONRAD CINKOWSKI



Galicyjskie donosy

Naiwne pytania



Ballada pod tytułem „Czy Unia Tarnów" pojedzie w Krajowej Lidze Żużlowej" trwa w najlepsze i potrwa, dopóki spece z Polskiego Związku Motorowego wydadzą w tej materii swój ostateczny wyrok. Wygląda na to, że jak w wielu poprzednich przypadkach, władza wydaje pomruki, ale generalnie stara się „winowajcy" iść na rękę. Bo, jak to już pisałem, Związek nie ma żadnego interesu w tym, aby w polskich ligach startowało mniej drużyn, wręcz odwrotnie, ma interes w tym, aby było ich jak najwięcej. Gdzieś w okresie przedświątecznym rozmawiałem, między innymi na te tematy, z szeryfem GKSŻ Ireneuszem Igielskim i wyczułem, że bardzo by chciał, aby speedway w drugim co do wielkości małopolskim mieście, z wielkimi i długimi tradycjami, jednak przetrwał. Nota bene widać to po kalendarzu rozgrywek Krajowej Ligi Żużlowej, którego, w odróżnienia od dwóch pozostałych lig, jeszcze nie ma. Pojawi się zapewne wtedy, kiedy zapadną ostateczne decyzje w sprawie tarnowskiego klubu.

W każdym bądź razie, w ostatnich dniach pojawiła się w przestrzeni medialnej informacja, że Unia wykonała w tym celu kolejny krok, spłaciła zadłużenie wobec samorządu, związane z dzierżawą Stadionu Miejskiego, nic więc nie stoi na przeszkodzie, aby podpisać kolejną umowę, a to jeden z warunków, aby uzyskać licencję na starty w 2026 roku. Co dalej, czas pokaże, oficjalnie niewiele wiadomo, bo na stronie internetowej tarnowskiego klubu wiadomości w tej kwestii jak na lekarstwo, a najbardziej miarodajnym źródłem wiedzy stały się rozmaite przecieki na forum kibiców „Jaskółek". Taki oto klimat w Tarnowie mamy.

Wspomniałem wyżej o rozmowie z Ireneuszem Igielskim i chciałbym powrócić do jednego z wątków naszej sympatycznej (z sympatycznymi ludźmi rozmawia się sympatycznie) rozmowy. Otóż podzieliłem się z nim pewną refleksją. Mamy oto w naszej Krajowej Lidze Żużlowej dwie drużyny zagraniczne, jedna z Niemiec startuje u nas od kilku lat, Łotysze zasiedzieli się w polskich ligach już ponad dwie dekady temu, a więc szmat czasu, jakby nie było. **Niech mnie ktoś, w razie błędu poprawi, ale nie pamiętam, aby jedni czy drudzy mieli kiedykolwiek tak dramatyczne problemy finansowo-organizacyjne, aby „wyżebrać" zgodę naszych władz na starty w polskiej lidze. Jakoś sobie radzą, jakoś tam nie słychać, żeby w samorządzie toczyły się dramatyczne dyskusje na temat wielomilionowych dotacji czy pożyczek ratunkowych. Nie słychać o prezesach, których polityka doprowadza kluby do bankructwa, a którzy sami przychodzą do klubu w spodniach z pustymi kieszeniami, a odchodzą jako ludzie zamożni. I nikt ich z lat prezesury nie rozlicza. Jakoś nie słychać w mediach skarg zawodników na olbrzymie zaległości. Dlaczego więc kluby z państw żużlowego, przepraszam za określenie, nie chcę nikogo urażać, trzeciego, żużlowego świata potrafią liczyć, potrafią działać profesjonalnie i rubryki: dochód - wydatki im się zgadzają? A dlaczego u nas, w kraju mlekiem, miodem i żużlem płynącym, światowej potędze, miejscu najlepszych lig, najlepszych stadionów, najlepszych zawodów i w ogóle wszystkiego „naj" tak się nie da? Ciekawe, nieprawdaż?**

ROBERT NOGA

eprasa.pl d531d8f52d



Trochę śniegu, mrozu i padaka! Cholera, ale radość młodszego Holdera. Miasta żużlowe. Nielsen jak Weißflog. Sześć dekad w czarnym sporcie. Mordercy ze złamanym sercem.

„Gdy Bóg jest na pierwszym miejscu, wszystko jest na swoim miejscu. Do kościoła chodzę w każdą niedzielę. To nie jest dla mnie ujma. To bardzo mi pomaga” **- tako rzecze sześciokrotny indywidualny mistrz świata na żużlu, Polak Bartosz Zmarzlik.**

*W czwartek od wieczora do późnej nocy nie było u mnie prądu. W piątek już był, za to nie było wody (rury zamarzły? - rano ponoć u nas zanotowano aż -17 stopni C!) i nawet herbaty nie dało się zagrzać. I żadnego komunikatu! Moja Bystrzyco Kłodzka popraw się! Troszkę śniegu i mrozu, i Polska nie działa! Pamiętam tę zimę „stulecia” z przełomu 1978 i 79 roku. Akurat wróciłem do Wrocławia z Londynu na Nowy Rok. Też nie było prądu, ogrzewania i z wodą krucho było, ale tamta zima była 10 razy intensywniejsza niż obecna! Pamiętam też znacznie późniejszą (już w XXI wieku) zimę we Wrocku, prawie bez śniegu, lecz z mrozami ponad 20-stopniowymi, że auta zamarzały, nawet nie dało się ich zamknąć kluczykiem. Ale gdy na dworze odtajało, to odpaliły od ręki!

***W piątek rozegrano 4. rundę Indywidualnych Mistrzostw Australii. Jack Holder po raz drugi w karierze wywalczył złoty medal. Bezapelacyjnie!** Srebrny medal przypadł Jaimonowi Lidseyowi. Brąz trafił w ręce Rohana Tungate'a. Dwóch najlepszych zawodników uzyskało także przepustki do eliminacji do Grand Prix 2027.

***Miejski żużel cdn. Pozbierałem na ten temat info z różnych portali internetowych, skomasowałem te wieści i okazuje się, że Torunianie musieli wyłożyć 30 milionów złotych, by stanąć na pierwszym stopniu podium DMP. Pomogło miasto. W ubiegłym roku toruński urząd przekazał na sport żużlowy 3 885 000 złotych.** Na tę kwotę składa się dotacja w wysokości 1 650 000 złotych na udział seniorskiej drużyny w rozgrywkach Ekstraligi oraz 2 050 000 złotych na organizację Speedway of Nations. Ponadto klubowi przekazano kwotę 185 000 złotych na podstawie umowy o współorganizację pierwszej rundy indywidualnych mistrzostw Polski na żużlu. **Oprócz powyższych kwot - jak czytam - z publicznych środków inwestowano w infrastrukturę Motoareny:** 302 686,11 złotych wydano na wymianę band, z kolei 240 502,48 złotych przeznaczono na rozpoczęcie prac związanych z przebudową pomieszczeń sędziowskich i strefy produkcyjnej na potrzeby obsługi meczów żużlowych.

Natomiast Falubaz Zielona Góra otrzymał z miejskich środków 3 miliony złotych na sezon 2025. Te środki zostały przekazane na zadanie pod nazwą „Poprawa warunków uprawiania sportu żużlowego przez zawodników ekstraligowej drużyny żużlowej ZKŻ SSA w okresie do 15.05.2025 r”. **Zielonogórzanie na podobne wsparcie będą mogli liczyć także w 2026 roku. Ponadto z publicznych środków w 2025 roku modernizowano stadion.** Przeprowadzono przebudowę na trybunie K, zamontowano urządzenia kompensacyjne moc bierną w stacji transformatorowej, wymieniono sprawdzarki biletowe, przeprowadzono bieżące konserwacje instalacji oraz sieci. **Łączna kwota, którą przeznaczono na te zadania to 439 271,43 złotych.**

W 2025 roku wysokość wsparcia z publicznych środków dla Motoru Lublin wyniosła 3 700 000 złotych. 1 800 000 złotych miało zaspokoić pierwsze półrocze, z kolei 1 750 000 drugie półrocze. Dodatkowo ten klub otrzymał 150 000 złotych tytułem działań promocyjnych przeprowadzonych na rzecz miasta podczas turnieju pożegnalnego Jarosława Hampela.

Rybnik przekazał na rzecz żużlowego ROW-u 2 500 000 złotych. Ale Ratusz wydał znacznie więcej na czarny sport ze względu na inwestycje w infrastrukturę stadionową. Pochłonęły one aż 2 204 600 złotych. Największą część powyższej kwoty przeznaczono na przebudowę odwodnienia liniowego (984 000 zł) oraz zakup plandeki na tor (500 000 zł). **Kibice mogą być zadowoleni, bo w tym sezonie na rybnickim torze powinno być więcej wyprzedzeń. Wszystko przez zmianę nachylenia toru na łukach oraz prostych. Ta inwestycja kosztowała 125 000 zł.**

Rozczarowanie przyszło pomimo ogromu pieniędzy, które wrocławski urząd przekazał na rzecz Betardu Sparty Wrocław. Spartanie otrzymali dotację w wysokości 4 100 000 złotych, którą przeznaczono na seniorski zespół oraz drużynę U-24. To jednak nie wszystko, bo na promocję miasta poprzez zorganizowanie i przeprowadzenie rundy Speedway Grand Prix przelano na klubowe konto kwotę 1 750 000 złotych. Tym samym Sparta na swoją działalność otrzymała w 2025 roku 5 850 000 złotych. Oprócz wsparcia klubu, miasto wydatkowało pieniądze także na bieżące utrzymanie stadionu. 67 035 złotych kosztowała naprawa band przed sezonem oraz przegląd homologacyjny. Z kolei 23 862 złote pochłonęła rozbudowa konsoli pulpitów maszyn startowych o zegar odliczający 90 sekund, co łącznie daje kwotę 90 897 złotych zainwestowanych przez urząd w Stadion Olimpijski.

W PGE Ekstralidze więcej pieniędzy od miasta otrzymał wyłącznie GKM Grudziądz (8,03 mln zł). Środki z budżetu Wrocławia wydano również na prace modernizacyjne na Stadionie Olimpijskim: 67 035 zł – naprawa band, przegląd homologacyjny, 23 862 – modernizacja konsoli pulpitów maszyn startowych o zegar odliczający 90 sekund.

Jak się okazuje, Polonia Bydgoszcz otrzymała 2 010 000 złotych dotacji, a także kwotę 340 000 złotych na usługi promocyjne miasta oraz 29 995 złotych na stowarzyszenie zajmujące się szkoleniem młodzieży w zakresie sportu żużlowego. To daje łączną kwotę wsparcia na poziomie 2 379 995 złotych. Na inwestycje w infrastrukturę stadionową przeznaczono 8 315 000 złotych, a największym kosztem, bo sięgającym kwoty aż 7 500 000 złotych było wykonanie nowego oświetlenia toru żużlowego i boiska piłkarskiego. **Na ten sezon miasto zadeklarowało wsparcie dla Polonii w wysokości 1 759 000 złotych.**

Unia Leszno otrzymała z miejskich funduszy 2 000 000 dotacji. Ponadto klub otrzymał 30 000 złotych na zorganizowanie rundy Tauron SEC, 20 000 złotych na organizację memoriału Alfreda Smoczyka oraz 20 000 złotych na stowarzyszenie zajmujące się szkoleniem młodzieży. **To daje łączną kwotę wsparcia 2 070 000 złotych, a zatem 309 995 złotych mniej niż otrzymali rywale z Bydgoszczy. Unia na ten rok ma obiecane wsparcie na poziomie 3 milionów złotych.** Oczywiście zarówno miasto Bydgoszcz, jak i Leszno pokrywało koszty bieżącego utrzymania stadionu oraz ulepszenia infrastruktury stadionowej. **W Lesznie w 2025 roku na ten cel przeznaczono 856 386,2 złotych, a najwięcej kosztów pochłonął zakup nowego telebimu.**

Tyle wyszukałem na portalach i w gazetach. I tu zacytowałem tę kompilację, bo to zaiste ciekawe wyliczenia. A jak miastom zabraknie w kasie i będą musiały obciąć wydatki na sport?

*„Mówi się żużel” pokazał wypadek Piotra Barona w Bydgoszczy w 1996 roku i zaprezentował jego komentarz do tej sytuacji. Cytat: „To był wrzesień 1996 roku. Polonia Jutrzenka Bydgoszcz - Atlas Polsat Wrocław 47:43. Piotr Baron 7 (2,3,2,w)”.

Byłem wtedy kierownikiem drużyny Sparty Wrocław i po tym wypadku jako pierwszy dobiegłem do leżącego na bydgoskim torze Piotrka Barona. Od razu widać było, że ma złamane udo z przemieszczeniem. Pamiętam jak wtedy cierpiał, ściskał mnie za rękę i prosił naszego klubowego lekarza - anestezjologa o środki przeciwbólowe. A na początku sezonu '97 próbował dla nas punktować, ale w końcu nie dał rady i musiał odpuścić. Twardziel.

***Duński profesor żużla Hans Nielsen był mistrzem świata w jednodniowym finale na motorze ze stojącym silnikiem. Kiedy speedway się zmienił, to wygrał cykl GP (IMŚ) na maszynie z silnikiem leżącym. Nie było na niego siły.** Był wszechstronny jak niemiecki skoczek narciarski Jens Weißflog, który jest jedynym, który skacząc dwoma różnymi stylami zdobył indywidualnie dwa złote medale olimpijskie. Najpierw bowiem skakano pięknie technicznie z nartami prowadzonymi w powietrzu równolegle do siebie, a potem zaczął królować styl „V”. W obu Weißflog wygrywał. Gdyby Ivan Mauger i Hans Nielsen z tą swoją regularnością (rzadko przegrywali w najsilniejszej wówczas British League) od początku startowali w IMŚ jako cyklu GP, to obaj pewnie mieliby po dziewięć tytułów!

***Zacząłem już swoją szóstą dekadę w żużlu, z tego ponad trzy dekady spędziłem w „Tygodniku Żużlowym”.** Najpierw było „Na wirażu”, którego naczelnym wówczas był Adam Zając. Też w Lesznie. Facet (wydawca) był jednak coraz mniej wypłacalny. I wtedy speedwayowe pismo odważnie postanowił wziąć na swoje barki red. Adaś Zając. Z zaufaniem przenieśliśmy się zatem do jego nowego tworu, czyli do „Tygodnika Żużlowego” (1990 rok). I było to mocne wejście smoka, gdyż musiałem złożyć zeznanie przed panią (mili)policjantką! Pytała, czy dobrowolnie przekazałem red. Zającowi swoje teksty, które pierwotnie przeznaczone były dla „Na Wirażu”. Odpowiedziałem, że niedobrowolnie, bo rzeczony Zając porwał mi dzieci i mnie szantażuje.

- Pan żartuje? - niepewnie zapytała policjantka.

- A pani nie? - niegrzecznie odpowiedziałem pytaniem. Nie rozprułem się zatem.

Poszło z górki przez te ponad trzy dekady. Łatwo właścicielom „TŻ” jednak nigdy nie było i jest coraz trudniej. Takie czasy. Kto powiedział, że ma być łatwo? Życie jest ciężkie, a potem się umiera. Gazety papierowe są wypierane przez szybsze portale. Bo dzisiaj wszystko musi być szybko i krótko, a najlepiej z sensacyjnym tytułem. Ludziom nie chce się czytać i myśleć. To jakieś pokolenie technologicznych zombie z tabletami i smartfonami w rękach. Upadek, czy może bardziej odhumanizowanie cywilizacji. **Ale „TŻ” uparcie trwa i nie poddaje się!**

***Kenny Carter był wielkim kandydatem Anglików do tytułu żużlowego IMŚ. Zawsze jednak coś brakowało. Może zimnej krwi? To był wybuchowy facet. Żona chciała go zostawić, więc ją zastrzelił, a potem siebie. W sportach ekstremalnych znamy wiele takich dramatów.** Np. Edwin Valero (Wenezuela) na zawsze zostanie zapamiętany jako jeden z najbardziej zabójczych nokauciarzy w historii boksu (27 stoczonych walk, 27 zwycięstw, 27 nokautów) ... i jako człowiek, który nie potrafił uciec przed własnymi demonami. Za mistrzem stał człowiek udręczony. Jego kariera była naznaczona wypadkiem motocyklowym, problemami zdrowotnymi, uzależnieniami i epizodami przemocy poza ringiem. 18 kwietnia 2010 roku Valero przyznał się do zamordowania swojej żony, a następnego dnia znaleziono go martwego w więziennej celi. Mroczna historia.

Ale i są zgoła odmienne przypadki. Bokser z doktoratem z matematyki? Jest taki i to w Polsce. Dr Rafał Perczyński - wicemistrz Polski z tego roku i mistrz Polski z sezonu 2023. Temat pracy doktorskiej: „Metody obliczeniowe dla wysoko oscylujących równań różniczkowych cząstkowych”. - Cieszę się, że udało mi się połączyć dwie pasje, fizyczną i umysłową. W moim przypadku boks i nauka świetnie się uzupełniają i na mnie to dobrze działa.

Ale i my w żużlu mamy przecież zawodników po magisterce.

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

SCM25
SPEEDWAY CLUB MANAGER
strona projektu:
https://www.speedwayclubmanager.pl



eprasa.pl d531d8f52d

STAL RZESZÓW
4. MIEJSCE

PODSUMOWANIE SEZONU 2025

SPEEDWAY EKSTRALIGA

PRZEGRALI LIGĘ ZANIM ZACZĘLI

Stal Rzeszów sezon 2025 przegrała w przedsezonowym sparingu. Wtedy kontuzji nabawił się Tai Woffinden, który miał być największą gwiazdą ligi. Przed rozgrywkami o drużynie mówiło się, że może być czarnym koniem ligi. Transfer Woffindena okrzyknięto jako transfer dekady na drugim poziomie ligowym. Wszystko szlag jednak trafił. Woffinden nie pojechał w ani jednym ligowym meczu, a po sezonie… odszedł do Ostrovii.

Nigdy nie dowiemy się jakby wyglądał sezon Stali Rzeszów, gdyby jeździł Tai Woffinden. Fakt, Brytyjczyk przyszedł ze Sparty Wrocław z PGE Ekstraligi po jednym z najgorszych sezonów w karierze (1,3 pkt.). Ale w 2. Ekstralidze miał się odbudować.

W jednym z meczów sparingowym z Wilkami Krosno doznał fatalnej kontuzji. To cud, że w ogóle ma zamiar wrócić na tor w 2026 roku, ale w barwach… Ostrovii Ostrów, co również zaskakuje.

Z perspektywy braku Woffindena Stal Rzeszów w sezonie 2025 nie zawiodła. Weszła do play-off, gdzie w półfinale postraszyła Unię Leszno. Z leszczynianami rzeszowianie zaprezentowali się naprawdę nieźle i wysoko postawili poprzeczkę. Szkoda kontuzji walecznego Marcina Nowaka i katastrofalnej dyspozycji Klindta na torze w Lesznie.

Wynik Stali byłby też zapewne lepszy, gdyby nie niemal hurtowo połowa drużyny nie obniżyła lotów. To wręcz zastanawiające, dlaczego tak się stało (szczegóły w ocenach).

W całym sezonie wynik drużyny ciągnęli Paweł Przedpełski i zupełnie nieoczekiwanie Keynan Rew. Gdyby wynik Przedpełskiego skopiował Woffinden, a wydaje się, że to byłby plan minimum, to Stal Rzeszów otarłaby się co najmniej o finał ligi.

Ostatecznie Stal zajęła czwarte miejsce, chociaż w półfinale play-off spisała się lepiej od sklasyfikowanych na trzeciej pozycji Wików Krosno. Natomiast rundę zasadniczą zakończyła na czwartej pozycji z przewagą zaledwie punktu nad piątym PSŻ Poznań, z którym w bezpośrednim starciu rzeszowianie wypadli gorzej.



Fot. Rafał Paszek

OCENIAMY ZAWODNIKÓW STALI (SKALA 1-6)

PAWEŁ PRZEDPEŁSKI (4) - Pierwszy w historii sezon w niższej lidze okazał się jednak nie tak dobry jak oczekiwano. Nie było źle, ale mogło być lepiej. Zwłaszcza w play-off. Rok wcześniej w PGE Ekstralidze miał tylko 1,400. Teraz 2,217. U siebie 2,075 i uwaga, uwaga, na wyjeździe 2,349!

KEYNAN REW (4+) - Przyszedł z PGE Ekstraligi (1,346). Zrobił swoje. U siebie 1,974, na wyjeździe 1,951. Miał mecze wielkie, ale też słabe. Broni go wiek. Szkoda, że odchodzi. Dla Rzeszowa.

NICOLAI KLINDT (3) - Rok wcześniej dla Wybrzeża 1,833 i było źle, bo Gdańsk spadł. Teraz było jeszcze gorzej, bo 1,746. U siebie 2,000, na wyjeździe 1,500.

MARCIN NOWAK (3) - Drugi sezon w Stali na zapleczu elity i dużo gorszy sezon. W 2024 miał 1,826. Teraz miało być lepiej, a było gorzej, bo 1,732. U siebie tylko 1,861, na wyjeździe 1,600. Nie dziwi więc, że odszedł do Łodzi.

JACOB THORSSELL (2) - Ogromny zjazd formy. W 2024 w Stali miał 1,914. Teraz 1,492. To mówi wszystko. U siebie 1,528, na wyjeździe 1,444.

FRANCISZEK MAJEWSKI (2) - Kolejny zawodnik, który rok do roku obniżył loty. W 2024 miał w Stali 1,160, a teraz ledwie 0,962. U siebie 1,192, na wyjeździe 0,731. To miał być rok przełomowy, a nie był. Jeszcze dwa sezony startów jako junior. W tym nadzieja.

WIKTOR RAFALSKI (2-) - Także Rafalski jeździł gorzej. W 2024 miał 0,976, a teraz 0,691. U siebie 0,636 (dramat!) na wyjeździe 0,750. Przed nim ostatni rok jako junior.

DAVID BELLEGO (2) - Przyszedł z drugoligowej Unii Tarnów. Miał być mocnym punktem drużyny. Nic z tego. Jeździł rzadko i źle. Średnia 1,353 pkt. mówi wszystko. Nie dziwi, że sztab szkoleniowy szybko zdecydował, że daje sobie spokój z Francuzem.

ANZE GRMEK (bez oceny) - Ma potencjał. Przed nim ostatni sezon jako juniora.

ADRIAN PRZYBYŁO (bez oceny) - 17-latek zadebiutował w lidze. Przyszłość przed nim.

MIŁOSZ LIPPKI

STAL RZESZÓW W STATYSTYCE

Paweł Przedpełski	16	173	11	184	83	2,217
Keynan Rew	16	145	12	157	80	1,963
Nicolai Klindt	13	90	13	103	59	1,746
Marcin Nowak	16	108	15	123	71	1,732
Jacob Thorssell	14	86	8	94	63	1,492
Franciszek Majewski	16	43	7	50	52	0,962
Wiktor Rafalski	15	26	3	29	42	0,691

Zawodnicy niesklasyfikowani

David Bellego	5	20	3	23	17	1,353
Anze Grmek	7	4	1	5	5	1,000
Adrian Przybyło	9	2	1	3	10	0,300

W kolejnych rubrykach: mecze, punkty, bonusy, punkty i bonusy, wyścigi, średnia na bieg

	STAL RZESZÓW 2025		Przedpełski	Rew	Klindt	Nowak	Thorssell	Majewski	Rafalski	Bellego	Grmek	Przybyło	Jarosz
1	12.04.2025	POZNAŃ (D) 45:45	10+1 (5)	9+2 (5)	-	11 (5)	11+1 (5)	1 (3)	1 (3)	2+1 (3)	0 (1)	-	-
2	19.04.2025	Bydgoszcz (W) 41:49	10+1 (5)	1 (3)	-	9+1 (6)	3 (4)	3 (3)	4+1 (3)	11+1 (6)	NS	-	-
3	3.05.2025	OSTRÓW (D) 48:42	12+1 (5)	10 (5)	-	11+3 (5)	9 (5)	2 (4)	1+1 (3)	1+1 (2)	2 (2)	-	-
4	24.05.2025	ŁÓDŹ (D) 49:41	6+1 (5)	13 (5)	14+1 (5)	3+1 (4)	5 (5)	3+1 (3)	5+1 (3)	-		NS	-
5	29.05.2025	Tarnów (W) 47:43	10+2 (5)	13+1 (5)	8+1 (5)	8+1 (5)	-	2+1 (3)	4 (3)	0 (2)	2+1 (2)	-	-
6	1.06.2025	LESZNO (D) 39:51	8+1 (5)	9 (6)	7 (5)	9 (5)	3 (3)	1+1 (2)	2 (4)	-	NS	-	-
7	14.06.2025	Krosno (W) 39:51	14 (5)	9+1 (6)	4+1 (4)	1+1 (2)	8+1 (6)	0 (2)	3 (4)	-	NS	-	-
8	29.06.2025	Leszno (W) 34:55	11+2 (6)	8 (6)	4 (4)	2+2 (4)	-	3+1 (5)	0 (2)	6 (4)	NS	-	-
9	3.07.2025	Łódź (W) 50:40	12 (5)	10+1 (5)	8+3 (5)	10 (5)	5+1 (4)	3+1 (3)	2 (3)	-	-	NS	-
10	6.07.2025	KROSNO (D) 49:41	11 (5)	9+1 (5)	9+1 (5)	5+2 (4)	8+2 (5)	5+1 (3)	2 (3)	-	-	NS	-
11	10.07.2025	TARNÓW (D) 48:42	8+1 (4)	10+1 (4)	10+1 (4)	7+1 (4)	4+1 (4)	6+1 (4)	1 (2)	-	-	2+1 (4)	
12	1.08.2025	Ostrów (W) 51:39	11 (5)	15 (5)	7+4 (5)	11+1 (5)	6+1 (4)	1 (3)	0 (2)	-	-	0 (1)	-
13	3.08.2025	BYDGOSZCZ (D) 35:55	14 (6)	2+2 (4)	7 (5)	3 (4)	4 (5)	5 (4)	0 (1)	-	-	0 (1)	-
14	10.08.2025	Poznań (W) 43:47	17 (6)	8+2 (6)	4+1 (4)	5 (4)	6 (4)	3 (4)	-	-	-	0 (2)	NS
P	17.08.2025	LESZNO (D) 44:43	9 (5)	8+1 (5)	8 (5)	9+2 (5)	6+1 (4)	4 (3)	0 (3)	-	-	NS	-
P	31.08.2025	Leszno (W) 35:54	10+1 (5)	11 (5)	0 (3)	4 (4)	8 (5)	1 (3)	1 (3)	-	-	0 (2)	-

eprasa.pl d531d8f52d



Raport z brytyjskich agrafek (56):

W końcu po spotkaniu promotorów. Definitywny koniec żużla w Swindon?

W końcu szóstego stycznia doszło do corocznego spotkania promotorów na Wyspach Brytyjskich, na którym zatwierdzono regulaminy na nowy sezon. Potwierdzono, że w Premiership wystąpi pięć ekip, ale ponoć prowadzono są rozmowy z dalszymi chętnymi. W rundzie zasadniczej każdy będzie potykał się z każdym po dwa razy u siebie jak i na wyjeździe. Do play-off awansuje czołowa trójka. Oprócz tego zostanie rozegrany Puchar i być może jeszcze kolejne rozgrywki mające na celu zwiększenie liczby spotkań.

Również prawdziwe okazały się słuchy, o obniżeniu limitu KSM do 37 punktów. Poza tym będzie kontynuowany program „wschodzących gwiazd" (rising stars). Kluby wybrały swoich kandydatów na te pozycje. King's Lynn ponownie postawiło na Jody Scotta, Leicester na Dana Gilkesa, a Ipswich na Jasona Edwardsa. Belle Vue zgarnęło super-talent w osobie Williama Cairnsa. Cairns w minionym sezonie startował w rezerwach Belle Vue, Colts, w National Development League. Z kolei Sheffield postawiło na Australijczyka z brytyjską licencją - Luke'a Killeena, który wcześniej był związany z Oxford.

W Championship wystartuje te same dziewięć klubów co w roku 2025: Berwick, Edinburgh, Glasgow, Oxford, Plymouth, Poole, Redcar, Scunthorpe i Workington. **Limit KSM utrzymano na poziomie 40 punktów, ale tylko jeden zawodnik ze średnią 8.00 może być zakontraktowany w każdym zespole. Do tego kontynuowane będą rozgrywki o Puchar i BSN Series.**

Wrócono do normalności, jeśli chodzi o podział punktów. Remis meczowy zostaje tym czym jest - remisem. Nie będzie więc już super-wyścigu rozstrzygającego o dodatkowym punkcie do tabeli. **Super-bieg będzie miał miejsce jedynie w przypadku remisu w dwumeczu.**

Z kolei do National Development League, czyli trzeciego poziomu rozgrywkowego, zgłosiło się pięć drużyn, ale rozważane są też kandydatury kolejnych trzech. Do końca stycznia mają zostać podjęte decyzje odnośnie tej ligi.

***

To chyba koniec nadziei na powrót żużla do Swindon. Przypomnijmy, że właściciel stadionu Abbey Road, spółka Gaming International, w porozumieniu z developerami zaczęła rozbierać obiekt - wbrew ustaleniom z radą miasta. Członek Gaming International, Clarke Osborne, wszedł w skład nowej spółki Swindon Motorsport, która miała na celu wybudowanie nowego obiektu do żużla. Zapewnienie kontynuacji speedway'a w Swindon było wymagane, aby Gaming International mogło zlikwidować Abbey Road.

Mimo, że nowy stadion nie powstał, deweloperzy zgłosili do rady miasta wniosek o rozbiórkę starego obiektu twierdząc, że spełnili wszystkie wymogi. Pojawiły się w owym wniosku absurdalne argumentacje. Jedna z nich mówi, że od roku 2019 na Abbey Road i tak nie rozegrano żadnych zawodów żużlowych. Nie wspomniano jednak, że tylko dlatego, że Gaming International na to nie pozwalało. **Do tego zaznaczono, że speedway nie pełni żadnej istotnej roli dla społeczeństwa, gdyż w zawodach bierze udział tylko 14 zawodników. Poza tym dodano, że zamknięcie stadionu nie uniemożliwia uprawianie żużla.** Podano przykład dwóch zawodników z regionu, Toma Brennana i Darryla Ritchingsa, którzy mimo zamknięciu obiektu w Swindon kontynuują swoje kariery w innych miastach. **Powiedzieć, że argumenty są absurdalne, to nie powiedzieć nic.**



„Gwiazdy" jako pierwszy zespół Premiership skompletował całe zestawienie. Z pewnością drużyna na papierze wygląda na bardzo mocną. Głównie za sprawą przyjścia tak solidnego lidera jak Max Fricke (na zdjęciu).

Fot. Max Fricke Racing

Clarke Osborne wydał emocjonalne oświadczenie, z którego bije hipokryzja. Zaznacza w nim, że 28 lat temu kupił stadion i tym samym uratował żużel w tym mieście. Dodaje, że całą sytuację pogorszyła pandemia i po niej frekwencja nie wróciła na poprzedni poziom. Już abstrahując od tego, że nie ma żadnych danych potwierdzających tę opinie, to przecież dodajmy, że Gaming International torpedowało start drużyny w lidze. **W każdym razie Osborne przekonuje, że stadion Abbey Road nie miał już racji bytu.**

Wielu uważa, że spółka Swindon Motorsports to spółka wydmuszka, która mydląc fanom oczy nowym obiektem miała odwrócić uwagę od zamknięcia stadionu Abbey Road. Warto dodać, że Clarke Osborne w przeszłości „zasłużył się" zamknięciem obiektów w Bristolu, Milton Keynes i Reading. W owych miastach również obiecywał otwarcie nowych stadionów.

***

Mendżer King's Lynn, Rob Lyon, opowiadał na łamach tygodnika Speedway Star o tym, jak budował skład na najbliższy sezon. Nie było to łatwe w dobie KSM-u. Aż szóstka zawodników miała bardzo zbliżone średnie - od Richarda Lawsona z liczbami 7.00, po Bena Cooka z 6.39. Zakontraktowanie Fricke'a ze średnią 9.89, przy limicie na czołową szóstkę na poziomie 37 punktów, wymusiło kilka zmian. W zespole zostali Ben Cook, Jan Kvech i Chris Harris. Pożegnano Richarda Lawsona, Nicolaia Klindta i Nielsa-Kristiana Iversena. Tak zmiany komentuje Lyon: - *To nie były łatwe decyzje, ale limit punktowy trochę dyktuje ci warunki. Musisz patrzeć na budowanie zespołu pod różnymi kątami, ale każdy zespół jest w tej sytuacji. Chcielibyśmy zachować większość zawodników z poprzedniego sezonu, ale mogliśmy postawić tylko na trójkę. Oczywistym było dla nas zostawienie Kvecha, który kocha ścigać się w Anglii i bardzo mocno się rozwija. Chris Harris z kolei jest bardzo popularny w King's Lynn i mimo 43 lat ciągle dobry. W sporcie chodzi oczywiście o wygrywanie, ale Bomber potrafi zrobić też swoimi akcjami na dystansie duże show, które kibice uwielbiają. No i zostało nam jeszcze jedno miejsce. Postawiliśmy na Cooka, gdyż uważam, że w zeszłym roku wyhamowała go kontuzja, a potencjał ma o wiele większy. Ben będzie startował też w polskiej Ekstralidze więc z pewnością jeszcze się rozwinie.*

Pozostałymi zawodnikami King's Lynn zostali Paco Castagna, Cooper Rushen i Jody Scott. „Gwiazdy" jako pierwszy zespół Premiership skompletował całe zestawienie. Z pewnością drużyna na papierze wygląda na bardzo mocną. Głównie za sprawą przyjścia tak solidnego lidera jak Max Fricke. Australijczyk był w zeszłym sezonie najlepszym zawodnikiem całych rozgrywek. Będzie to dla niego trzeci, po Belle Vue i Leicester, klub w najwyższej klasie rozgrywkowej. Fricke po raz pierwszy na Wyspach pojawił się w sezonie 2013, kiedy to zdobywał punkty dla Edinburgh Monarchs. Wraz ze szkocką drużyną wygrał rozgrywki ówczesnej Premier League (teraz Championship) w roku 2014. Od tego momentu Fricke na Wyspach opuścił tylko rozgrywki w roku 2021 (w 2020 liga nie wystartowała z powodu pandemii). Poniżej statystyki Maxa Fricke na Wyspach Brytyjskich.

***

Powoli kompletują też składy inne zespoły Premiership. W Sheffield do Jacka Holdera, Andersa Rowe i Leona Flinta dołączył wspomniany Killeen. W Leicester umowy mają już Ryan Douglas, Dan Thompson, Sam Masters, Nick Morris i Dan Gilkes. Cisza nadal w Ipswich, gdzie klub oczekuje na nowych właścicieli.

KRZYSZTOF DZIAMSKI

Statystyki Maxa Fricke na Wyspach Brytyjskich.

Kolejno: rok, klub, liga, miejsce drużyny, mecze, wyścigi, punkty, bonusy, punkty + bonusy, średnia biegowa, KSM.

Rok	Klub	Liga	Msc.	M	B	Pkt	B	P+B	Śr.B.	KSM
2013	Edinburgh Monarchs	2	2	43	197	264	41	305	1.548	6.19
2014	Edinburgh Monarchs	2	1	48	216	441	32	473	2.19	8.76
2015	Belle Vue Aces	1	2	29	127	187	20	207	1.63	6.52
2016	Belle Vue Aces	1	2	21	86	143	14	157	1.826	7.3
2017	Belle Vue Aces	1	3	21	96	183	14	197	2.052	8.21
2018	Belle Vue Aces	1	4	33	166	342	23	365	2.199	8.8
2019	Belle Vue Aces	1	5	28	137	292	17	309	2.255	9.02
2022	Belle Vue Aces	1	1	21	103	204	18	222	2.155	8.62
2023	Leicester Lions	1	5	26	136	289	11	300	2.206	8.82
2024	Leicester Lions	1	2	30	146	303	32	335	2.295	9.18
2025	Leicester Lions	1	2	34	175	413	33	446	2.549	10.19
			SUMA	**334**	**1585**	**3061**	**255**	**3316**	2.092	8.37

eprasa.pl d531d8f52d

Franciszek Szczyrba z kolejnym tytułem. Podsumowanie IMP 500R

Indywidualny mistrz świata, Europy i Polski w mini-żużlu, indywidualny mistrz Europy w kategorii 250cc – Franciszek Szczyrba – dorzucił na koniec sezonu 2025 do swojej kolekcji medali złoto w indywidualnych mistrzostwach Polski 500R. W imponującym stylu wywalczył tytuł czempiona zdobywając 50 punktów z 54 możliwych do wywalczenia. Wygrał 16 z 18 wyścigów, a zdołali go pokonać tylko Bartłomiej Kubica, Bartosz Byszewski, Adam Bożek i Arkadiusz Wąchała. We wszystkich trzech wyścigach finałowych mijał linię mety na prowadzeniu.

Rybnicki junior po sięgnięciu po tytuł najlepszego zawodnika nad Wisłą zamieścił w swoich mediach społecznościowych szereg podziękowań i krótkie podsumowanie sezonu. – *„Zawsze będę powtarzał, że nic nie dzieje się samo z siebie. Z tego miejsca mogę powiedzieć jedno – w roku 2025 czuję się spełniony. Ale głowę nadal mam pełną marzeń i sportowych celów, o które będę walczył w kolejnym sezonie!”* **– przekazał trzynastoletni żużlowiec.**

Warto również kilka słów poświęcić pozostałym medalistom, gdyż również mają za sobą niezwykle udane miesiące. Dawid Oscenda zwyciężył w sezonie 2025 Indywidualny Puchar Ekstraligi 500R i stanął na drugim stopniu podium w mistrzostwach Starego Kontynentu. Wraz z kolegami wygrał również mistrzostwa Europy par. Krzysztof Harendarczyk triumfował z kolei w Pucharze Głównej Komisji Sportu Żużlowego 500R.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

Klasyfikacja końcowa IMP 500R:

M	Zawodnik	Rocznik	Ośrodek	I	II	III	SUMA
1.	Franciszek Szczyrba	2012	Rybnik	16	16	18	50
2.	Dawid Oscenda	2011	Leszno	15	10	13	38
3.	Krzysztof Harendarczyk	2010	Wrocław	10	15	9	34
4.	Jakub Plutowski	2010	Częstochowa	11	12	10	33
5.	Bartosz Byszewski	2011	Toruń	6	10	8	24
6.	Adam Bożek	2011	Krosno	5	12	7	24
7.	Bartłomiej Kubica	2010	Świętochłowice	6	5	12	23
8.	Kacper Sobkowiak	2010	Gorzów Wlkp.	9	6	6	21
9.	Arkadiusz Wąchała	2010	Krosno	8	10	3	21
10.	Michał Obst	2010	Wrocław	6	5	7	18
11.	Fabian Brożyna	2011	Krosno	12	5	-	17
12.	Julian Wronecki	2011	Zielona Góra	7	4	-	11
13.	Ignacy Knop	2012	Lipno	0	4	7	11
14.	Wiktor Klecha	2011	Rybnik	-	-	10	10
15.	Dawid Skrzypiński	2011	Ostrów Wlkp.	2	5	2	9
16.	Marcel Czyżniejewski	2012	Zielona Góra	-	-	8	8
17.	Konrad Napieracz	2011	Krosno	-	6	-	6
18.	Maksymilian Kostera	2010	Leszno	5	-	-	5
19.	Mieszko Mudło	2011	Bydgoszcz	4	-	-	4
20.	Piotr Reszka	2010	Rybnik	-	-	3	3
-	Wiktor Wojciechowski	2010	Zielona Góra	-	-	3	3
22.	Adam Fasiczka	2011	Gdańsk	1	-	-	1
-	Kacper Dudek	2010	Krosno	-	1	-	1
24.	Gabriel Kaczmarz	2011	Krosno	-	0	-	0
-	Wojciech Okurowski	2011	Toruń	0	-	-	0

I – Gdańsk, II – Krosno, III – Zielona Góra



- Głowę nadal mam pełną marzeń i sportowych celów, o które będę walczył w kolejnym sezonie ***– mówi Franciszek Szczyrba.***

Fot. Franek Szczyrba#527

WIEŚCI ZE ŚWIATA - RAPORT MŁODOŚCI

ARGENTYNA

Wyniki mistrzostw Argentyny w mini-żużlu (50cc):

Runda 2:

Mayores (starsi) – 1. Augusto Camoriano, 2. Nazareno Antonio, 3. Jeremias Nunez;

Menores (młodsi) – 1. Jeremias Araya, 2. Tiziano Castillo, 3. Leon Wilches.

Runda 3:

Mayores (starsi) – 1. Augusto Camoriano, 2. Jeremias Nunez, 3. Nazareno Antonio;

Menores (młodsi) – 1. Jeremias Araya, 2. Magdalena Bouscayrol, 3. Tiziano Castillo.

Runda 4:

Mayores (starsi) – 1. Jeremias Nunez, 2. Nazareno Antonio, 3. Benjamin Comas;

Menores (młodsi) – 1. Jeremias Araya, 2. Tiziano Castillo, 3. Leon Wilches.

Klasyfikacje przejściowe po 4 rundach (50cc):

Mayores (starsi) – 1. Jeremias Nunez (68), 2-3. Nazareno Antonio i Augusto Camoriano (obaj po 50), 4. Benjamin Comas (27), 5. Uma Schell (15);

Menores (młodsi) – 1. Jeremias Araya (76), 2. Leon Wilches (47), 3. Tiziano Castillo (43), 4. Magdalena Bouscayrol (36), 5. Emmanuel Champonnoys (20).

CZECHY

Czeski Związek Motorowy (ACCR) ogłosił kalendarz imprez na sezon 2026. Jedną z najważniejszych zmian jest ta dotycząca rozgrywek drugiego poziomu ligowego, czyli 1. Ligi. W tegorocznej kampanii weźmie w nich udział siedem (było cztery) drużyn, a rywalizacja będzie się odbywać w formacie duetów z opcjonalnym rezerwowym. W terminarzu nie brakuje wielu imprez międzynarodowych, a swoje zmagania będą również mieć mini-żużlowcy. Tradycyjnie już odbędą się również turnieje o „Złotą Wstążkę” i „Złoty Kask” oraz wiele innych, ciekawych zawodów.

Wybrane pozycje z czeskiego terminarza 2026:

Indywidualne Mistrzostwa Czech: Svitavy (15 sierpnia);

Extraliga: Pardubice (15 kwietnia), Praga (28 kwietnia), Slany (2 września), Żarnovica (11 października);

1. Liga: Plzen (10 maja), Pardubice (13 maja), Divisov (18 lipca), Liberec (8 sierpnia), Praga (8 września), Koprivnice (12 września), Slany (28 września);

Indywidualny Puchar Czech: Svitavy (2 maja), Slany (24 maja), Plzen (31 maja), Chabarovice (13 czerwca), Praga (23 czerwca), Liberec (29 sierpnia), Divisov (19 września);

Mistrzostwa Czech Juniorów: Slany (11 kwietnia), Brezolupy (1 maja), Praga (21 lipca), Plzen (9 września);

Mistrzostwa Czech Juniorów 250cc: Pardubice (13 maja);

Mistrzostwa Czech Juniorów 125cc na torze klasycznym: Slany (11 kwietnia), Brezolupy (1 maja), Plzen (10 maja), Chabarovice (13 czerwca), Divisov (18 lipca), Liberec (29 sierpnia);

Mistrzostwa Czech Juniorów 125cc na torze krótkim: Chabarovice (18 kwietnia), Marianske Lazne (16 maja), Plzen (31 maja), Koprivnice (17 czerwca), Svitavy (4 lipca), Slany (1 sierpnia), Liberec (29 sierpnia), Divisov (19 września), Praga (termin do ustalenia).

SŁOWACJA

Terminarz imprez żużlowych na Słowacji w sezonie 2026 (Żarnovica):

- Międzynarodowe Mistrzostwa Słowacji (29 marca),
- Runda kwalifikacyjna Grand Prix (30 maja),
- Puchar Burmistrza (11 lipca)
- Puchar Przyjaźni (12 lipca),
- Mistrzostwa Europy 250cc (Challenge) (1 sierpnia),
- Mistrzostwa Europy 250cc (Finał) (2 sierpnia),
- Złoty Kask (30 sierpnia)
- Extraliga Czeska (11 października).

RUMUNIA/BUŁGARIA

Rumuńska Federacja Motorowa (FRM) ogłosiła kalendarz imprez żużlowych na sezon 2026. Co ciekawe, mistrzostwa kraju zostaną zorganizowane wspólnie z Bułgarią. Nie zabraknie również tradycyjnego Pucharu MACEC.

Terminarz 2026:

- Indywidualne Mistrzostwa Rumunii (rundy 1-3: 14-16 sierpnia, Braila),
- Indywidualne Mistrzostwa Rumunii (rundy 4-5: 22-23 sierpnia, Targoviste, Bułgaria),
- Puchar MACEC (26-27 września, Braila).

WŁOCHY

Poznaliśmy także kalendarz Indywidualnych Mistrzostw Włoch 2026:

- 1 runda (12 kwietnia, Lonigo), 2 runda (26 kwietnia, Terenzano), 3 runda (10 maja, Lonigo), 4 runda (20 czerwca, Terenzano), 5 runda (11 lipca, Lonigo), 6 runda (29 sierpnia, Lonigo), 7 runda (12 września, Terenzano), 8 runda (11 października, Lonigo).

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

eprasa.pl d531d8f52d

ARGENTYNA

MIĘDZYNARODOWE MISTRZOSTWA

Ruszyły mistrzostwa Argentyny. Tym razem bez Polaków. Liderem po czterech rundach jest wielki faworyt Brytyjczyk Drew Kemp. Do końca jeszcze osiem turniejów. W IV rundzie do mistrzostw dołączył Włoch Michele Castagna. W tej samej wielkiego pecha miał utalentowany junior Agustin Kreder, który po upadku doznał otwartego złamania nogi i praktycznie stracił sezon. W sumie czempionacie jeździ czterech obcokrajowców, Brytyjczyk, Włoch i dwóch Ukraińców.

Dopisują kibice. Poszczególne rundy oglądają tłumy fanów. Zawody rozgrywane są systemem Grand Prix. Po 20 wyścigach dwóch najlepszych kwalifikuje się od razu do finału, a zawodnicy z miejsc 3-10 jadą w półfinałach.

I RUNDA - BAHIA BLANCA (14.12)

1. Facundo Albin - 15+3 (3,3,3,3,3) – 20 pkt. turniejowych, 2. Drew Kemp (Wielka Brytania) - 13+3+2 (2,2,3,3,3) – 18, 3. Eber Ampugnani - 14+1(3,3,2,3,3) – 16, 4. Cristian Zubillaga - 12+3+u (3,3,1,2,3) – 14, 5. Facundo Cuello - 9+2 (3,1,3,1,1) – 12, 6. Nicolas Gomez - 11+2 (2,2,2,3,2) – 11, 7. Roman Kapustin (Ukraina) - 9+1 (2,3,0,2,2) – 10, 8. Matias Galdos - 6+1 (0,1,3,w,2) – 9, 9. Agustin Kreder - 9+0 (2,2,1,2,2) – 8, 10. Renzo Garbuglia - 5+0 (1,2,1,1,0) – 7, 11. Lisandro Lobos - 4 (1,0,1,2,d) – 6, 12. Diego Eleno - 4 (u,2,2,0,0) – 5, 13. Joaquin Felix - 1 (1,u,u,u,-) – 4, 14. Fernando Olivera - 1 (u,0,1,-,-) – 3, 15. Nicolas Marquez - 0 (0,-,-,-,-) – 2, 16. Danko Hladkowski (Ukraina) - 0 (u,-,-,-,-) – 1.

II RUNDA – DAIREAUX (21.12)

1. Drew Kemp (Wielka Brytania) - 13+3+3 (3,3,2,2,3) – 20, 2. Cristian Zubillaga - 13+2 (1,3,3,3,3) – 18, 3. Facundo Albin - 15+1 (3,3,3,3,3) – 16, 4. Eber Ampugnani - 10+3+0 (2,2,2,2,2) – 14, 5. Agustin Kreder - 10+2 (2,2,1,3,2) – 12, 6. Danko Hladkowski (Ukraina) - 7+2 (2,1,1,2,1) – 11, 7. Roman Kapustin (Ukraina) - 8+1 (3,3,0,2,d) – 10,8. Matias Galdos - 6+1(0,1,3,0,2) – 9, 9. Facundo Cuello - 13+w (3,1,3,3,3) – 8, 10. Lisandro Lobos - 6+0 (3,0,2,1,0) – 7, 11. Nicolas Gomez - 7 (1,2,2,1,1) – 6, 12. Fernando Olivera - 4 (0,1,0,1,2) – 5, 13. Renzo Garbuglia - 3 (0,0,1,1,1)- 4, 14. Milton Besagonil - 3 (1,2,w,u,-) – 3, 15. Diego Eleno - 2 (0,0,1,u,1) – 2, 16. Joaquin Felix - 1 (1,0,0,u,u) – 1, 17. Julio Romano - 0 (0) – 0.

III RUNDA – BAHIA BLANCA (28.12)

1. Drew Kemp (Wielka Brytania) - 14+3+3 (3,2,3,3,3) – 20, 2. Facundo Albin - 12+3+2 (1,3,2,3,3) – 18, 3. Eber Ampugnani - 14+1 (3,3,3,2,3) – 16, 4. Cristian Zubillaga - 14+0 (2,3,3,3,3) – 14, 5. Roman Kapustin (Ukraina) - 13+2 (3,1,2,3,2) – 12, 6. Agustin Kreder - 12+2 (2,3,1,2,2) – 11, 7. Matias Galdos - 7+1 (2,2,0,2,1) – 10, 8. Danko Hladkowski (Ukraina) - 6+1 (d,1,2,1,2) – 9, 9. Nicolas Gomez - 9+0 (2,2,1,2,2) – 8, 10. Lisandro Lobos - 6+0 (1,0,3,1,1) – 7, 11. Facundo Cuello - 5 (3,2,w,w,-) – 6, 12. Gustavo Curzio - 4 (1,1,2,0,0) – 5, 13. Renzo Garbuglia - 3 (1,0,1,1,0) – 4, 14. Diego Eleno - (0,1,w,1,1) – 3, 15. Fernando Olivera - 0 (0,0,-,-,-) – 2.

IV RUNDA – BOLIVAR (04.01)

1. Facundo Albin - 14+3 (3,3,2,3,3) – 20, 2. Drew Kemp (Wielka Brytania) - 12+3+2 (2,3,1,3,3) – 18, 3. Cristian Zubillaga - 14+3+1 (3,2,3,3,3) – 16, 4. Eber Ampugnani - 14+u (3,3,3,2,3) – 14, 5. Michele Castagna (Włochy) - 10+2 (u,2,3,3,2) – 12, 6. Roman Kapustin (Ukraina) - 10+2 (2,2,2,2,2) – 11, 7. Danko Hladkowski (Ukraina) - 5+1 (1,0,1,1,2) – 10, 8. Joaquin Felix - 3+1 (1,1,1,u) – 9, 9. Diego Eleno - 7+0 (1,1,2,2,1) – 8, 10. Ramiro Lobos - 5+0 (0,0,2,2,1) – 7, 11. Fernando Garcia - 6 (2,3,u,1,-) – 6, 12. Nicolas Gomez - 6 (2,1,3,-,-) – 5, 13. Matias Galdos - 4 (1,2,1,-,-) – 4, 14. Agustin Kreder - 3 (3,w,-,-,-) – 3, 15. Fernando Olivera - 1 (1,u/-,-,-,-) – 2, 16. Renzo Garbuglia - 0 (u,w,0,-,-) – 1, 17. Facundo Cuello - 0 (0,-,-,-,-) – 0.

Czołówka po 4 rundach: 1. Drew Kemp 76 pkt., 2. Facundo Albin 74 pkt., 3. Cristian Zubillaga 62 pkt., 4. Eber Ampugnani 60 pkt.

ML

AUSTRALIA - 1. Finał Indywidualnych Mistrzostw Australii. Albury-Wodonga (03.01)

Jack Holder pierwszym zwycięzcą, dwóch liderów

Na torze w Albury-Wodondze rozegrano pierwszy z czerech tegorocznych finałów Indywidualnych Mistrzostw Australii. Na początek rywalizacji triumf odniósł Jack Holder, który w całych zawodach stracił zaledwie jeden punkt. Nie był on jednak jedynym zawodnikiem z takim osiągnięciem.

W rundzie zasadniczej świetnie spisywał się Jaimon Lidsey, który zwyciężył we wszystkich swoich wyścigach. W myśl tegorocznego regulaminu najlepsza dwójka po 20 wyścigach uzyskała awans bezpośredni do wielkiego finału i byli to właśnie Lidsey z Holderem.

Chwilę później po wygraniu swoich półfinałów dołączyli do nich Rohan Tungate i Ben Cook. W decydującej odsłonie dnia triumfował już Jack Holder, który jako jedyny tego wieczoru odebrał jeden punkt Lidseyowi. Do klasyfikacji generalnej nie zaliczano wyników z półfinałów, finał premiowano przy tym punktacją 4,3,2,1, obaj najlepsi na inaugurację zawodnicy zgromadzili zatem przy swoich nazwiskach po 18 punktów.

Tegoroczny cykl jest najsłabiej obsadzonym z ostatnich lat. Z powodu kontuzji zabrakło w nim Chrisa Holdera, świetnie ostatnio spisującego się Beau Baileya oraz Frasera Bowesa. Wcześniej nie zgłosili się z kolei choćby Jason Doyle, Brady Kurtz, Max Fricke, czy Josh Pickering.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. REW, Z. Cook, McDiarmid, Battye; II. RUSSELL, Sedgmen, Zischke, Ryan; III. LIDSEY, B. Cook, Hook, Adamson; IV. HOLDER, Tungate, Morrison, Wood; V. HOLDER, Cook, Rew, Russell (u4); VI. Z. COOK, Hook, Wood, Zischke; VII. LIDSEY, Tungate, Battye, Ryan; VIII. MCDIARMID, Sedgmen, Morrison, Adamson (u3); IX. LIDSEY, Rew, Zischke, Morrison; X. TUNGATE, Z. Cook, Adamson, Russell; XI. B. COOK, Sedgmen, Battye, Wood; XII. HOLDER, Hook, McDiarmid, Ryan; XIII. ADAMSON, Wood, Ryan (d3), Rew (w/u1); XIV. LIDSEY, Holder, Z. Cook, Sedgmen; XV. HOOK, Russell, Battye, Morrison (w/u4); XVI. TUNGATE, Zischke, McDiarmid, B. Cook; XVII. REW, Tungate, Hook, Sedgmen; XVIII. B. COOK, Z. Cook, Ryan, Page (Morrison – ns); XIX. HOLDER, Zischke, Battye, Adamson; XX. LIDSEY, McDiarmid, Russell, Wood (u2).



Na zdjęciu od lewej: Jaimon Lidsey, Jack Holder i Rohan Tungate.
Fot. Judy Mackay

PÓŁFINAŁY: XXI. TUNGATE (A), Z. Cook (B), Hook (D), Russell (C); XXII. B. COOK (A), Rew (D), Sedgmen (C), McDiarmid (B – d3).

FINAŁ: XXIII. HOLDER (B), Lidsey (A), Tungate (D), Cook (C)

KLASYFIKACJA*: 1. (13) Jack Holder 18 (3,3,3,2,3,4), 2. (11) Jaimon Lidsey 18 (3,3,3,3,3,3), 3. (15) Rohan Tungate 14 (2,2,3,3,2,2), 4. (9) Ben Cook 11 (2,2,3,0,3,1), 5. (2) Zach Cook 10 (2,3,2,1,2), 6. (1) Keynan Rew 9 (3,1,2,w/u1,3), 7. (10) Jacob Hook 9 (1,2,2,3,1), 8. (8) Justin Sedgmen 6 (2,2,2,0,0), 9. (5) Lachlan Russell 6 (3,u4,0,2,1), 10. (4) Mitchell McDiarmid 8 (1,3,1,1,2), 11. (6) Tate Zischke 6 (1,0,1,2,2), 12. (12) Alexander Adamson 4 (0,u3,1,3,0), 13. (3) Reid Battye 4 (0,1,1,1,1), 14. (14) Dayle Wood 4 (0,1,0,2,u2), 15. (16) Jack Morrison 2 (1,1,0,w/u4,-), 16. (7) Harrison Ryan 1 (0,0,0,d3,1), 17. (17) Bradley Page 0 (0), 18. (18) Ben Whalley (Nowa Zelandia) NS.

*** – nie zalicza się wyników z półfinałów**

Sędziował Angus Bugeja (Australia).

STANISŁAW WRONA

AUSTRALIA - 2. Finał Indywidualnych Mistrzostw Australii. Albury-Wodonga (04.01)

Drugi triumf Jacka Holdera

W Albury-Wodondze odbył się również drugi z finałów Indywidualnych Mistrzostw Australii. Scenariusz był podobny do pierwszego – Jack Holder w rundzie zasadniczej przegrał tylko z Jaimonem Lidseyem, aby w wielkim finale odnieść drugie zwycięstwo w cyklu.

Podobnie jak na inaugurację serii w rundzie zasadniczej perfekcyjnie jechał Jaimon Lidsey, który nie znalazł pogromcy i jako jedyny pokonał triumfatora pierwszej odsłony – Jacka Holdera. W półfinałach o dwa pozostałe miejsca w decydującym wyścigu dnia walczyło ośmiu zawodników.

Te dwa wyścigi, podobnie jak w pierwszym finale zwyciężyli Ben Cook i Rohan Tungate, choć ten pierwszy musiał się trochę napracować, aby obronić się przed atakami swojego brata Zacha. W ostatnim wyścigu tego wieczoru drugie zwycięstwo odniósł Jack Holder, lecz tym razem układ na podium był już inny niż na inaugurację – na drugim stopniu stanął Rohan Tungate, na trzecim Ben Cook, a triumfator rundy zasadniczej Jaimon Lidsey zajął czwarte miejsce.



Zwycięzca Jack Holder.
Fot. Judy Mackay

Do klasyfikacji generalnej tradycyjnie nie zaliczano wyników z półfinałów, a wyścig finałowy premiowano przy tym punktacją 4,3,2,1.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. HOLDER, Sedgmen, Page, Battye; II. LIDSEY, Hook, Zischke, Rew (d/st.); III. B. COOK, Tungate, Russell, Wood; IV. Z. COOK, Adamson, Morrison, McDiarmid; V. B. COOK, Sedgmen, Morrison, Zischke; VI. M. MCDIARMID, Russell, Page, Rew (d/st.); VII. Z. COOK, Hook, Wood, Battye; VIII. LIDSEY, Holder, Tungate, Adamson; IX. REW, Adamson, Sedgmen, Wood; X. TUNGATE, Z. Cook, Zischke, Page; XI. LIDSEY, B. Cook, McDiarmid, Battye; XII. HOLDER, Morrison, Hook, Russell; XIII. TUNGATE, Hook, Sedgmen, Ryan (McDiarmid – w/2m.); XIV. LIDSEY, Morrison, Wood, Page; XV. BATTYE, Adamson, Zischke, Russell; XVI. HOLDER, Z. Cook, B. Cook, Rew; XVII. LIDSEY, Z. Cook, Russell, Sedgmen (d3); XVIII. B. COOK, Hook, Adamson, Page; XIX. TUNGATE, Battye, Rew, Morrison; XX. HOLDER, Zischke, McDiarmid, Wood.

PÓŁFINAŁY: XXI. B. COOK (A), Z. Cook (B), Adamson (C), Morrison (D); XXII. TUNGATE (A), Sedgmen (D), Hook (B), Battye (C).

FINAŁ: XXIII. HOLDER (A), Tungate (D), B. Cook (C), Lidsey (B)

KLASYFIKACJA*: 1. (4) Jack Holder 18 (3,2,3,3,3,4), 2. (12) Rohan Tungate 15 (2,1,3,3,3,3), 3. (9) Ben Cook 14 (3,3,2,1,3,2), 4. (8) Jaimon Lidsey 16 (3,3,3,3,3,1), 5. (15) Zach Cook 12 (3,3,2,2,2), 6. (1) Justin Sedgmen 6 (2,2,1,1,d3), 7. (7) Jacob Hook 9 (2,2,1,2,2), 8. (16) Alexander Adamson 7 (2,0,2,2,1), 9. (13) Jack Morrison 6 (1,1,2,2,0), 10. (3) Reid Battye 5 (0,0,0,3,2), 11. (14) Mitchell McDiarmid 5 (0,3,1,w/2m.,1), 12. (5) Tate Zischke 5 (1,0,1,1,2), 13. (6) Keynan Rew 4 (d/st.,d/st.,3,0,1), 14. (10) Lachlan Russell 4 (1,2,0,0,1), 15. (11) Dayle Wood 2 (0,1,0,1,0), 16. (2) Bradley Page 2 (1,1,0,0,0), 17. (17) Harrison Ryan 0 (0), 18. (18) Isaiah Hartley NS.

*** – nie zalicza się wyników z półfinałów**

Sędziował Angus Bugeja (Australia).

STANISŁAW WRONA

eprasa.pl d531d8f52d

AUSTRALIA - 3. Finał Indywidualnych Mistrzostw Australii. Mildura (07.01)

Hat-trick Holdera, przewaga urosła

Trzeci finał i trzecie zwycięstwo Jacka Holdera. Nowy zawodnik Stali Gorzów skompletował zatem tzw. „hat-trick" i po trzech z czterech rund nadal prowadził w klasyfikacji. Dzięki dobrej postawie Jaimona Lidseya po turnieju w Mildurze daleko jednak było do wręczenia złotego medalu Holderowi.

Krótko przed turniejem z powodu zatrucia pokarmowego wycofał się Ben Cook, który był przecież dwukrotnym finalistą tegorocznego cyklu. Przebieg trzeciego finału wyglądał bardzo podobnie, jak dwóch pierwszych, rozegranych w Albury-Wodondze. Rundę zasadniczą zdominowali wspomniani Holder z Lidseyem, którzy tracąc tylko po jednym punkcie zameldowali się w wielkim finale.

Tym razem przez półfinały ponownie przebrnął Rohan Tungate, a po raz pierwszy w decydującym wyścigu zameldował się Keynan Rew, który jako jedyny w rundzie zasadniczej pokonał Holdera. Ten ostatni w wielkim finale wybierając pole przy bandzie świetnie wystartował i nie dał szans rywalom. Przez chwilę próbował walczyć z nim Lidsey, lecz ostatecznie wyprzedził go jeszcze również Tungate.

Przy punktacji 4,3,2,1 w finale Holder (54) powiększył przewagę nad Lidseyem (50) o dwa punkty. Przed decydującym turniejem zaplanowanym na 9 stycznia w Gillman jego przewaga wynosiła cztery punkty, więc o wszystkim miała zadecydować czwarta runda. Na trzecim miejscu po trzech odsłonach znajdował się Rohan Tungate (43).

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. LIDSEY (58,24), Morrison, Russell, Hohlbein; II. TUNGATE (59,09), Sedgmen, Battye, Wood; III. ZISCHKE (58,41), Adamson, Whalley, Hook (d/st.); IV. REW (56,60), Holder, Z. Cook, McDiarmid; V. Z. COOK (57,57), Hook, Russell, Wood; VI. HOLDER (56,19), Lidsey, Whalley, Battye; VII. (57,44), Sedgmen, Morrison, Adamson; VIII. TUNGATE (57,65), McDiarmid, Zischke, Hohlbein; IX. ADAMSON (59,83), Battye, Russell, McDiarmid (d/st.); X. LIDSEY (57,18), Rew, Zischke, Wood; XI. HOLDER (57,12), Hook, Morrison, Tungate (w/su); XII. Z. COOK (58,21), Sedgmen, Hohlbein, Whalley; XIII. HOLDER (56,61), Zischke, Sedgmen, Russell; XIV. LIDSEY (57,17), Tungate, Z. Cook, Adamson; XV. MCDIARMID (59,36), Morrison, Wood, Whalley; XVI. REW (58,27), Hook, Battye, Hohlbein (d4); XVII. TUNGATE (57,66), Rew, Russell, Whalley; XVIII. LIDSEY (57,91), McDiarmid, Hook, Sedgmen; XIX. ZISCHKE (58,23), Z. Cook, Morrison, Battye; XX. HOLDER (57,61), Adamson, Wood, Hohlbein (d4).

PÓŁFINAŁY: XXI. REW (A – 58,32), Zischke (B), Sedgmen (C), Adamson (D); XXII. TUNGATE (A), Z. Cook (D), Hook (C), McDiarmid (B)

FINAŁ: XXIII. HOLDER (D – 57,08), Tungate (C), Lidsey (A), Rew (B)

KLASYFIKACJA*: 1. (14) Jack Holder 18 (2,3,3,3,3,4), 2. (8) Rohan Tungate 14 (3,3,w/su,2,3,3), 3. (2) Jaimon Lidsey 16 (3,2,3,3,3,2), 4. (15) Keynan Rew 14 (3,3,2,3,2,1), 5. (12) Tate Zischke 10 (3,1,1,2,3), 6. (13) Zach Cook 10 (1,3,3,1,2), 7. (7) Justin Sedgmen 7 (2,2,2,1,0), 8. (9) Jacob Hook 7 (d/st.,2,2,2,1), 9. (11) Alexander Adamson 7 (2,0,3,0,2), 10. (16) Mitchell McDiarmid 7 (0,2,d/st.,3,2), 11. (3) Jack Morrison 7 (2,1,1,2,1), 12. (6) Reid Battye 4 (1,0,2,1,0), 13. (1) Lachlan Russell 4 (1,1,1,0,1), 14. (5) Dayle Wood 2 (0,0,0,1,1), 15. (100 Ben Whalley (Nowa Zelandia) 2 (1,1,0,0,0), 16. (4) Nicolas Hohlbein (Stany Zjednoczone) 1 (0,0,1,d4,d4), 17. (17) Tayla Street NS

*** – nie zalicza się wyników z półfinałów**

NCD uzyskał w VI wyścigu JACK HOLDER – 56,19 s. Sędziował Angus Bugeja (Australia).

STANISŁAW WRONA

AUSTRALIA - 4. Finał Indywidualnych Mistrzostw Australii. Gillman (09.01)

Kompletny Jack Holder z drugim mistrzowskim tytułem

Tegoroczne Indywidualne Mistrzostwa Australii zostały wręcz zdominowane przez Jacka Holdera. Zawodnik ten zwyciężył we wszystkich czterech turniejach finałowych, zasłużenie zdobywając swój drugi w karierze tytuł krajowego czempiona.

W ostatnim starciu cyklu czwarty turniej z rzędu wygrał Jack Holder, pieczętując mistrzowski tytuł. Drugi w nim był Tungate, trzeci Lidsey, a czwarty Ben Cook.



Podium końcowe IM Australii 2026. Od lewej: Rohan Tungate, Jack Holder i Jaimon Lidsey.
Fot. Judy Mackay

Czwarty finał, podobnie jak poprzednie przebiegał pod dyktando głównie młodszego z braci Holderów, jednak tym razem niepokonany w rundzie zasadniczej był Rohan Tungate, a nowy zawodnik Stali Gorzów stracił jeden punkt. Tylko nieco słabiej spisywał się drugi w klasyfikacji Jaimon Lidsey (12), a do rywalizacji po zatruciu pokarmowym wrócił Ben Cook.

Z rundy zasadniczej do wielkiego finału bezpośrednio awansowali Tungate z Holderem, a przez półfinały przebrnęli właśnie Lidsey z Benem Cookiem. Tym samym w trzech z czterech wyścigów finałowych tego cyklu (poza Mildurą) mieliśmy taki sam zestaw uczestników decydujących wyścigów. **Tradycyjnie w finale zachowano punktację 4,3,2,1.**

Na końcowym podium Lidsey zamienił się tylko miejscami z Tungatem (był lepszy o zaledwie trzy punkty), zdobywając srebrny medal. Po swój pierwszy złoty krążek Jack Holder sięgnął w styczniu 2023 roku, na podium wyprzedzając wówczas Jasona Doyle'a i Maxa Fricke'a. Łącznie na swoim koncie ma on teraz pięć medali – dwa złote, dwa srebrne i jeden brązowy. Jaimon Lidsey zdobywając w tym roku srebro zadebiutował na podium, a Rohan Rungate do tej pory na swoim koncie zgromadził dwa złote krążki, jeden srebrny i dwa brązowe.

Holder i Lidsey zapewnili sobie dodatkowo udział w światowych eliminacjach do cyklu Speedway Grand Prix, a trzecie miejsce przypadnie najwyżej sklasyfikowanemu Australijczykowi w FIM Indywidualnych Mistrzostwach Oceanii (11 stycznia).

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. ZISCHKE (56,54), Battye, Hook, Morrison; II. TUNGATE (55,92), B. Cook, Sedgmen, Adamson; III. HOLDER (55,85), Z. Cook, Russell, Sadler; IV. REW (56,21), Lidsey, McDiarmid, Wood; V. Z. COOK (56,76), Sedgmen, Zischke, Wood (w/su); VI. TUNGATE (55,76), Holder, McDiarmid, Battye; VII. REW (55,91), B. Cook, Hook, Sadler; VIII. LIDSEY (56,58), Morrison, Adamson, Russell; IX. TUNGATE (55,32), Lidsey, Zischke, Sadler; X. REW (56,94), Sedgmen, Battye, Russell; XI. MCDIARMID (56,94), Z. Cook, Hook, Adamson; XII. HOLDER (56,27), B. Cook, Morrison, Wood (w/u3); XIII. B. COOK (55,94), McDiarmid, Zischke, Russell; XIV. BATTYE (58,02), Adamson, Cairns (Wood – t), Sadler; XV. HOLDER (55,64), Lidsey, Hook, Sedgmen; XVI. TUNGATE (56,24), Rew, Z. Cook, Morrison; XVII. HOLDER (56,65), Zischke, Rew, Adamson; XVIII. LIDSEY (56,59), B. Cook, Z. Cook, Battye; XIX. TUNGATE (57,59), Hook, Wood, Russell; XX. MCDIARMID (58,54), Sedgmen, Morrison, Sadler (u)

PÓŁFINAŁY: XXI. B. COOK (B – 56,24), Rew (A), Z. Cook (C), Sedgmen (D); XXII. LIDSEY (A – 57,10), Zischke (B), Battye (C – w/2m.), McDiarmid (D – w/su)

FINAŁ: XXIII. HOLDER (A – 56,68), Tungate (B), Lidsey (D), B. Cook (C)

KLASYFIKACJA*: 1. (10) Jack Holder 18 (3,2,3,3,3,4), 2. (6) Rohan Tungate 18 (3,3,3,3,3,3), 3. (16) Jaimon Lidsey 14 (2,3,2,2,3,2), 4. (7) Ben Cook 12 (2,2,2,3,2,1), 5. (15) Keynan Rew 12 (3,3,3,2,1), 6. (1) Tate Zischke 8 (3,1,1,1,2), 7. (9) Zach Cook 9 (2,3,2,1,1), 8. (5) Justin Sedgmen 7 (1,2,2,0,2), 9. (14) Mitchell McDiarmid 10 (1,1,3,2,3), 10. (2) Reid Battye 6 (2,0,1,3,0), 11. (3) Jacob Hook 6 (1,1,1,1,2), 12. (4) Jack Morrison 4 (0,2,1,0,1), 13. (8) Alexander Adamson 3 (0,1,0,2,0), 14. (12) Lachlan Russel 1 (1,0,0,0,0), 15. (13) Dayle Wood 1 (0,w/su,w/u3,t,1), 16. (17) William Cairns (Wielka Brytania) 1 (1), 17. (11) Harry Sadler 0 (0,0,0,0,u), 18. (18) Nicolas Hohlbein (Stany Zjednoczone) NS.

*** – nie zalicza się wyników z półfinałów**

NCD uzyskał w IX wyścigu ROHAN TUNGATE – 55,32 s. Sędziował Angus Bugeja (Australia).

STANISŁAW WRONA

KOŃCOWA KLASYFIKACJA INDYWIDUALNYCH MISTRZOSTW AUSTRALII 2026:

1. Jack Holder	**72 (18,18,18,18)**
2. Jaimon Lidsey	**64 (18,16,16,14)**
3. Rohan Tungate	**61 (14,15,14,18)**
4. Zach Cook	41 (10,12,10,9)
5. Keynan Rew	39 (9,4,14,12)
6. Ben Cook	37 (11,14,-,12)
7. Jacob Hook	31 (9,9,7,6)
8. Mitchell McDiarmid	30 (8,5,7,10)
9. Tate Zischke	29 (6,5,10,8)
10. Justin Sedgmen	26 (6,6,7,7)
11. Alexander Adamson	21 (4,7,7,3)
12. Jack Morrison	19 (2,6,7,4)
13. Reid Battye	19 (4,5,4,6)
14. Lachlan Russell	15 (6,4,4,1)
15. Dayle Wood	8 (3,2,2,1)
16. Bradley Page	2 (0,2,-,-)
17. Ben Whalley (Nowa Zelandia)	2 (ns,-,2,-)
18. Harrison Ryan	1 (1,0,-,-)
19. Nick Hohlbein (Stany Zjednoczone)	1 (-,-,1,ns)
20. William Cairns (Wielka Brytania)	1 (-,-,-,1)
21. Harry Sadler	0 (-,-,-,0)
22. Tayla Street	0 (-,-,ns,-)

eprasa.pl d531d8f52d

Podsumowanie krajowych medalistów sezonu 2025

Czas na coroczne wielkie podsumowanie medalistów krajowych indywidualnych czempionatów na świecie roku 2025. W minionym sezonie medale w rywalizacji solo rozdano aż w 23 krajach. To o jeden więcej niż w 2024. Doszła bowiem rywalizacja w Austrii. Tam odbywał się jednak łączony czempionat wraz ze Słowenią. W minionym roku na żużlu ścigał się zaledwie jeden reprezentant tego alpejskiego kraju - Daniel Gappmaier. Znany w rywalizacji polskiej Ekstraligi U24 Sebastian Koessler leczył bowiem kontuzję.

Pełna lista mistrzów krajowych w roku 2025

Polska:
1. Patryk Dudek
2. Bartosz Zmarzlik
3. Dominik Kubera

Szwecja:
1. Fredrik Lindgren
2. Kim Nilsson
3. Jacob Thorsell

Wielka Brytania:
1. Robert Lambert
2. Charles Wright
3. Dan Bewley

Dania:
1. Michael Jepsen Jensen
2. Anders Thomsen
3. Jonas Knudsen

Niemcy:
1. Norick Blodorn
2. Kevin Woelbert
3. Valentin Grobauer

Czechy:
1. Jan Kvech
2. Vaclav Milik
3. Daniel Klima

Rosja:
1. Sergiej Łogaczow
2. Roman Lachbaum
3. Wiktor Kułakow

Francja:
1. Lukas Fienhage (Niemcy)
2. Mathias Tresarrieu
3. Tino Bouin

Finlandia:
1. Jesse Mustonen
2. Ronie Niemela
3. Jani Ankilainen

Norwegia:
1. Truls Kamhaug
2. Benny Johansson (Szwecja)
3. Emil Rindal

Australia:
1. Brady Kurtz
2. Jack Holder
3. Chris Holder

Łotwa:
1. Andżejs Lebedevs
2. **Jakub Jamróg (Polska)**
3. Jewgienijs Kostigovs

Włochy:
1. Michele Castagna
2. Nicolas Covatti
3. Nicolas Vicentin

Słowacja:
1. Martin Vaculik
2. **Mateusz Szczepaniak (Polska)**
3. Oliver Berntzon (Szwecja)

Słowenia:
1. Matic Ivacic
2. Anze Grmek
3. Sven Cerjak

Rumunia:
1. Adrian Gheorghe
2. Andrei Popa
3. Daniel Gheorghe

Ukraina:
1. Andriej Karpow
2. Danko Hladkovskyi
3. Volodymyr Zlaman

Nowa Zelandia:
1. Ben Whalley
2. George Congreve
3. Hayden Brookland

Argentyna:
1. Daniel Kaczmarek (Polska)
2. Mateusz Tonder (Polska)
3. Paweł Miesiąc (Polska)

Holandia:
1. Mika Meijer
2. Ace Pijper (lic. Brytyjska)
3. Henry van der Steen

Belgia:
1. Johnny Kinable
2. Tygo Boersma (Holandia)
3. Remon Huizinga (Holandia)

Austria:
1. Matic Ivacic (Słowenia)
2. Sven Cerjak (Słowenia)
3. Daniel Gappmaier

Jeśli chodzi o rywalizację młodzieżowców to naliczyłem siedemnaście czempionatów. To o dwa więcej niż rok wcześniej. Przy czym w Słowenii i Norwegii medalistów juniorskich wydzielano z rywalizacji seniorów - być może tak było też w roku 2024, nie udało mi się jednak dotrzeć do takiej informacji. W każdym razie po roku przerwy wznowiono też rywalizację w Australii. Z powodu przeobrażeń w krajowej federacji AMA nie rozegrano za to mistrzostw w USA.

Polska:
1. Wiktor Przyjemski
2. Maksymilian Pawełczak
3. Bartosz Bańbor

Szwecja:
1. Ramus Karlsson
2. Casper Henriksson
3. Erik Persson

Wielka Brytania:
1. Sam Hagon
2. Joe Thompson
3. Luke Harrison

Dania:
1. Mikkel Andersen
2. William Drejer
3. Nicolai Heiselberg

Niemcy:
1. Janek Konzack
2. Patrick Hyjek
3. Ben Iken

Czechy:
1. Adam Bednar
2. Jan Jenicek
3. Jaroslav Vanicek

Rosja:
1. Semen Grekow
2. Nikołaj Melnikow
3. Arsenij Zubkow

Francja:
1. Mathias Tresarrieu
2. Tino Bouin
3. Theo Ugoni

Finlandia:
1. Roni Niemela
2. Jani Ankilainen
3. Otto Raak

Norwegia:
1. Magnus Klipper
2. Imre Vigre
3. Lennarth Haeland

Australia:
1. Beau Bailey
2. James Pearson
3. Tate Zischke

Łotwa:
1. Nikita Kaulins
2. Artjoms Juhno
3. Damir Filimonovs

Włochy:
1. Bruno Lenardi
2. Kevin Melato

Słowenia:
1. Anze Grmek
2. Sven Cerjak
3. Tilen Bracko

Rumunia:
1. Daniel Gheorghe
2. Andre Damian
3. Alexandru Nicolae

Ukraina:
1. Danko Hladkovskyi
2. Volodymyr Zlaman
3. Maksym Sereda

Nowa Zelandia:
1. Caleb Chappell
2. Kauri Chapman
3. Finn Reed

Tak jak i w roku 2024, tak i w 2025 w czterech krajach rozegrano mistrzostwa do lat 19 - w Polsce do takich zaliczam zawody o Brązowy Kask. Poza naszym krajem o medale rywalizowano też tradycyjnie w Wielkiej Brytanii, Czechach i Rosji.

Polska:
1. Franciszek Karczewski
2. Kewin Małkiewicz
3. Kacper Mania

Wielka Brytania:
1. Luke Harrison
2. Jody Scott
3. Cooper Rushen

Czechy:
1. Adam Bednar
2. Jan Jenicek
3. Jaroslav Vanicek

Rosja:
1. Semen Grekow
2. Nikołaj Melnikow
3. Matwiej Korobielszczikow

Pozostaje nam liczyć na to, że w sezonie 2026 we wszystkich wymienionych państwach będą kontynuować wyłanianie krajowych medalistów na żużlu.

KRZYSZTOF DZIAMSKI

TYGODNIK ŻUŻLOWY
UKAZUJE SIĘ OD 25.11.1990 ROKU

Nr indeksu 378968 ISSN 1231- 4013
Adres Redakcji:
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
Poczta elektroniczna e-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
www.tygodnikzuzlowy.pl

Redaktor naczelny
Adam Zając
a.zajac@tygodnikzuzlowy.pl
Zastępca redaktora naczelnego:
Mateusz Zając
Sekretarz redakcji:
Artur Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl

Zespół i współpracownicy:
Tomasz Bejnarowicz - Gliwice, Patryk Błażejowski - Strzyżów, Amadeusz Bielatowicz - Kraków, Konrad Cinkowski - Częstochowa, Bartłomiej Czekański - Wrocław, Michał Dombek - Poznań, Wojciech Dróżdż - Piła, Krzysztof Dziamski - Poznań, Adam Górski - Lublin, Rafał Gurgurewicz - Warszawa, Adam Jaźwiecki - Katowice, Krzysztof Jankowski - Poznań, Łukasz Jażdżewski - Opole, Mikołaj Juskowiak - Leszno, Wojciech Koerber - Wrocław, Radosław Kossakowski - Gniezno, Sebastian Kozal - Wrocław, Mateusz Kozanecki - Ostrów, Bartosz Kucharewicz - Rybnik, Miłosz Lippki - Bydgoszcz, Daniel Ludwiński - Toruń, Marcin Malinowski - Gorzów, Marcin Molenda - Bydgoszcz, Marek Niewiadomy - Lublin, Michał Piotrowicz - Gdańsk, Robert Noga - Tarnów, Tomasz Rosochacki - Gdańsk, Zbigniew Rozkrut - Tarnów, Wiesław Szmagaj - Piła, Tomasz Smolarek-Czapiewski - Grudziądz, Marek Staniszewski - Zielona Góra, Stanisław Wrona - Tarnów, Tomasz Zalewa - Lublin, Marcin Zielonka - Rybnik.

Korespondenci zagraniczni:
Jiri Kotek - Czechy, Magnus Larsson - Szwecja, Artem Szewczenko - Rosja, Niels Wedel - Dania.

Fotoreporterzy:
Michał Krupa - Kraków, Jarosław Pabijan - Bydgoszcz, Rafał Paszek - Leszno, Wiesław Ruhnke - Bydgoszcz, Arkadiusz Siwek - Rybnik, Adrian Skorupski - Łódź, Michał Szmyd - Bydgoszcz, Łukasz Trzeszczkowski - Gdańsk.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do opracowania redakcyjnego i skracania tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA:
Wydawnictwo AWA-PRESS Adam Zając s.j.
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Dział Wydawniczo-Kolportażowy
Dyrektor
Sylwia Zając-Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl
Skład i łamanie komputerowe:
Artur Jóska

Ogłoszenia do „Tygodnika Żużlowego" i „Świata Żużla" przyjmowane są:
Leszno, ul. Ogińskiego 14
Tel. 605 350 327

Druk: ZPR Media SA
ul. Jubilerska 10
Warszawa

„AWA-PRESS" Spółka Jawna
TYGODNIK ŻUŻLOWY
ŚWIAT ŻUŻLA
64-100 LESZNO
Ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
E-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
„TYGODNIK ŻUŻLOWY"
do nabycia także na: www.e-kiosk.pl
www.egazety.pl i www.nexto.pl

TYTUŁY ZAWIESZONE
ŻUŻLOWIEC
MIESIĘCZNIK ŻUŻLOWY

TYGODNIK ŻUŻLOWY
Do nabycia także na: www.e-kiosk.pl / www.egazety.pl i www.nexto.pl
Archiwalne wydania od 2013 roku na www.e-kiosk.pl

eprasa.pl d531d8f52d



TYLKO W LEWO

Coach emerytalny

Błędy wielkości, błędy małości… Raz jeszcze zabieram glos w sprawie, którą przenoszę ze starego roku. Nie bardzo lubię takich „ciąży", trudno. Z okazji nowego roku 2026 proszę mi wybaczyć. W 2025 doszło do zmiany selekcjonera reprezentacji Polski na żużlu. Jak to szumnie brzmi. Selekcjonerami innych drużyn narodowych w przeszłości były osoby, których nie nazywano… trenerami. Logika wygrywała.

Amerykanie startujący na Wyspach Brytyjskich mieli swojego coacha Johna Scotta, sympatycznego, dystyngowanego dżentelmena (miał 100 uciech z braćmi Moranami!), podczas startów ekipy USA na różnych imprezach był opiekunem reprezentacji Yankesów. Wygodna sytuacja dla amerykańskiej federacji AMA. Na Wyspach speedway był mocny, tam było swoiste gniazdo medalistów, zawodników z charyzmą mistrzostw świata. Scott z klubem żadnym nie był związany, po prostu Mr. John funkcjonował na żądanie federacji.

W Polskim Związku Motorowym, konkretnie w Głównej Komisji Sportu Żużlowego, którą kierował wtedy Andrzej Grodzki były naciski na nowości. Pamiętam okres mianowania, dyskusje i desygnowanie… takiego polskiego Bo Wirebranda (Szwecja) a wybór padł na częstochowskiego byłego zawodnika Marka Cieślaka, który w decyzjach kadrowych w sytuacjach nagłych na torze typowo „chłopski rozum", nb. miał pretensję do mnie, że tak pisałem, oświadczając kiedyś na stadionie Włókniarza „Adam, przecież mam maturę". Zwykłe pomylenie „koszyków". Cieślak długo gromadził „kadrowe" sukcesy. W polskiej przestrzeni żużlowej TRENER znaczy wiele, prozaicznie określa się tak każdego, komu powierza taką funkcję. W innych dyscyplinach trzeba mieć na to papiery dosyć solidnie umocowane, jak w każdej poważnej instytucji, firmie. **Po jakimś czasie zrodziły się „ruchy" na Kazimierzowskiej w PZM, dotyczące zmiany Marka na kogoś innego a faworyzowanym kandydatem prezesa był późniejszy coach.** Cieślak trzymał się dzielnie, bronił wynikami, medalami różnych kolorów, gdzie złoto świeciło najmocniej.

Nic i nikt nie trwa wiecznie, no i stało się, bo powierzono funkcję opiekuna reprezentacji Rafałowi Dobruckiemu, byłemu zawodnikowi kilku klubów, rodem z Leszna. Rotacja mody na coachów nie zatrzymała się na tym, były różne sytuacje kontrowersyjne (np. zgrupowanie na Malcie), wyniki seniorów w MŚ mimo Bartosza Zmarzlika, bez „Cieślakowych medali". No cóż, nie można mieć wszystkiego non stop, sport zwyczajnie bywa kapryśny.

Na polskiej scenie kadrowej w wielu dziedzinach, nie tylko w sporcie, kiedy strony chcą jakby złagodzić zmianę na stanowisku… wybiera się, proponuje, akceptuje… rezygnację. I tak też stało się jesienią ubiegłego roku, w PZM, gdzie robi się roszady finalne. Są zwolennicy takich „porozumień", aczkolwiek nie zawsze wszystko gra w spadających z foteli. Lot komet opuszczających kosmos jest czasem czytelny na ziemi. **Przerwa między rezygnacją Rafała Dobruckiego, który wylądował ostatecznie w Lesznie, gdzie mieszka i ma firmę trochę trwała. Został ostatecznie dyrektorem, modne ostatnio stanowisko na żużlowym rynku. Poczekajmy a będzie dyrektoriat polskich lig speedway'a. Piotr Protasiewicz po zielonogórskim pobycie, jest obecnie we Wrocławiu dyrektorem. Kto następny?**

Pamiętam, że ongiś w piłce nożnej usatysfakcjonowano takim stanowiskiem (po raz pierwszy) DYREKTORA Radosława Majdana w warszawskiej Polonii, która należała do bogatego inwestora budowlanego Józefa Wojciechowskiego. Wizytówki „dyr." wyglądają inaczej? Zawsze można drukować, ile wlezie… a co to zmienia? Wyniki przecież weryfikują pozycje klubowe, wyższe i niższe. Karuzela się kręci, jeśli… wiatr wieje ze słusznego kierunku finansów.

Dobrucki zatem zrezygnował, wątpię, czy jest zadowolony. Sugerowałem z przekonaniem sumienia Piotra Barona, stratega z sukcesami, ostatnio w rodzinnym Toruniu. Piotr ma instynkt, świetnie czyta „grę", taki zmysł albo się ma albo nie! Wielcy mistrzowie szukają zagospodarowania po zakończeniu kariery myśląc o trenowaniu, medale nie dają jednak tej wiedzy, vide Jancarz, Plech, Boniek w futbolu. Długo ostatecznie myślano i wybór padł na Stanisława Chomskiego rodem ze Stali Gorzów, podpisany kontrakt na rok. TYLKO. Z końcem sierpnia 2026 na Stadionie Narodowym Warszawie jest finał drużynowy mistrzostw świata i oczekiwania sportowych władz kończą się na złotym medalu. Sport nie lubi słowa „muszę". Chomski jest fachmanem, bliżej mu do 70 - ki. Umowa na rok, a jeśli będzie złoto to co?

Niedawno telewizyjny komentator Michał Korościel (w odpowiednim czasie nie poparł mojej wizji) w wywiadzie pytany o selekcjonera reprezentacji, wspomina właśnie Barona, że mógłby zostać, ale na…klubowej emeryturze. Nie bardzo rozumiem. **Michał Korościel późno jakoś przywołuje zalety szkoleniowe Piotra. W żużlu coach narodowej reprezentacji może pracować w klubie i być selekcjonerem. On nie trenuje, on ustawia skład z intuicją, inteligencją sportową, której nie można kupić, nauczyć się a udawanie długo nie trwa. Wspominany Andrzej Grodzki, który ma umysł analityczny nie był przed laty orędownikiem funkcji selekcjonera nazywanego trenerem reprezentacji na fotelu bez klubowego zaplecza.**

Stanisław Chomski zapisał solidny rozdział szkoleniowy, od podłogi zna speedway, z wiekiem jest ostrożny i nie dziwię się, bo sport bywa bezlitosny w rozliczeniach bez względu na zasługi.

Selekcjoner obu reprezentacji juniorów i seniorów bez legitymacji emerytalnej zapewnia ciągłość budowy zgranego teamu. Dziś w całym sporcie polskim, światowym buszują myśli, koncepcje ciągle nowe a żużel zawsze był w tyle. Jest specyficzny w formule. Dla przykładu w futbolu nowa fala nie od dziś jest konkurencją, zmienia oblicze gry, podobnie jest w siatkówce, koszykówce, kolarstwie, lekkoatletyce… **A co o tym sądzą młodzi żużlowcy? Senior niebagatelny z Danii, trzykrotny mistrz świata Nicki Pedersen, tak nielubiany przez niektórych speców PL, ma duży ładunek wiedzy o polskim żużlu. To nie wariat, myśli, logicznie buduje teorie o ściganiu i ludziach.**

*****Polska strona żużlowa zadufana od lat w sobie, w „martwym" okresie po sezonie nie wykorzystuje szansy np. na konferencję, spotkanie ludzi z branży, którzy mogą twórczo weryfikować, podpowiadać: co złe a co dobre. Nigdy w życiu tego za mało, skąd te obawy? Rzeczywistość i przyszłość nie budzą nikogo? Rośnie za to formacja dyrektorów i tu, i tam, jakby jutra nie było.**

ADAM JAŹWIECKI

*adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl*



eprasa.pl d531d8f52d

INDYWIDUALNE MIĘDZYNARODOWE MISTRZOSTWA
EKSTRALIGI IM. ZENONA PLECHA

IMME Zenon Plech

ŁÓDŹ

28.03.2026 19:00



ORZEŁ ŁÓDŹ · PZM · PGE EKSTRALIGA · PGE · ŁÓDŹ · H. SKRZYDLEWSKA sieć kwiaciarni · BEST OF THE BEST

eprasa.pl d531d8f52d